PROSTE ZASADY STYLU POLSKIEGO

rozmaitemi postrzeżeniami względem języka,

dla użytku

jasno, zwięźle, poprawnie, gładko i szczerze po polsku pisać chcących,

praktycznie w przykładach okazane,

a wzorami rozmaitego toku i sposobu pisania, nauką o listach, wykładem pewnéj liczby synonimów i kilku rozprawkami o języku, tudzież wyjaśnieniem pisowni dopełnione,

przez

Józefa Franciszka Królikowskiego,

Doktora filozofii, professora języka i literatury polskiéj w Król. Gimnazyum Poznańskiém, Towarzystw Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk, Krakowskiego Naukowego, Warszawskiego Przyjacioł muzyki kościelnéj i narodowéj członka; orderu S. Stanisława kawalera.

Quare non ut intelligere possit, sed ne omnino non possit intelligere curandum.

Quintil.

W Poznaniu i Bydgoszczy
u J. A. Munka
1826.

W Poznaniu
Czcionkami Król. Nadwornéj Drukarni
W. Deckera i Spółki.

Jaśnie Oświeconemu

Książęciu Jegomości

ANTONIEMU

RADZIWIŁŁOWI

Książęciu na Ołyce, Nieświerzu, i Świętego państwa Rzymskiego, Hrabi na Mirze i Białéj i t. d. i t. d.

Wielu orderów kawalerowi

Namiestnikowi Królewskiemu

w wielkiém księstwie

Poznańskiém.

Kiedym przed sześcią laty przybył do Poznania, dla objęcia katedry języka i literatury polskiéj w szkołach tutejszych; miałem to szczęście usłyszéć z ust WASZÉJ KSIĄŻĘCÉJ MOŚCI takie do gorliwego pełnienia obowiązków zachęcenie: „*Proszę pracować około dobra języka naszego, który w tutejszéj prowincyi czystość i prawość swoję utracać zaczyna.*“

Jeżeli tym słowom posłuszny, powołaniu mojemu zawsze wierny, poważam się teraz książkę, troskliwéj o mowę ojczystą młodzieży, poświęconą, *Pańskiém* WASZÉJ KSIĄŻĘCÉJ MOŚCI ozdobić *imieniem;*

w pracy mojéj, nie dzieło godne opieki tak znakomitego nauk miłośnika i opiekuna śmiém upatrywać, ale tylko pragnę, abyś ją WASZA KSIĄŻĘCA MOŚĆ łaskawie uważać raczył, jako dowód mojego najgłębszego uszanowania, z którém niezmiennie jestem

Jaśnie Oświecony Mości Książę

WASZÉJ KSIĄŻĘCÉJ MOŚCI

W Poznaniu
1826.

najniższy sługa

J. F. Królikowski.

PRZEDMOWA.

> Można pisać poprawnie, a przytém źle i nudnie, to jest ciemno, nieporządnie i niesmacznie.
> Jan Sniadecki.

Odłożywszy na stronę grammatykę języka polskiego zwyczajną, z któréj poznaliśmy formy przypadkowania, czasowania i cokolwiek przepisów składni, jakbyto już było dostateczném do biegłości w języku, przystępujemy zaraz do wyższéj literatury. Chcemy od razu być mówcami lub poetami, nie pomnąc na to, że od błędów grammatycznych, aż do wierszopistwa i krasomówstwa bardzo jeszcze długa pozostaje droga.

Ale ta wada stała się u nas zbyt powszechną; w szkołach nawet publicznych, uczeń wyszedłszy z klassy trzeciéj, nie dostaje już do rąk żadnéj książki dla nauki języka

polskiego, prócz *wyboru poezyi*, w którym wiersze i wiersze i bez końca wiersze znajduje; nie trzeba wszakże na to dowodów, że na wierszach nikt się ani języka, ani stylu dobrego nie nauczy, jeżeli w przód w jednym i drugim nie był dostatecznie ugruntowany; doświadczenie nawet wskazuje, że dzieci, które się na wierszach czytać uczyły, rzadko kiedy dobrze czytać umieją. — Język poetów, jestto język osobny, od mowy pospolitéj bardzo różny: czytając poetów, uczymy się języka poetom tylko właściwego, mowy namiętności; ale mowy zwyczajnéj, języka dla wszystkich zrozumiałego nie nauczymy się nigdy.

Jeżeli znakomici poeci rzadko kiedy miewają styl dobry w mowie niewiązanéj, łatwo im to przebaczyć można; prawdziwy poeta nie jestto zwyczajny człowiek, a takiemu wolno jest i w mowie codziennéj być niezwyczajnym. Nikt się nie gniewa na mniéj porządną prozę słodkiego poety Karpińskiego, ale téj saméj prozy niktby podobno żadnemu innemu pisarzowi nie przebaczył. A kto nie mogąc być poetą, zarazi się stylem poetów, wprzód nim się nauczył dobrze mowy zwyczajnéj, ten przez całe życie porządnie pisać nie będzie. Zresztą, kto nawet prawdziwe ma zdolności do wyższéj literatury, jakże po nim wymagać postępów, jeżeli wprzód nie poznał dostatecznie języka? jakże chcieć, aby pisał krasomownie, jeżeli wprzód nie nauczył się pisać dobrze? — Z téjto podobno przyczyny czytamy nie raz pisma, w których, odrzuciwszy wyrazy szumne i niemi nastrzępione okresy, małoco prawdziwego języka znaléźć można.

To było dla mnie powodem, że uwagi, które mi nie raz w szkołach czynić wypadało, ile można razem zebrane, zdaniami rozmaitych autorów poparte, drukiem ogłosić postanowiłem; aby tym, którzy przeszedłszy przepisy zwyczajnéj grammatyki, zdale-

ka jeszcze od wymowy i poezyi, w języku szczerze polskim i dobrém jego używaniu ćwiczyć się pragną, podać niejako ułatwiające sposoby.

Pierwszy oddział téj książki zawiera to tylko, co się tyczy dobrego, czystego, szczerego, jasnego i gładkiego języka w ogólności. W drugim oddziele podane są sposoby, jak pisać opowiadania, rozmowy, listy. Dodatek zawiera wyjaśnienia niektórych wyrazów bliskoznacznych (synonimów). Nakoniec Noty służyć będą tym, co nad językiem więcéj zastanawiać się lubią. — Przyjąwszy zaś do pisowni mojéj różnicę pomiędzy głoskami *i*, *j*, *y*, umieszczam na samym początku powodów wyjaśnienie.

Uwagi w przypisku o obmyśleniu pojedyńczych znaków, na głoski pojedyńczo wymawiane, niechaj nie gorszą nikogo; jestto myśl, któréj nikomu nie narzucam.

Główna treść pisma.

Rodzaje stylów.

Oddział wtóry.

Prawidła szczególne.

Noty z rozprawami.

DO MŁODZIEŻY.

Choćby słuchacze i czytelnicy mogli przez domysł własny, błędną zrozumiéć mowę; mówcy jednak i pisarze ladajacy, nie są wolni od winy; ponieważ tamują szybkie pojęcie, albo dają pochop do ciemnego i obojętnego rozumienia.

Kwintylian
tłómaczenia Kopczyńskiego.

Młodzieży, która język swój troskliwie kochając, w czystości i duchu jemu właściwym zachować go pragnie, i ku udoskonaleniu jego pracować usiłuje, poświęcam niniejszy zbiór uwag moich.

Obym zwrócić zdołał uwagę i tych nawet, którzy nie znając wartości języka, czuć nie umieją, jak święta jest rzecz jego pielęgnowanie.

Objaśnienie przyjętéj pisowni.

Ponieważ w książce naukowéj, nie ubieganie się za nowością, ale wyjaśnienie tego, co za dobre uznano, całą rzecz stanowi; powinnością jest moją, wykazać powody przyjętéj przezemnie pisowni, która u wielu jeszcze, nie za dobrą, ale za nowomodną uchodzi; jakoż w istocie nie jeden tak pisze, nie z przekonania, ale że to widział u innych. Rozumiem tu wprowadzenie pisowni F e l i ń s k i e g o, a mianowicie długiego *j*, czyli tak nazwanego *jot*, wszędzie tam, gdzie używane dotąd *i* albo *y* nie jest samogłoską.

Nie masz najmniejszéj wątpliwości, że głoska *i* w dotychczasowéj pisowni naszéj nie miała stałego przeznaczenia: raz była samogłoską, na któréj zatém opierał się głos mowy, jak w wyrazach *ił*, *in-ni*, *ni-by*; drugi raz była spółgłoską, jak w *iestem*, *iutro*, *poiadę*, bo się tu głos nie na *i*, ale na samogłoskach następujących *e*, *u*, *a*, opiera, i nie mówi się *i-estem*, *i-utro*, *po-i-adę*; trzeci raz *i* znaczyło tylko miękczenie poprzedzającéj spółgłoski, jak w *nie*, *konia*, *ciebie* i t. p. Tymczasem znak ten, nie będąc tu ani samogłoską, jak w *koni*, ani spółgłoską, jak w *mo-ja*; *) na żadną pod tym względem nie

*) Następująca uwaga wyjaśni dostatecznie różnicę pomiędzy samogłoską a spółgłoską. Samogłoskę w wymawianiu ciągnąć można, dopóki tchu stanie; spółgłoska odbija się tylko i niknie: w *i-gła* można cią-

zasługuje uwagę; ale dla czego toż samo *i* bywa raz samogłoską, drugi raz spółgłoską, nad tém zastanowić się wypada.

Rzucone przezemnie myśli w wątpliwościach o pisowni polskiéj *), dowodzą, żem już dawniéj przyjął z przekonaniem jednę część pisowni Felińskiego: późniéj przyjąłem drugą; i oto są powody nawrócenia mojego. — Feliński czuł to zapewne dostatecznie, że dyftongów *ay*, *ey*, *iy*, *oy*, *uy*, *yy*, nie masz w języku naszym; odrzucił je przeto, ale nie dość był szczęśliwym w obraniu dowodów na przekonywające tego okazanie, bo zwalając dyftongi, przytaczał tylko:

„że nauka o nich na złéj zasadzie, bo na nietrafném używaniu głosek *i*, *j*, *y*, jest oparta: że w słowie *daj* ponieważ *j* nie jest samogłoską, więc *aj* nie jest dyftongiem: że łączenie dwóch *yy* jest nieprzyzwoitością i t. p.“

Takowe uwagi, które z łatwością i z równą mocą odwrócić można było, n. p.:

„że używanie spółgłoski *j* na końcu wyrazu *daj* na złéj zasadzie, bo na zwaleniu dyftongów w nieupowodowaném jest oparte: że głoska *i* w słowie *daj* dla tego tylko nazywa się spół-

gnąć *i*, w *ten* można ciągnąć *e*, w *dar* można ciągnąć *a*; ale w *nie* nie można ciągnąć *i*, aby nie było *ni-e*: w *daj*, *jad* można ciągnąć *a*, ale nie można ciągnąć *i*, które się tylko odbija; inaczéj musiałoby się wymawiać *da-i*, *i-ad*. Tak więc w tych dwóch wyrazach, czy napiszemy *dai*, *iad*, czy *day*, *iad*, czy też *daj*, *jad*, jakkolwiek napisane *i* nie jest samogłoską.

*) W dzienniku Mrówka Poznańska No. V. na miesiąc Maj 1822 na stronie 110.

głoską, iż na jéj miejsce *j* a nie *y* położono: że jednak *ai*, *aj* czy *ay*, skoro to nie czyni różnicy w wymówieniu, równie może być dyftongiem: że łączenie dwóch *yy* nie większą jest nieprzyzwoitością, jak łączenie dwóch *ii*, które Feliński przypuszcza; bo tu idzie o wymówienie, w czém nie oko ale ucho stanowi i t. p.“

nie mogły mię nawrócić. Tak więc nie za namową Felińskiego idąc, ale własnego szukając przekonania, wolałem pisać *i* tam, gdzie jest samogłoską, *j*, gdzie potrzeba spółgłoski, dyftongi zaś jak były dotąd zachowując.

Późniéj jednak, gdym się z innych powodów zastanawiał nad językiem naszym, uderzyła mię w odmianie i naginaniu wyrazów ta wielka nieprzyzwoitość, iż poczytując *ay*, *ey* i t. p. za dyftongi, przypuszczamy to, czegoby w żadnym podobno z języków nowszych i starożytnych znaléźć nie można, to jest, ażeby samogłoska na spółgłoskę i wzajemnie zamieniać się mogła. Wiemy to, że samogłoska zamienia się na inną samogłoskę, n. p. *biały*, *bielszy*, *a* na *e*, *siadłem*, *siedli*, *a* na *e*, *biorę*, *bierzesz*, o na *e*: spółgłoska także zamienia się na inną spółgłoskę, *stół*, *stole*, *ł* na *l*, *Bóg*, *Boże*, *g* na *ż*, *noga*, *nodze*, *g* na *dz* i t. p. Wszystko to ma swoje zasady; ale, ażeby w którymkolwiek z języków samogłoska na spółgłoskę zamieniać się miała, jak to z przypuszczenia dyftongów *ay*, *ey* i t. d. wynika, o tém przekonać się nie mogłem, i naturalnie wierzyć przestałem, że *ay*, *ey* i t. p. są dyftongami. Dyftongiem nazywają dwie głoski, które się na jeden raz wymawiają, ale tak, że je

ucho obie wyraźnie słyszy. *) Dyftongi zostają zawsze nietknięte, i w naginaniu wyrazów żadnéj nie podlegają odmianie; takiemi są *autor, autorowi, europa, europejski, miauczéć, miauczenie* i t. p. wszędzie tu *au*, *eu*, zostaje bez odmiany. Nie tak w mniemanych dyftongach *ay*, *ey* i t. d. *Móy* w odmianie ma *mo-iego*, *mo-iemu*, *Wuy*, *wu-ia*, *wu-iem*; *bóy*, *bo-iować* i t. p. Jeżeli więc przypuszczamy, że *ay*, *oy*, *uy*, są dyftongi, w których zatém końcowe *i* jakkolwiek ono jest napisane *i*, *j* czy *y*, jest samogłoską; toć przypuszczamy i to, że w naginaniu wyrazów samogłoska zamienia się na spółgłoskę; bo kiedy od *móy* wyprowadzamy *mo-iego*, czy to napiszemy *mo-jego*, zawsze tu *i* przed *e* bez względu na postać znaczy spółgłoskę, i jako spółgłoska wymawia się; takie więc przypuszczenie sprzeciwiałoby się powszechnemu duchowi języków.

Te i tym podobne gdym sobie czynił uwagi, wyszła z druku grammatyka zacnego kolegi Józefa Muczkowskiego,**) która w oddziele o pisaniu głosek *i*, *j*, *y*, rzecz tę na karcie 205 dostatecznie i dokładnie wyjaśnia. Oprócz innych gruntownych uwag, z natury naszego ję-

*) Niesłusznie w grammatykach nazywają dyftongami łacińskie np. *oe* w *coelum*; bo jeżeli się wymawia *celum*, czy to *e* będzie grubsze, czy też cieńsze, skoro nic więcéj prócz jednego *e* nie słychać, jestto zawsze jedna tylko głoska, dwoma znakami napisana, ale nie dyftong. Dla czego zaś tak się pisze? To inne jest zapytanie; a być też może, iż tego wymawiać nie umiemy.

**) Grammatyka języka polskiego, zebrana przez Józefa Muczkowskiego. W Poznaniu nakładem wydawcy w księgarni J. A. Munka 1825. w 8ce str. 229.

zyka wziętych, wywodzi tu autor z języków starożytnych, że samogłoska *i* lub *y* opiera się tylko na poprzedzającéj samogłosce, a w rozdzieleniu osobną stanowi zgłoskę, ale nigdy nie spływa na samogłoskę następującą. Że zaś u nas w tak nazwanych dyftongach, głoska *i* (y) w tym samym wyrazie, raz na poprzedzającéj, drugi raz na następującéj samogłosce opiera się, *bóy*, *bo-ie*, czy to napiszemy *bój*, *bo-je*; przeto w języku naszym nie masz dyftongów, któreby się z głoski *i*, jakkolwiek ona dla oka napisana będzie, składały.

Niektórzy twierdzą, że w wyrazach *seym*, *rozeym* i może w kilku jeszcze podobnych, koniecznie są dyftongi; ale gdy *seym*, *rozeym*, niczém się w wymawianiu nie różni od *sejm*, *rozejm*; przeto też w składzie tych zgłosek, nic więcéj upatrywać nie należy, prócz tego, że na jednéj poprzedzającéj samogłosce, więcéj głosek się opiera, podobnie jak w wyrazach *bóbr*, *cierń*, *chróst*, *garść* i t. p., co oczywiście przeciwne jest naturze dyftongów, na których, nie wiem, czyli w innych językach opiera się kiedy jaka spółgłoska; n. p. *au-tor*, *au-rora*, *Au-gust*, *Au-strya*, *Eu-frat*, *Eu-ropa*, *Kay-sar*, *Teu-cer* i t. p. wszędzie tu spółgłoski spływają na następującą zgłoskę. — Ale gdyby nawet w *seym*, *rozeym* i t. d. dały się usprawiedliwić dyftongi, godziż się dla kilku wyrazów narzucać niesłuszne prawo całemu językowi? Będzieli z dyftongów, a raczéj z ich nazwisk jaka dla języka korzyść?

Temi uwagami wiedziony, nie dla nowości, ale z przekonania przyjąłem *i* krótkie, gdzie to

znaczy samogłoskę cienką: *i-gła*, *in-ni*, *nic*; — *y* gdzie znaczy samogłoskę grubą: *dy-my*, *by-wa*; — *j* gdzie znaczy spółgłoskę: *jad*, *wjechać*, *mój* i t. p. Nakoniec *i* jako znak zmiękczania poprzedzającéj spółgłoski, nie powinno tu sprawiać wątpliwości, stoi bowiem zawsze pomiędzy spółgłoską i samogłoską: *cie-bie*, *nie*, *ka-nia* i t. p. *)

Że różnica *i* samogłoski od *j* spółgłoski nie jest nowym wymysłem, dowodzą tego drukarnie; w książkach bowiem tak nowszych jako i dawniejszych, w abecadle głosek początkowych, czyli wielkich *i* jest dwojakie, jedno *I* a drugie *J*. Pierwszego używają wszędzie, gdzie *i* znaczy samogłoskę: *Inny*, *Igła*, *Imie*, *Ile*, *Iż*, *Iskra*; drugie kładą, gdzie *i* znaczy spółgłoskę: *Jakób*, *Jeden*, *Jeleń*, *Jechać*, *Jutro* i t. d. Dla czegóż starzy zachowali w czcionkach tę różnicę? — Znać, że czuli jéj potrzebę. Tak więc nie przypuszczenie jéj teraz byłoby tylko uporem, bo jeżeli ją zachowujemy w jedném miejscu: *Idę*, *Izba*, *Jadę*, *Jutro*, czemuż nie chcemy zachować jéj w drugiém: *idę*, *izba*, *jadę*, *jutro*, ale wbrew przekonaniu piszemy *iadę*, *iutro*, równie jak *idę*, *izba*.

Z tém wszystkiém gorliwość moja dla *j* długiego, nie rozciąga się tak daleko, abym w jego postaci miał upodobanie, i wszędzie je chciał widzieć, nawet bez potrzeby; nie wiem nawet czy dobrze piszą: *Hiszpanja*, *Wirginja*, *Horacjusz*, kiedy przecię tak nie wymawiają; w tych bowiem wyrazach końcowe *ia*, wedle prawideł

---

*) Dobrzeby może w takim razie pisać i bez kropki n. p. *cıebıe*, *nıe*, *kanıa*.

swojego języka, stanowi dwie zgłoski, z których *i* jest krótka. W naszym języku nie masz ani jednego zdarzenia, w którémbyśmy podobne mieli wymawianie, przeto też i dla tych wyrazów podług pisowni języka naszego, prawideł stanowić nie możemy. Skoro więc nie wymawiamy: *Hiszpan-ja*, ani *Hiszpani-ja*, a zatém ani jednego, ani drugiego pisać nie wypada: bo nie wymowa do pisowni, ale pisownia do wymowy stósować się powinna. Piszmy zatém obce jak obce, a swoje jak swoje wyrazy; piszmy *Hiszpania*, *Komissya* *), nie *Hiszpanja*, *Komisja*; piszmy w swoich: *wuj*, *wuja*, *jechać*, a nie *wuy*, *wuia*, *iechać*; bo nie wymawiamy *wu y*, *wu i a*, *i echać*, ale *wuj*, *wuja*, *jechać*; a tym sposobem zbliżymy się do prawidła: Jak się mówi tak się pisze. **)

Wieleby jeszcze o pisowni naszéj mówić można; ale gdy tu zamiarem było moim usprawiedliwić tylko przyjęcie *j* długiego; przeto nie rozwodząc się nad resztą, tę jeszcze pozwolę sobie uczynić uwagę, że częstokroć krytycy języka tém grzeszą, iż znaki na papierze za jedno biorą z głoskami wymawianemi; i tak w wyrazie *rzeczy* liczą sześć głosek czyli liter, kiedy ucho cztery tylko pojmuje, bo *rz* równie jak *cz* razem się wymawia: przeciwnie w wyrazie *Xerxes* liczą głosek sześć, lubo ich ośm do ucha dochodzi, *x*

---

*) Dla tym większéj dokładności możnaby w takich obcych wyrazach kłaśdź dwie kropki nad *i*, albo *y*, Wirginïa, Kommissÿa, Wirgilïusz, a to będzie znakiem obczyżny, i ostrzeżeniem, iż *ï* albo *ÿ* samo osobną, krótką zgłoskę stanowi.

**) Możeby nie było od rzeczy, gdybyśmy na téj saméj zasadzie zgodnie z wymową pisali: *po-jić* nie *po-ić*, *swo-jich*, nie *swo-ich*, *kra-jina* nie *kra-i-na* i t. p.

bowiem wymawia się jak *ks*. Czemuż nie mamy pisać jak się wymawia? Nie piszemy już *philosopha*, ale *filozofa*, bo *phi* i *fi* równie jak *pha* i *fa* zupełnie jednakowo wymawiamy. Piszmyż więc nie *xiążka*, ale *książka*; nie *Xerxes*, ale *Kserkses*; nie *exemplarz*, ale *egzemplarz*; bo tak wymawiamy.*) W wyrazach zaś składanych, gdzie stósownie do pisowni, wymawianie jest wątpliwe, dobrzeby iśdź za wzorem tych, którzy przyjęli znaczek -, aby nie czytać *po dorać* za *pod orać*, *po dziemny* za *pod ziemny*. Wypadałoby zatém pisać: *zorza*, *z-orać*, *obora*, *ob-orać*, *podzielny*, *pod-ziemny*, *obostronny*, *ob-ostrzony*, *obrać*, *ob-robić*, *obronić*, *ob-rodzić*, *obudzić*, *ob-umrzéć*, *odąć*, *od-osobnić*, *odurzać*, *od-umrzeć*, *bierze*, *mar-znie*, *mierzyć*, *mier-zić* i t. p.

Im bliżéj pisownia nasza do wymowy zbliżać się będzie, tym prędzéj nabierze większéj pewności; sprzeczki nikną będą, a język sam, w oczach uczącego się nawet cudzoziemca, przestanie okazywać tyle trudności, które go teraz odstręczają, i może w czasie czystém sumieniem wyrzec będziemy mogli, iż w zupełności zachowujemy prawo: Jak się mówi, tak się pisze.

*) Gdybyśmy z czasem przyszli do tego, aby głoski pojedyńczo wymawiane, pojedyńczemi też pisać i wybijać znakami: *ch*, *cz*, *dz*, *dż*, *dź*, *rz*, *sz*, *chuchać*, *czemu*, *kadzę*, *jeżdżę*, *kadź*, *rzepa*, *szum*, nie jeden obcy prędzéjby się nauczył języka polskiego, a przez to literatura nasza stałaby się powszechniejszą. Dziś nie jeden cudzoziemiec za *rzepa*, *urzędnik*, czyta: *r-żepa*, *r-zepa*, *r-cepa*, *ur-żędnik*, *ur-cędnik*, nie przeto, że to jest zbyt trudne do wymówienia, ale że *r* i *z* za dwie głoski poczytuje. — Możeby u nas *x* zastąpiło *ch*, *s* przekreślone *sz*, *c* przekreślone *cz* i t. p. a możeby się i co innego obmyśléć dało.

WSTĘP.

O języku polskim.

I.

Język polski, bratni czeskiego, ruskiego, charwackiego, serwskiego, bulgarskiego i t. d. jest gałęzią słowiańszczyzny, któréj prawdziwego szczepu, w języku cerkiewnym, dotąd po większéj części w pierwiastkowéj czystości zachowanym, szukać należy.

II.

Jakie były zmiany języka polskiego od samych jego początków, jakie przechodził koleje; szperanie w tém, dla niedostatku dowodów, jest bardzo trudne i prawie niepodobne. Z tém wszystkiém domyślać się trzeba, że za czasów Mieczysława I., a nawet i dawniéj, mówiono po polsku; bo lubo po wprowadzeniu religii chrześcijańskiéj, język łaciński jako urzędowy i uczony powszechnie był uważany; wszelako przypuścić nie można, ażeby w posiedzeniach przynajmniéj domowych, językiem polskim, jako ojczystym nie rozmawiano.

III.

Co się tyczy dalszéj polskiego języka uprawy, zdaje się, że tę, winni jesteśmy łacińskiemu; szczątki bowiem śladów okazują, że polszczyzna postępowała w miarę doskonalenia się łaciny, któréj w początkach znajomość była bardzo niedokładna.

IV.

Tymczasem związki Polaków z Krzyżakami, handel z sąsiedzkiemi narodami Niemieckiemi, częste z jednymi i drugiemi wojny; a nadewszystko zakładanie miast polskich, na wzór niemieckich, i zaludnianie ich rzemieślnikami tegoż narodu, były przyczyną, że się Polacy początkowo mnóstwem słów niemieckich zbogacili, mianowicie w tém wszystkiém, co się urządzeń miejskich, rzemiosł i handlu dotyczy. Ztąd: *rada*, *radzca*, *burmistrz*, zajęły miejsce dawnych: *wiecu*, *sowietnika*, *posadnika*; a *kunszt*, *sztuka*, *malarz*, *ślósarz*, *garbarz*, *hufnal*, *bretnal* i mnóstwo t. p. rzemieślniczych wyrazów przeszło do naszéj mowy.

V.

Późniejsze jednak stósunki religijne Polaków z Włochami; podróże i wszystkie książki naukowe, językiem łacińskim pisane, zaczęły korzystnie wpływać na język i literaturę polską: jakoż w wieku szesnastym wskazuje historya języka olbrzymi i prawie nie do pojęcia szybki

jego postęp i wydoskonalenie. Najwyższy stopień czystości języka, jasność i prostota, zapał do nauk i gruntowne w nich zasmakowanie; to były znamiona wieku owego, który potomność słusznie złotym wiekiem literatury polskiéj nazwała; w owym bowiem czasie Polacy w naukach nietylko obcym narodom wyrównywali, ale je poniekąd i przewyższali.

VI.

Ale w krótce nastało zepsucie smaku; a chęć popisywania się szumnością, mieszanie łaciny do pism polskich, przesadzone pochwały, upodobanie w sporach uczonych i pismach polemicznych i t. p. urojenia czasowe, skaziły czystość języka polskiego: duch naukowy upadać zaczął tak dalece, że nauczenie się lada jakiéj łaciny, stanowiło całe publiczne wychowanie.

VII.

Dopiero uczony S t a n i s ł a w K o n a r s k i za panowania S t a n i s ł a w a A u g u s t a żyjący, gorliwością, przykładem i pełnemi gruntownych zdań pismami swojemi, odżywił nauki, i stał się wskrzesicielem smaku dobrego. Od téj chwili język polski w górę postępując, zbliża się coraz więcéj ku swojemu udoskonaleniu.

VIII.

Zważywszy przeto początek, zmiany, wzrost, upadek i wskrzeszenie języka i literatury pol-

skiéy; podzielić można jéj historyą na epoki następujące:

1. Wiek ciemnoty, od wprowadzenia chrześcijaństwa pod Mieczysławem I., to jest od r. 964 do Kazimierza Wielkiego do r. 1333. Wtenczas pisano nie wiele po łacinie i ciemno.

2. Jutrzenka oświecenia Polski, od Kazimierza W. od r. 1333 do Zygmunta I. do r. 1506. W tym okresie, przez pozakładane po kraju szkoły, a mianowicie przez akademią Krakowską, zaczęły nauki wzrastać i literatura postępować.

3. Wiek złoty literatury polskiéj, czyli złoty wiek Zygmuntowski, od Zygmunta I. od r. 1506 do otworzenia szkół Jezuickich w Krakowie r. 1622. Z tego okresu największą mamy liczbę pisarzów, a język dochodził do najwyższego stopnia czystości.

4. Wiek zagłady dobrego smaku, od przewagi Jezuitów, od r. 1622 do Stanisława Konarskiego do r. 1760. W tym wieku byli jeszcze znakomici pisarze, z wieku przeszłego pozostali; ale z ich śmiercią wygasł i smak dobry. Pisano jeszcze tu i owdzie, ale zepsuty smak i napuszony język coraz bardziéj przemagał.

5. Wiek wskrzeszenia nauk i dobrego smaku, od Stanisława Konarskiego,

od r. 1760. aż do naszych czasów. W téj epoce mieliśmy mnóstwo piszących, a pomiędzy tymi i najznakomitszych tak w wierszu, jako i w prozie autorów. *)

---

*) Chcący mieć obszerniejsze wiadomości o początkach języka i postępie literatury, znajdzie je w pismach Stanisława Potockiego: *Pochwały*, *mowy* i *rozprawy* Tom. II. tudzież w Bentkowskiego *Historyi literatury*, podług których powyższa krótka wiadomość ułożona.

Zasady stylu.

Ogólne wyobrażenia.

Rzecz i jéj układ; czyli przedmiot i forma.

§. 1. Ażeby co napisać, potrzeba mieć przedmiot jakiś; to jest potrzeba wiedziéć, co pisać chcemy; potém rozważyć jakim sposobem, w jakiéj formie rzecz naszę napisać mamy: równie jak każdy pracownik potrzebuje materyi, z któréj dzieło swoje sporządza, a potém sposobów, jakiemi je z téj materyi zrobić ma, aby potrzebie i zamiarowi jego odpowiedziało.

§. 2. Rozmaitość przedmiotu stanowi rozmaitość formy; bo nie wszystko podług jednego sposobu urządzone być może. Gdy jednak każde osobne pismo, oprócz właściwéj sobie formy, oprócz zachowania przymiotów, które mu wyłącznie służą, równo dobre, równo poprawne, równo przyzwoite być powinno; wynika ztąd podział prawideł pisania: na powszechne, to jest takie, które we wszystkich pismach zachowane być mają, i na szczególne, do których każde osobne pismo stósować się powinno. *)

*) Patrz na końcu Notę 1.

ODDZIAŁ PIERWSZY.

Prawidła powszechne.

§. 3. Przez powszechne prawidła stylu rozumiemy te, które w każdém pismie (§. 2.) bez względu na jego rodzaj, przedmiot i właściwy układ zachowane być powinny. A gdy piszącego zamiarem jest uczyć, bawić, albo poruszać; przeto starać się powinien o nadanie pracom swoim tych własności, bez których żadne pismo zrozumiane, ani przyjemnie czytane być nie może.

§. 4. Niech więc każde pismo nasze będzie *a*) w myśli i wyrazach zwięzłe, *b*) poprawne, *c*) w języku czyste, *d*) jasne i zrozumiałe, *e*) zupełne bez gadatliwości, *f*) krótkie bez zepsucia rzeczy, *g*) w toku i brzmieniu swojém piękne i pełne smaku; niechaj prócz tego *h*) styl jego będzie stósowny, i nakoniec *i*) znaki pisarskie niech wszędzie będą przyzwoicie zachowane.

I. O zwięzłości pisma.

§. 5. Pismo nazywa się zwięzłe, kiedy rzecz nie jest bez porządku rozrzucona; kiedy się nie mówi to o tém, to znowu o czém innném; ale kiedy myśli i wyrazy, podług przyrodzonego, niewymuszonego porządku po sobie następują.

Ztąd związek pisma będzie dwojaki: związek myśli, czyli wewnętrzny i związek wyrazów, czyli zewnętrzny.

A. *Związek myśli.*

§. 6. Związek myśli otrzymuje się przez to, kiedy naprzód rozważywszy co napisać mamy, myśli swoje tak uporządkujemy, że podobne, do siebie należące i takie, z których jedna drugą wyjaśnia i wspiera, obok siebie zostaną; tudzież kiedy części pisma dobrze będą powiązane.

Następujący wyimek z listu nieporządnie napisanego, rzecz wyjaśni.

„Dziwi mię nieroztropność tego młodzieńca, który w tak zacnym domu i prawdziwie rodzicielskim został umieszczony; i nie wiém, jak można nie uznawać dowodów prawdziwéj czułości ojcowskiéj w tém, że go powierzono staraniom człowieka, który przez przyjaźń swoję dla nas, często nam rodziców przypomina. Wszakże mu tu na niczém nie zbywa, wyjąwszy to tylko, że go trapi nieobecność rodziców. Nauczyciel nasz, z taką słodyczą udziela nam swoich nauk, że nie można z nich nie korzystać. Jeżeli zatém wiemy, że to na nasze dobro wyjdzie; powinniśmy się przyzwyczajać do życia w oddaleniu od rodziców, pocieszając się łagodnością Nauczyciela, który nam ich zastępuje i t. d.“ —

W tym liście myśli są rozrzucone: mówi tu naprzód o umieszczeniu młodzieńca w domu prawdziwie rodzicielskim; potém o czułości ojcowskiéj, z którą staranie swojego nauczyciela porównywa; daléj przechodzi do tęsknoty po rodzicach; znowu powraca do łagodnego postępowania nauczyciela swojego; kończy radą, aby się przyzwyczajać do życia w oddaleniu od rodziców, z któremi znowu nauczyciela swojego porównywa. — — Może ten sam list wydałby się lepiéj w ten sposób, n. p.:

„Dziwi mię nieroztropność tego młodzieńca, i nie wiém jak może nie uznawać dowodów prawdziwéj czułości ojcowskiéj w tém, że go powierzono staraniom człowieka, który przez swoję przyjaźń dla nas, nie tylko nam rodziców przypomina, ale nawet nauk swoich z taką słodyczą udziela, że niepodobną jest rzeczą nie korzystać z nich. Zresztą na niczém nam tu nie zbywa; a gdy sposób nasz życia dla dobra jest naszego; powinniśmy się do niego przyzwyczająć i t. d.«

§. 7. Inny przykład złego związku.

„Skoro tylko umiał mówić, uczono go czytać, pisać i cokolwiek rachować; i w tém też cała jego zamknęła się umiejętność; bo go do szkół nie oddano. Młode lata przepędził na różnych usługach w domu opiekuna swojego; a że miał dosyć dowcipu i rozum otwarty, a przytém był wierny i rzetel-

ny; przeto opiekun jego wyjednał mu posadę, na któréj pobierając dość znaczną płacę, za obowiązki dobrze wypełniane, mógł sobie żyć swobodnie; i lubo nie miał żadnych szkolnych nauk, bo w ówczas mniemano, że szkoły wyższym tylko stanom przystoją; jednakże obowiązkom swoim umiał zawsze zadosyć uczynić.«

Niepotrzebna mieszanina myśli; naprzód mówi o małych naukach, z powodu, że ów ktoś nie był w szkołach; potém o rozumie i wierności, co mu zjednało zaufanie, iż mu powierzono obowiązki, które dobrze pełnił i dobrze za to był wynagradzany; daléj wraca znowu do szkół; nakoniec jeszcze raz mówi o dobrze pełnionych obowiązkach.

Możeby tę wiadomość tak uporządkować wypadało.

„Skoro tylko umiał mówić, uczono go czytać, pisać i rachować; obszerniejszych zaś wiadomości nie mógł nabrać; bo go do szkół nie oddano; w ówczas bowiem powszechne było mniemanie, że szkoły wyższym tylko stanom przystoją. Tak więc przepędziwszy młodość swoję, na różnych usługach w domu opiekuna, za jego staraniem, dla swojego rozumu naturalnego i dowcipu, wierności i rzetelności, otrzymał stósowną posadę, na któréj czyniąc zadosyć obowiązkom swoim, z płacy dość znacznéj, mógł swobodne prowadzić życie.«

Uwaga.

§. 8. Powyższa konieczność zachowania obok siebie, myśli do siebie należących, byłaby uchybieniem natenczas, kiedy w opisaniu zachodzi potrzeba wymienienia rzeczy w porządku, jak po sobie następowały.

Żądają od kogoś, aby udowodnił swój pobyt wczorajszy od godziny 8méj do 12téj z rana, tak aby o każdym kroku jego, w każdéj godzinie z pewnością wiedzieć można. Jak nie do rzeczy zdałby sprawę, unikaiąc rozrzucenia myśli do siebie należących; n. p.: *Wyszedłszy o 8éj z domu, byłem dwa razy w kościele; i z przyjacielem dawno już niewidzianym zjadłszy śniadanie, resztę czasu aż do 12éj strawiłem na oglądaniu osobliwości tutejszych.* Tu myśli nie są wprawdzie powiklane; ale też pismo nie odpowiada celowi: chcieliśmy wiedzieć porządek strawionego czasu od 8éj do 12éj. Możeby lepiéj tak wypadło: *O godzinie 8éj byłem w kościele u Bernardynów, gdziem zastał mojego przyjaciela dawno już niewidzianego. Zatém po mszy o godzinie wpół do 9téj wziął mię do siebie na śniadanie; lecz że jeszcze nie było gotowe, wyszliśmy o 9éj dla zwiedzenia ciekawości tutejszych; a utrudzeni bieganiem, powróciliśmy o 10éj na śniadanie, które trwało do wpół do 11éj; potém kończyliśmy nasze zwiedzanie miejsc znaczniejszych, i z kościoła farnego o godzinie 12éj rozeszliśmy się szczęśliwie.*

Lubo to pismo jest rozwleklejsze, i powtarza się w niém mowa o kościele i o śniadaniu; że jednak tego konieczność wymagała; powtarzanie jest raczéj potrzebą, nie uchybieniem. Ale też pamiętać należy, iż tylko w takiém zdarzeniu, wolność ta piszącemu jest zostawiona.

B. *Związek wyrazów.*

§. 9. Związek wyrazów, czyli związek zewnętrzny, otrzymuje się przez dobre i stósowne użycie spójników, które zatém dokładnie znać i znaczenie ich należycie rozumiéć potrzeba, tym bardziéj, że od tego związku częstokroć prawdziwe lub mylne poznanie myśli wewnętrznéj zawisło.

§. 10. Oprócz tego, co w grammatyce o spójnikach mówiono, przejdźmy jeszcze w przykładach niektóre, a mianowicie te, co w tém miejscu na szczególniejszą uwagę zasługują.

a. *Spójniki łączące.*

§. 11. Spójniki łączące *i*, *i-i*, *także*, *tudzież*, *też*, *oraz*, *oraz i*, *tak jak*, *nawet*, *nawet i*, *już-już*, *nie tylko - ale i*, *to-to*.

Ja i mój brat; (zamiast *i* bierze się czasem *a*: *będą tam panowie a ślachta*; zamiast: *panowie i ślachta*); *i ty i mój brat*; *ty wychodzisz, ja także wyjdę*; albo: *ja też nie zostanę*; *pisał o gospodarstwie, tudzież o handlu*; *dziękuje mu za dobrodziejstwo, oraz go prosi o dalsze względy*; *kłaniaj*

się ojcu, oraz i bratu; tak jeden jak drugi; nie przyjął go, nawet mu nie dał pożywienia; poświęca wszystko, nawet i życie swoje; chwyta oręż już w prawą już w lewą; nie tylko ty, ale i ja tam będę; to siada to wstaje.

b. Spójniki rozłączające.

§. 12. Spójniki rozłączające: *a, ale, zaś, ni, ani, ni-ni, ani-ani, albo, lub, albo-albo, lub-lub, czy-czy, czyli-czyli.*

Ty się śmiejesz, a ja płaczę; (spójnika *a* nie trzeba tu brać za jedno z owém *a*, któreśmy zamiast *i* między przykładami spójników łączących widzieli). *Żądasz odemnie pieniędzy, ale ja nie mam na to rozkazu; ty lubisz wiersze, ja zaś wolę prozę.* Uważać tu należy, iż *ale* zdanie zaczyna, a *zaś* przekłada się. *Nie będziesz jadł ni pił; nie ma chleba, ani pieniędzy; powiedział ni to, ni owo; ani ty, ani on nie pójdziecie; bądź spokojny, albo odejdź; daj mi papieru, lub na papier; albo mi podaj sposoby, albo nie wymagaj tyle po mnie; lub ty, lub twój brat odpowiadać musicie; czy kto pracuje głową czy rękami, zawsze może na chléb zarobić; czyli zostanę w domu, czyli wyjadę, rozkazy moje będą wypełnione.*

Uwaga.

§. 13. Bardzo mylnie biorą niektórzy za jedno spójniki *albo, lub, czy* i *czyli;* chociaż one,

jak się to zaraz okaże, zupełnie inny stósunek wyrażają. *Albo, lub*, są, jakeśmy widzieli, spójniki rozłączające, równie jak *czyli-czyli, czy-czy;* ale poiedyńczo wzięte *czy* jest spójnik pytający: *czy już odchodzisz?* — pojedyńcze zaś *czyli*, co znaczy *to jest*, rzecz tylko wyjaśnia; kłaśdź się przeto może pomiędzy wyrazami i zdaniami blisko-znacznemi. *) Zatém dobrze się mówi: *jest w domu albo w ogrodzie; poszedł, nie wiém, do domu czy do ogrodu;* bo dom i ogród nie jest to samo: *połóż na stole albo na piecu; obieraj życie lub śmierć, roskosz albo nędzę; ten przypadek uczyni go szczęśliwym, albo go zabije; pójdę lub zostanę.* Dobrze także będzie: *jest to wykład rzeczy całéj, czyli wyjaśnienie wszystkich jéj stósunków; — złożyli na niego sąd, czyli zebrali towarzystwo, które sprawy jego oceniać będzie; — zachowaj w mieszku czyli w woreczku; — ta rzecz kosztuje talar, czyli zł. 6; — mam cukru pół centnara, czyli funtów 50; błąd serca czyli obłąkanie umysłu;* bo tu wszędzie w miejsce *czyli*, bez zepsucia sensu *to jest* położyć można: *jest to wykład rzeczy, to jest jéj wyjaśnienie; błąd serca, to jest obłąkanie umysłu* i t. d. Ale byłoby źle: *ten*

---

*) *Czyli* i *czy* pojedyńczo wzięte, w ten czas tylko są spójnikami rozłączającemi, kiedy się drugiego *czyli* albo *czy* domyślać trzeba: *nie wiém co go boli, głowa czy ręka;* zamiast: *czy głowa, czy ręka.*

krok prowadzi go do szczęścia czyli do śmierci; do roskoszy czyli do nędzy; postaw to na stole czyli na piecu; jestem w sieni czyli w pokoju; zamieniwszy bowiem *czyli* na *to jest*, mówilibyśmy: *postaw to na stole, to jest na piecu; jestem w sieni, to jest w pokoju;* co byłoby od rzeczy. Dobrze także powiém: *ten człowiek w uniesieniach swoich żadnego środka zachować nie umié, zawsze się śmieje albo płacze;* a źlebym mówił: *śmieje się czyli płacze;* bo nie mogę mówić: *śmieje się, to jest płacze.* Ztąd widać, że *albo* i *czyli* za jedno brane być nie mogą.

c. *Spójniki przeciwstronne.*

§. 14. Spójniki przeciwstronne, to jest takie, które spajają myśli sobie przeciwne: *wprawdzie, choć, chociaż, lubo, acz, aczkolwiek, jakkolwiek,* i odpowiadające im: *jednak, atoli, przecię, wszelako* i t. p. *Różne wprawdzie są zdania w téj mierze; ja wszelako mniemam, że ty się przy swojém utrzymasz; — lubo nie ma pieniędzy, jednak mu się zachciewa podróży; — jakkolwiek usilne były jego prośby i nalegania; wszelako nic nie uzyskał; — choć ma już dosyć, przecię jeszcze zbiera; — aczkolwiek mało ma siły, atoli się dźwiga.*

§. 15. Poczynający pisać często uchybiają w używaniu spójników sobie odpowiadających: *Lubo nie wiele ma pieniędzy, przeto daje jałmużny.* To jest, jak gdyby kto powiedział: *iż dla tego jé, że nie głodny*, albo *dla tego w piecu pali, że mu nazbyt gorąco.* Równie od rzeczy byłoby mówić: *Ponieważ nie ma zdrowia; jednakowoż nie udaje się do lekarza.* Zmieńmy *ponieważ* na *lubo*, a będzie dobrze: *Lubo nie ma zdrowia; jednakowoż nie udaje się do lekarza:* teraz zostawując *ponieważ* na miejscu, zmieńmy *jednakowoż* na *przeto*, jako pierwszemu odpowiadające; wypadnie zatém: *Ponieważ nie ma zdrowia; przeto nie udaje się do lekarza.* Otóż nierozum w mowie i pismie; chcąc zaś zachować i *ponieważ* i *przeto*, a resztę tak odmienić, aby w mowie był rozum jaki, musimy wziąć myśl inną, która pierwszéj przeciwna będzie: może wypadnie: *Ponieważ jest w czerstwém zdrowiu; przeto nie udaje się do lekarza;* albo: *ponieważ nie ma zdrowia; przeto idzie do lekarza.*

§. 16. Uważmyż ieszcze przykład w całym okresie mowy: „*Lubo wszelkie wewnętrzne zaspokojenie sprawia nam równie najznaczniejszą część szczęśliwości ludzkiéj, i że przez historyą zaspokajamy ciekawość naszę; a zatém ona sprawuje nam to ukontentowanie, i służy wielce do uszczęśliwienia naszego.* Mimo niedostatecznego wyrażenia myśli, pismo to byłoby jednak lepsze, gdyby innych stósownych użyto spójników; n. p. *Ponieważ każde wewnętrzne zaspokojenie, znaczną część szczęśliwości naszéj stanowi, a cieka-*

wość naszę zaspokajamy przez historyą; **przeto** *ona sprawując nam to ukontentowanie, służy wielce do uszczęśliwienia naszego.*

Uwaga.

§. 17. Spójniki nie zmieniają znaczenia, chociaż się okres przewróci; to tylko uważać należy, iż w takim razie często spójnik, który wprzód był odpowiadającym, teraz w pierwszéj części okresu zamilcza się. *Chociaż ma dosyć, przecięż jeszcze zbiera;* albo: *zbiera jeszcze, chociaż ma dosyć. — Lubo nie ma pieniędzy, jednak szumno żyje;* albo: *szumno żyje, lubo nie ma pieniędzy.*

d. *Spójniki przyczyny.*

§. 18. Spójniki przyczyny, czyli twierdzące, łączą dwa zdania, z których jedno zawiera przyczynę lub dowód tego, co w drugiém powiedziano: *bo, bowiem, albowiem, ponieważ, gdyż, że, żeby, aby, iżby.*

Nie wyjdę z domu, bo jestem chory; — nie dam jałmużny, gdyż ja sam ubogi jestem; — potom cię zawołał, abyś albo: *ażebyś mi zdał sprawę z twoich czynności; — nie wdawaj się z tym człowiekiem, jest bowiem złych obyczajów; — trzeba go dziś odwiedzieć, albowiem ważne rzeczy ma nam objawić; — nie wychodź, abyś się nie zaziębił.*

Uwaga.

§. 19. I tu można przewracać okresy, zamieniając części ich, czyli zdania, tak, że pierwsze staje się drugiém, a drugie pierwszém. Ale w tym razie trzeba zrozumiéć dokładnie, które spójniki są tu domyślne, i czasem kłaśdź je wyraźnie. Uważać także trzeba, że spójniki: *bo, bowiem, albowiem, że,* spływają w jedno *ponieważ,* które samo, podług zwyczaju mowy naszéj, okres zaczynać może; i ma odpowiadające sobie: *przeto, więc, dla tego;* gdy tymczasem jego spółznaczne: *bo, bowiem* i t. d. w odpowiadającéj tylko połowie okresu zwyczajnie stać mogą.

Nie wyjdę, bom chory; albo: *ponieważ jestem chory, przeto nie wyjdę; — opuścić go trzeba, tyle ci bowiem dokucza;* albo: *ponieważ ci tyle dokucza, więc go trzeba opuścić; — gniewa się na ciebie, żeś mu nie dał pieniędzy;* albo: *żeś mu nie dał pieniędzy, przeto się gniewa na ciebie;* albo: *ztąd te gniewy* i t. p.

II. O poprawności pisma.

§. 20. Ażeby pismo poprawném nazwać można, potrzeba zachować wszystkie prawidła grammatyczne. Zdarza się często, iż piszący, popełnia błędy przeciw składni, przez które myśl nie bardzo się nadweręża, a przeto uchybienia takie mniéj uderzaią czytającego; z tém

wszystkiém poprawności pismu takiemu przyznać nie można. Przejrzyjmyż niektóre podobne uchybienia. *Nie nawidzę ten przesąd; — nie przeczytam książkę; — zakazuję ci to wychodzenie; — nabawię cię strachem;* można wprawdzie rozumiéć o co idzie, ale nie jest grammatycznie; bo mówić trzeba: *Nie nawidzę tego przesądu; — nie przeczytam książki; — zakazuię ci tego wychodzenia; — nabawię cię strachu.*

Ta potrawa ma dobrą smakę; — ta klóska jest twarda; — podaj mi tę sucharkę; — można i tu zrozumiéć o co idzie, ale grammatycznie mówić się powinno: *ta potrawa ma dobry smak; — ten klósek jest twardy; — podaj mi ten sucharek.*

We wszystkich dziełach (wyjąwszy tych książek), czytać można to samo; jest zrozumiale, ale powinno być: *we wszystkich dziełach (wyjąwszy te książki), czytać można to samo;* — bo tak jest grammatycznie.

§. 21. Zobaczmyż jeszcze w dłuższych przykładach to samo.

Niech się nigdy usta panującego nie otwierają na wyrzeczenie śmierci; jeźli zaś dobro ojczyzny wymaga, by nowe przeciw zbrodniom ukuł prawa; cierpiéć nie będzie, by nosiły cechę srogości, ani nic nie zawierały takiego, coby upodlało godność człowieka. Tu można zrozumiéć co powiedziano, ale pismo nie jest poprawne. *Cierpiéć nie będzie, aby nic nie zawierały;* znaczy: *ciérpiéć będzie, aby zawierały;* bo kiedy mówię: *nie chcę, abyś niejadł,* znaczy: *chcę, abyś jadł; — nie pozwalam, abyś nie został,* znaczy: *pozwalam, abyś został.* Tak więc i w wyżéj przytoczonym przykładzie, należało powiedziéć: *Cierpiéć nie będzie* (domyślą̨my się *tego*), *aby nosiły cechę srogości, ani* (domyśl. *tego*) *aby zawierały coś takiego, coby upodlało godność człowieka.* Można także powiedziéć: *Troskliwym będzie o to, aby nie nosiły cechy srogości, ani nie zawierały nic takiego, coby upodlało godność człowieka.*

Daléj: *Ztąd poszło tyle trudów dla narodu poniesionych; a powszechną szczęśliwość więcéj nad życie ważąc, ztąd tyle chwalebnie wygranych bitew.* Można domyślać się sensu tego pisma, ale imiesłów *ważąc*, tym gorzéj odbija, że go z niczém związać nie można. Inaczéj byłoby: *Ztąd poszło tyle trudów dla narodu poniesionych; a gdy powszechną szczęśliwość, więcéj nad życie swoje ważył, ztąd tyle chwalebnie wygranych bitew;* — albo nakoniec dla zachowania imiesłowu na *ąc*, można tak powiedziéć: *Ztąd tyle trudów dla narodu poniesionych; a powszechną szczęśliwość więcéj nad życie ważąc, tyle bitew wygrał chwalebnie.*

Największe utrudzenia słodkie mu były, dotrzymując téj przysięgi. Z rozbioru grammatycznego taki sens wypada: *Największe utrudzenia dotrzymując téj przysięgi* (to jest utrudzenia, które dotrzymywały przysięgi) *były mu słodkie.* Należy

mówić: *Największe utrudzenia były słodkie dotrzymującemu téj przysięgi*; albo: *gdy przysięgi téj dotrzymywał, największe utrudzenia były mu słodkie.*

Ja przyjechawszy z interessami do pana, ani chciał gadać ze mną; powinno być: *gdym z interessami do pana przyjechał, ani chciał gadać ze mną.*

O używaniu imiesłowów na ąc i szy.

§. 22. Gdy nam powyżéj przytoczone przykłady okazują tak częste uchybienia, z powodu imiesłowów osobliwych; zastanówmyż się obszerniéj nad ich naturą. — Osobliwe w polskim języku imiesłowy na *ąc* i *szy* nie odmieniają się, i różne są od imiesłowów czynnych i biernych: *kochający, kochany; bijący, bity; chwalący, chwalony* i t. p. Imiesłów osobliwy na *ąc* i *szy* zamyka w sobie skutek lub sprawę zawartą w słowie, któremu zawsze towarzyszy, ściąga się zatém zawsze do osoby tegoż słowa. Ztąd nie można mówić: *mój brat czytając, ja chodzę*; ale: *mój brat czytając chodzi*, albo: *ja czytając chodzę.* Źle także mówią: *Ja napisawszy list, przyszedł do mnie mój brat*; bo mówić tylko można: *Ja napisawszy list, poszedłem do mojego brata*; albo: *mój brat napisawszy list przyszedł do mnie.* Z téj więc przyczyny wątpliwy będzie skład następującego podania: *Bawiliśmy dni kilka, poczém zabrawszy pieniądze, każdy pojechał w swoję*

stronę, mój brat do domu, a ja w dalszą podróż. Któż tu zabrał pieniądze, ja, czy mój brat? Wiedzieć nie można; zdaje się najpewniéj, że oba zabrali: tymczasem być mogło, że jeden z nas zabrał; ale tego z podania dorozumiéć się nie można. Ażeby więc w tym razie nie narzucać słuchaczom i czytelnikom wątpliwości, lepiéj jest używać spójnika *gdy*, który rzecz wyjaśni dokładnie.

Daléj: *Gdyśmy przybyli do domu, śniadanie było gotowe; my* i *śniadanie* nie jest ta sama osoba; nie można zatém mówić: *przybywszy do domu, śniadanie było gotowe*; co znaczy grammatycznie: *śniadanie przybywszy* (to jest *śniadanie, które przybyło*) *było gotowe*; bo tu imiesłów *przybywszy* nie ściąga się do słowa *było gotowe.* Ale, *gdyśmy przybyli do domu, zastaliśmy śniadanie gotowe*; można zamienić na: *przybywszy do domu, zastaliśmy śniadanie gotowe*; bo *my przybyli* i *my zastali* jedna jest osoba.

§. 23. Kto podobnych trudności przezwyciężyć nie może, niech raczéj używa słówka *gdy*; albo gdzie to być może, zamiast imiesłowu osobliwego na *ąc*, niech bierze imiesłów czynny na *ący*. *Gdy mój brat szedł na przechadzkę, deszcz go napadł*, jest jasno; równie będzie dobrze: *mego brata idącego na przechadzkę deszcz napadł*; ale: *idąc mój brat na przechadzkę, deszcz go napadł*, będzie obojętnie; a: *idąc na przechadzkę,*

deszcz mię napadł, zupełnie źle; bo tu koniecznie rozumiéć potrzeba: *idąc deszcz na przechadzkę* (to jest *deszcz, który szedł na przechadzkę*) *napadł mnie*; otóż nierozum.

Zamiana słów częstotliwych za jednotliwe.

§. 24. Niestósowna zamiana słów **jednotliwych** za **częstotliwe**, **dokonanych** za **niedokonane**; niejednostajność w ich używaniu w téj saméj rzeczy i osobie, częstokroć w témże samém zdaniu, które zatém jednostajności wymaga; należą równie do niepoprawności pisma. *Ludzie, którym jego zamiar był wiadomy, ociągali się; przez co jego niecierpliwość powiększona była: ociągali się i powiększona była* nie zgadzają się; lepiéj zatém powiedziéć: *Ludzie*, i t. d. *ociągali się; przez co zwiększała się jego niecierpliwość.*

Gdy okno do téj przepaści otworzone zostało, spuszczano na linie człowieka, aby podniósł ten pierścień kosztowny. To jest nie dobrze: *spuszczano* wymaga jeszcze jakiéjś okoliczności, która się w czasie spuszczania wydarzyć mogła; n. p.: *Gdy okno do téj przepaści otworzone zostało, i już człowieka na linie spuszczano; nadbiega posłaniec z rozkazem, ażeby wszystkiego zaniechać.* Inaczéj, powinno być: *gdy okno otworzone zostało, spuszczono człowieka* i t. d.

Skoro nauczyciel poznał zdolności ucznia swojego, wyćwiczył go w naukach; zważał na jego obyczaje, usposabiał go zatém do świata; odwiedził z nim przystojne towarzystwa, w których go ze sposobem myślenia ludzi oswajał; a gdy młodzieńca tęsknota jaka napadła, poradzał sobie następującym sposobem i t. d. Takie pismo nazwałbym bałamutném: *wyćwiczył* można powiedziéć po skończeniu czego, ale nie w zaczęciu, ani w ciągu; do *odwiedził* trzeba dodać *niéraz* lub coś t. p. i *towarzystwa* położyć w liczbie pojedyńczéj, zmieniając resztę; albo bez zmiany powiedziéć: *odwiedzał; usposabiał* zaś i *poradzał* niepotrzebne. Możnaby zatém tak powiedziéć: *Skoro nauczyciel poznał zdolności ucznia swojego, ćwiczył go w naukach; zważał jego obyczaje, sposobił go zatém do świata; odwiedzał z nim przystojne towarzystwa, w których go ze sposobem myślenia ludzi oswajał;* albo (*odwiedził z nim nie jedno przystojne towarzystwo, gdzie go ze sposobem myślenia ludzi oswajał*); *a gdy młodzieńca tęsknota jaka napadła, radził sobie następującym sposobem i t. d.*

Źle także mówią: *nie chcę tego wspomniéć* za *wspominać; — ja tego nie mogę słyszéć* za *słuchać*. Mówi się: *chciałem go słyszéć mówiącego, ale nie mogę słuchać tak nieprzyjemnie mówi*, a byłoby źle: *chciałem go słuchać mówiącego, ale nie mogę słyszéć tak nieprzyjemnie mówi*; *sposób ten zmie-*

szając mniéj świadomego, czyni mu trudności; powinno być: *sposób ten mieszając mniéj świadomego, czyni* i t. d. *Trudno go zrozumiéć, tak zawsze nie wyraźnie powié;* powinno być: *trudno go zrozumiéć, tak zawsze nie wyraźnie mówi.*

III. O czystości języka.

§. 25. Czystość języka zależy na tém, ażeby używać wyrazów, prawdziwie polskich; naturze, zwyczajowi i duchowi języka właściwych; tudzież, ażeby ich skład i związek, wzorom najlepszych pisarzów odpowiadały.

§. 26. Ztąd wynika podział czystości języka na dwa rodzaje, z których jeden ściąga się do wyrazów pojedyńczych, drugi do zdań całych i okresów.

A. *O czystości w wyrazach.*

§. 27. Dla zachowania czystości w wyrazach, należy unikać wyrazów nie polskich i nie powszechnie znanych.

a. *Wyrazy obce.*

§. 28. Wyrazy z obcego języka wzięte (barbaryzmy), powagą wzorowych autorów nie upowszechnione, a mianowicie takie, na których miejsce mamy swojskie, rzecz tę samę równo dobrze, a niekiedy dobitniéj oznaczające.

Oto są niektóre: *)

Cudzoziemskie.	Polskie.
Abdankować	Odprawiać.
Abdykacya	Zrzeczenie się.
Abjuracya	Odprzysiężenie.
Ablucya	Obmycie.
Abrewiacya	Skrócenie.
Abrogacya	Zniesienie, uchylenie.
Absolucya	Rozgrzeszenie.
Absolutny	Nieograniczenie władnący.
Abszytować	Odprawić.
Abrys	Odznaczenie.
Abcas, obcas,	Podkładka, napiętek.
Achtel	Osma część, ósmak.
Addycya	Dodawanie.
Administrować	Zarządzać.
Admirować	Dziwić się czemu.
Adoptować	Przybrać, przysposobić za swoje.
Adorować	Ubóstwiać.
Adwersarz	Przeciwnik.
Affekcya	Wzruszenie.
Affektacya.	Przesada.
Affekt	Uczucie.
Afirmatywe	Potwierdzając.

*) Patrz na końcu Notę 2.

Cudzoziemskie.	Polskie.
Agracyować	Ułaskawić, darować życiem.
Adżyo (agio)	Naddatek.
Agitacya	Poruszenie.
Akceptować.	Przyjąć.
Akkomodować się komu,	Stósować się do kogo, nadskakiwać, ujmować sobie kogo.
Akt	Czyn.
Aktor	Działacz.
Akuratnie	Ścisle.
Akwadukt	Wodociąg, wodotok.
Allea	Ulica drzewna, drzewami wysadzona.
Alegacya	Przytoczenie.
Alfabet	Abecadło.
Alians	Sojusz, przymierze, związek.
Alteracya	Smutek, zgryzota.
Alternata	Zmiana.
Ambicya	Duma.
Analogia	Podobność, stósunek.
Anarchia	Bezrząd, nierząd, nieswór.
Animusz	Umysł.
Animować	Zachęcać.
Aniwersarz	Rocznica.
Annotacya	Znaczek, przypisek.

Cudzoziemskie.	Polskie.
Antrepryza	Trzymanie na siebie.
Antycypando	Z góry.
Antyk	Staroświecczyzna.
Antykwarz	Starożytnik.
Antypody	Przeciwnodzy.
Apparaty	Sprzęty.
Apartamenta	Pokoje.
Apellować	Odwoływać się.
Apertura	Otwór.
Apetyczny	Żądze wzbudzający.
Aplauz	Oklask.
Aplikacya	Pilność, pilne przykładanie się.
Aprendować	Dbać o co.
Aprobacya	Uznanie za dobre, potwierdzenie.
Aręda	Dzierżawa.
Argument	Dowód.
Assekuracya	Zabezpieczenie.
Assymilować	Czynić podobnym.
Assystencya	Poczet, orszak towarzyszący.
Awantura	Dziwne zdarzenie.
Awizować	Donosić.
Bagatela	Drobnostka, mała rzecz.
Bagaże	Obłogi.
Bannicya	Wyklęcie, wygnanie.

Cudzoziemskie.	Polskie.
Baryłka	Sądek, *) beczułka.
Benedykować	Błogosławić komu uroczyście, poświęcić.
Binda	Opaska, zawiązka.
Chef-d'oeuvre	Arcydzieło.
Dekret	Wyrok.
Delator	Donosiciel.
Deliberować	Rozmyślać.
Demonstrować	Dowodzić, okazywać.
Dependować	Zawisnąć, zależeć.
Derogacya	Ujma, ubliżenie.
Despekt	Pogarda, obelga.
Desperacya	Rozpacz.
Desseń	Wzór.
Determinacya	Przytomna śmiałość.
Determinować się	Przedsiębrać.
Dyfferencya	Różnica.
Dyskretny	Względny, baczny.
Dystyngwować się	Różnić się.
Dystrakcya	Roztargnienie.
Dystrybucya	Podział.
Dyzgust	Niesmak.
Edycya	Wydanie.
Efekt	Skutek.
Elekcyjny	Obieralny.
Element	Żywioł, pierwiastek.

*) Sądek przestarzały ale swój.

Cudzoziemskie.	Polskie.
Emigracya	Wywędrowanie, wyniesienie się z kraju.
Emulacya	Ubieganie się.
Energia	Tęgość, moc, siła.
Erekcya	Założenie.
Estyma	Szacunek.
Egzagerować	Przesadzać.
Egzamen	Dowód, popis, doświadczanie.
Egzystencya	Bytność, jestestwo.
Eksces	Wykroczenie, przestępstwo.
Ekskuza	Wymówka.
Ekspedycya	Odprawa, wyprawa.
Ekspens	Wydatek, rozchód.
Eksperyment	Doświadczenie.
Eksplikować	Objaśniać, wyliczać.
Ekstrakt	Wyciąg.
Ekzhalacya	Wyziew.
Fant	Zastaw.
Feler	Błąd, omyłka.
Ferować	Wyrokiem ustanawiać.
Festyn	Uroczystość.
Fetor	Smród.
Ferkitka (z niemieckiego *verkehrt*)	Drózka w pończosze.
Folga	Ulga.
Forsa	Gwałt, moc.

Cudzoziemskie.	Polskie.
Fortrag	Wykład, przedłożenie.
Frelka (Fräulein)	Panna.
Frukt	Owoc.
Futrować	Popasać.
Gala	Uroczystość u dworu.
Galimacya	Gadanina bez sensu.
Galopować	Czwałować.
Garderoba	Szatnica.
Garnirować	Bramować.
Garnizon	Osada.
Gichnąć, gisnąć	Lunąć, chlusnąć.
Giser	Odlewacz.
Glanc	Blask.
Glazura	Polewa.
Glid	Szereg.
Graffowa	Hrabina.
Grymasić	Dziwaczyć.
Gust	Smak.
Hausknecht	Stróż domowy.
Heklować	Robić szydełkiem.
Hipokryt	Obłudnik.
Honor	Cześć.
Hypokondryk	Śledziennik.
Illuzya	Ułudzenie.
Indagacya	Badanie.
Indeks	Skazówka.
Industrya	Przemysł.

Cudzoziemskie.	Polskie.
Indukta	Wprowadzenie sprawy.
Infamis	Bezecnik.
Infanterya	Piechota.
Inferować	Wnosić.
Inflamacya	Zaognienie.
Influencya	Wpływ.
Ingrossować	Wpisywać.
Inklinacya	Skłonność.
Inkorporować	Wcielać.
Inkwizycya	Badanie.
Inspiracya	Natchnienie.
Instruować	Nauczać.
Intencya	Zamiar, zamysł.
Intrata	Dochód.
Intryga	Podstęp.
Inwencya	Wynalazek.
Jurysta	Prawnik.
Kafenhauz	Kawiarnia.
Kamerdyner	Pokojowy, szatny.
Kamrat	Towarzysz.
Kapryole	Skoki.
Kaptować	Ujmować kogo.
Kares	Umizg.
Klar	Jasność.
Kompan	Spólnik
Kompania	Spółka, towarzystwo.
Kondycya	Warunek.

Cudzoziemskie.	Polskie.
Konferencya	Narada.
Konfident	Powiernik.
Konjektura	Wniosek.
Konkurent	Ubiegający się.
Konesser	Znawca.
Konserwować	Zachowywać, utrzymywać.
Konwersować	Rozmową się bawić.
Konsyliarz	Radca.
Kontemplacya	Rozważanie.
Kontent	Rad czemu, przestający na czém.
Kontynuacya	Dalszy ciąg.
Kopersztych	Rycina.
Kortyna	Zasłona.
Kuracya	Leczenie.
Kuraż	Odwaga, śmiałość.
Kurs pieniędzy	Bieg pieniędzy.
Kuryer	Goniec.
Kwadra	Ćwierć.
Lawirować	Krążyć, kołować.
Lamentować	Narzekać.
Lektura	Czytanie.
Luft	Powietrze.
Macerować	Zmiękczać.
Magnificencya	Wspaniałość.
Manež	Ujeżdżalnia.
Maniera	Obyczajność.

Cudzoziemskie.	Polskie.
Manualny	Ręczny.
Margines	Brzeg, kraj.
Merydyan	Południk.
Metal	Ruda, kruszec.
Metoda	Sposób.
Metrum	Miara.
Moment	Chwila.
Mortyfikacya	Martwienie.
Multyplikacya	Mnożenie.
Mussować	Pienić się.
Musterki	Wzorki.
Mycka	Czapeczka.
Nacya	Naród.
Nominować	Mianować.
Obedyencya	Posłuszeństwo.
Oberża	Dom gościnny.
Obserwacya	Postrzeganie.
Obserwancya	Przestrzeganie.
Ostentacya	Próżna okazałość.
Pacht	Dzierżawa.
Pakt	Umowa.
Paragonować	Wyścigać.
Parcyalność	Stronnictwo.
Pardonować	Przebaczać.
Parentela	Ród.
Parenteza	Nawias.
Peregrynacya	Zwiedzenie krajów.
Perora	Przemowa.

Cudzoziemskie.	Polskie.
Perpendykuł	Wahadło.
Perswazya	Namowa.
Plenipotencya	Pełnomocnictwo.
Plik	Paczka.
Polor	Gładkość.
Polstrować	Wyściełać.
Popularność	Wziętość u ludu.
Porcya	Część.
Posessor	Posiadacz.
Praktyk	Doświadczony.
Precedencya, preferencya	Pierwszeństwo.
Prezencya	Przytomność, obecność.
Proces	Sprawa.
Promenada	Przechadzka.
Proskrypcye	Wygnanie, wyklęcie.
Prostytucya	Narażenie, wystawienie.
Proponować	Wnosić, podawać.
Racya	Powód, dowód, przyczyna.
Rama	Oprawa, osada.
Ranga	Stopień.
Rankor	Gniew.
Raryteca	Rzadkość.
Realnie	Rzetelnie.
Rebellia	Powstanie.
Recytować	Na pamięć mówić.
Recydywa	Powtórna choroba.

Cudzoziemskie.	Polskie.
Refleksya	Rozważanie, zastanowienie.
Reformować	Odnawiać.
Refutować	Zbijać dowodami, odpierać.
Rekognicya	Zapis.
Rekognicya	Wdzięczność.
Rekolekcya	Upamiętywanie.
Rekomendacya	Zalecenie.
Rekuperować	Odzyskiwać.
Remonstrować	Upominać, zastanawiać kogo nad czém.
Reputacya	Dobra sława, imię.
Respekt	Poważanie.
Renowacya	Odnowienie.
Reparacya	Naprawianie.
Repetycya	Powtórzenie.
Respiracya	Oddychanie.
Restauracya	Odnowienie, naprawa.
Retyrada	Odwrót.
Rewanż	Odwet.
Rewelacya	Objawienie.
Rewia	Popis woyska, przejrzenie, przegląd.
Rewidować	Przeglądać.
Rewolucya	Zmiana.
Rezerwować sobie	Warować.
Rezonować	Rozumować.

Cudzoziemskie.	Polskie.
Rezygnacya	Zrzeczenie się.
Rolę grać	Udawać.
Ront	Objażdżka.
Rychtyk	Pewnie.
Ryczka	Stołeczek pod nogi.
Rygiel	Zasuwa.
Rywal	Spółubiegacz.
Satysfakcya	Zadosyćczynienie.
Sciencya	Umiejętność.
Sekret	Tajemnica.
Seryo	Do prawdy.
Sofistyczny	Wykrętny.
Solenność	Uroczystość.
Spacer	Przechadzka.
Specyalik	Łakotka.
Spirytus	Wyskok.
Splendor	Blask, wspaniałość.
Stacya	Stanowisko.
Stelmach	Kołodziéj.
Subordynacya	Karność.
Suplika	Pokorna prośba.
Supponować	Przypuszczać co.
Suspensa	Odwłoka.
Sustentacya	Utrzymanie.
Sympatya	Skłonność, przychylność wrodzona.
Szalka	Filiżanka.
Szamerować	Bramować.

Cudzoziemskie.	Polskie.
Szpanować	Wyciągać.
Szpryca	Sikawka.
Sztrykować	Pończochę robić.
Taksować	Oceniać.
Tentować	Pokuszać się o co, doświadczać.
Toaleta	Gotowalnia.
Waleta	Rozbrat, rozstanie się.
Welon	Zasłona.
Wersał	Bywalec.
Woltyżować	Biegać, skakać.
Zaszpicować	Zaostrzyć, zakończyć co.
Zemła	Kukiołka.
Zelant	Gorliwiec, zapaleniec.
Żołd	Płaca.

b. *Słowa podejrzane.*

§. 29. Słowa podejrzane, to jest wszystkie nowo ukute, a zwyczajem nie upowszechnione wyrazy, n. p. *chwalcze* za *chwalące*; — *zaradzcze* za *zaradzające*; — *istnieć* za *być*, *ostać się*; — *jestem udowolniony* za *podoba mi się*; — *wspólić się* za *wnijśdź w umowę*. Jak dziwnie wydaje się: *Bez rozsądku prawdziwa nie istnieje metafizyka*, za lepsze: *bez rozsądku nie masz prawdziwéj metafizyki*; — *kościół istnął na opoce*, zamiast: *kościół stał na opoce*; — *między prozą*

a wierszem wielka istnieje różnica, zamiast: *między prozą a wierszem wielka zachodzi różnica*; — *poezya polska bez rymu istnieć nie może*, zamiast: *poezya polska bez rymu ostać się nie może.*

Niemniéj dziwnie wydają się podania następujące: *Zamiast pozorowania téj rzeczy, staraj się raczéj ukorzystnić ją; do czego, jak mi się zdaje, postępowanie twoje ujednostajnić potrzeba;* kiedy można powiedzieć zrozumiale: *Zamiast nadawania pozorów sprawie twojéj, staraj się raczéj tak ją kierować, abyś miał z niéj korzyści; do czego, jak mi się zdaje, jednostajność w postępowaniu jest koniecznie potrzebna.*

Staraj się upodobnić tę książkę pierwszéj; zamiast: *staraj się, aby ta książka była pierwszéj podobna.*

Ten okres nie dobrze jest uczłonkowany; zamiast: *członki tego okresu są źle powiązane.*

To jest niedorzeczne słowomieństwo, zamiast; *ta zamiana słów jest nie do rzeczy.* — *Czyn ten jest napiętniony cnotą*, za: *czyn ten jest piętnem cnoty nacechowany* i t. p.

c. *Wyrazy poetyckie.*

§. 30. Wyrazy poetyckie, to jest przez poetów tylko używane, w prozie należą często do słów podejrzanych: *śmiertelny* za *człowiek*; — *dary Cerery* za *zboże*; — *stroić lutnią*, za *zabierać się do składania wierszy*; — *grać na lirzę*, za *pisać pieśni*; — *sielanin* za *wieśniak*; — *Pallas* za *mądrość*; — *szacić*, za *ubierać w szaty*; — *szał* za *szaleństwo*; — *zasyt* za *zasycenie* i t. p.

§. 31. Tu należą także wszystkie szumno składane przymiotowe wyrazy (epiteta).

Poetyckie.	Prozaiczne.
Śmierciodajny	Ten co śmierć daje.
Chleborodny	Co chleb rodzi.
Miodopłynny	Co miodem płynie.
Skrzydłoruchy	Ruszający skrzydłami.
Wiatropędny	Wiatrem pędzony.
Górnolotny	Wysoko latający.
Marsorody	Ten co bitny lud wydaje.
Nocorodny	Noc rodzący.
Pracomożny	Wytrwały.
Srebrodajny	Zkąd się bierze srebro.
Wdzięcznośpiewny	Miło śpiewający.
Szczerobiały	Biały bez plam, i t. p.

d. *Wyrazy przestarzałe.*

§. 32. Wyrazy przestarzałe, które już wyszły z używania, i trudne są do zrozumienia. *)

Przestarzałe.	Ich znaczenie.
Aczkoli	Aczkolwiek.
Arkabuz	Strzelba.

*) Nie wszystkie wyrazy przestarzałe zasługują na wyrzucenie; i o tém patrz na końcu Notę 3.

Przestarzałe.	Ich znaczenie.
Aza	Alboż.
Alibo	Albo.
Ano	A oto.
Babka	Pieniądz.
Basałyk	Bicz z ołowianą kulką.
Bęś	Bękart.
Bezdarny	Niemający daru.
Bezdaszy	Niemający dachu.
Blanki, *kramzamsy*	Gzymsy, wystawy w murze.
Błazgon	Błazen.
Blesny	Szalony.
Bliza	Bliskość.
Bach	Tułub.
Brana, *brona*	Brama.
Buczyć się	Pysznić się.
Chadzać	Chodzić.
Chochoł	Czub, wierzch.
Ciastoch	Słaby, niewieściuch.
Czechło	Koszula.
Dowiad	Dowiadywanie się.
Drab	Żołnierz pieszy.
Drugdy	Czasem.
Drzewiéj	Pierwéj.
Dziewierz	Brat męża.
Fołdrować	Pozywać.
Gładek	Gładki.
Gospodze	Gospodyni, pani.

Przestarzałe.	Ich znaczenie.
Gzło, *giezło*	Koszula.
Hnet	Wnet.
Jacy	Tylko.
Jakmiar, *jakmiarz*	W miarę.
Jątrew	Synowa.
Ka, *ki*	Jaka, jaki.
Kili, *kilaś*	Kilku.
Kolebka	Pojazd.
Kromia	Okrom.
Kruż	Dzban.
Kusza	Naczynie do puszczania strzał.
Łabować	Używać.
Letnik	Suknia letnia.
Lepak	Zaś.
Łoni	Przeszłoroczny.
Łystwanki	Pończochy.
Macloch	Frambuga.
Makowica	Kapitel.
Man	Lennik.
Marchułt	Upior.
Miano	Imie.
Mojski	Mój.
Nadmierz	Zbytek.
Najd	Nalezienie.
Naski	Nasz.
Nierzkąc	Nietylko.
Ninacz	Ninaco.

Przestarzałe.	Ich znaczenie.
Ninie	Teraz.
Obły	Okrągło długi.
Ociętny	Uporny.
Oględować	Oglądać.
Okazka	Popis.
Okręciany	Okrętowy.
Orędownik	Poseł.
Otrok	Parobek.
Odtążyć	Przestać tęsknić.
Owszeki	Koniecznie.
Pakość	Rzecz na opak.
Par	Upał.
Pry	Prawi.
Prze	Przez.
Przeczedł	Przeczytał.
Rup	Frasunek.
Rusy	Lisowaty.
Rzęp	Dół wodny.
Schwał	Chwalenie.
Ście	Chód.
Skociec, skojcie	20ta część grzywny.
Skomoroch	Pokazywacz.
Sna	Podobno.
Sneczka	Synowica.
Spieję	Nadążam za kim.
Sporzysz	Szkło powiększające.
Srog	Srogi.
Stwolin	Olbrzym.

Przestarzałe.	Ich znaczenie.
Szaszek	Człowiek do żartów.
Szłopa	Łapa źwierzęca.
Szłyk	Czapka wysoka.
Szos	Podatek z każdego dobytku.
Szubet	Śpiączka, gdzie się śpi twardo.
Szybała	Szalbierz.
Taszka	Worek na pieniądze.
Tantoni się	Wzmaga się ogień.
Tęgać	Tęsknić.
Toboła	Torba.
Tram	Balka.
Trcia	Trzcińsko.
Trepela	Kryzy, albo kołnierz.
Tret	Rynek targowy.
Trteć, trtecz	Żywe srebro.
Twojski	Tobie właściwy.
Tylkosy	Tak rozliczny.
Wagus	Tułacz.
Warchoł	Kłótnik.
Wardawy, mańkut	Używający lewéj ręki.
Waski	Po waszemu robiący.
Waszyniec	Do was należący.
Wełn	Wał na wodzie.
Wiaduk	Świadomy.
Wiardunk	Liczba 12 groszy.

Przestarzałe.	Ich znaczenie.
Wieca	Sąd, zgromadzenie radnych.
Wieczę	Trwam wiecznie.
Wiedma	Wieszczka.
Wielkierz	Ustawa.
Wiernek czyj	Kochanek.
Wiła	Głupi.
Wilkom	Czara, kielich.
Włóczka	Pismo drobne.
Woźnik	Koń.
Wujna	Żona wuja.
Wypuszczalny	Wypuszczaniu służący.
Żadny	Szpetny.
Zelw	Siostra męża.
Żeniec, żeńce	Swat, dziewosłąb.
Zołtarz	Psałterz.
Żółwica	Siostra męża.
Zgliszcze, zgorzelisko	Miejsce do palenia trupów.

e. *Prowincyalizmy.*

§. 33. Prowincyalizmy, to jest wyrazy, które nie powszechnie, ale tylko pojedyńczym osobom, jednéj prowincyi, jednemu dyalektowi są właściwe.

Prowincyalizmy.	*Znane powszechnie.*
Chyżnik	Chałupnik.
Ciepać	Rzucać.

Prowincyalizmy.	*Znane powszechnie.*
Cpić	Rzucić.
Cuda pachać	Figle stroić.
Ćwierć	Konew.
Dawka	Podatek.
Docna	Ze wszystkiém.
Doznać się	Przekonać się.
Dłuży mi się	Nudzę się.
Drzewko	Beczułka.
Fararz	Pleban.
Galoty	Spodnie.
Gbur	Chłop.
Gościnny	Karczmarz.
Gwara	Mowa.
Haniebny	Bardzo wielki.
Heta, wiocha	Ksobie, od siebie.
Hetman	Podstarości.
Hutnie	Bardzo.
Jata	Chałupa.
Jarzągi	Śledzie.
Jurga	Jerzy.
Kidać	Rzucać.
Kinąć	Rzucić.
Kiszka	Zsiadłe mleko.
Kłaki	Kalarepa.
Kopanka	Niecka.
Koszka	Ul.
Kuli temu (kwoli)	Dla tego.
Kwaśne	Ocet.

Prowincyalizmy.	*Znane powszechnie.*
Luto	Smutno.
Łodnik	Właściciel łodzi.
Makutra	Donica.
Masarz	Rzeźnik.
Mielcarz, (właściwie znaczy *słodownik*)	Piwowar.
Mocki	Wiele.
Najemnik	Dzierżawca.
Nianko	Ojciec.
Nitk	Nikt.
Niwczém	W niczém.
Odewstały chleb	Odsiadły.
Ostudę wyrządzać	Na złość czynić.
Pada	Pada deszcz, śnieg.
Pérki	Kartofle.
Pierogi	Każde pieczone ciasto.
Piznąć	Uderzyć kogo.
Plaży mi	Jest mi przyjemno.
Płuży mi	Dobrze mi się powodzi.
Poganka	Hreczka, tatarka.
Polewka	Pomyje.
Pogrupić się	Pozbijać się w bryłki.
Pójśdź pod wojaki	Pójśdź do wojska.
Polekku	Powoli.
Poręczyć się	Witać się, lub żegnać.
Prawie macie	Prawdę mówicie.
Przająć	Sprzyjać komu.
Przykopa	Rów.

Prowincyalizmy.	*Znane powszechnie.*
Rybitw	Rybak.
Siąkać, niuchać tabakę	Zażywać tabakę.
Sklep	Piwnica.
Sosy	Pomyje.
Spik	Sen.
Srąbek	Sanki.
Starka	Babka.
Statek	Majątek.
Stękać	Chorować.
Strząd	Zaręczyny.
Strzewiki	Trzewiki.
Synek	Każdy młodzieniec.
Szyndzioły, szczudły, szkudły	Gonty.
Szumny i harny	Piękny i ładny.
Topić w piecu	Palić w piecu.
Wąsionka	Gąsienica.
Wartko	Prędko.
Warcień	Wart.
Wasznośč	Waszmość.
Wazka	Cebrzyk.
Wdychać w siebie	Wciągać.
Wojak	Żołnierz.
Woniaczki	Bukiety z kwiatów.
Wydać się	Iśdź za mąż.
Wyzgierny	Rozpustny.
Wzdycki	Zawsze.
Zachorzéć	Zachorować.

Prowincyalizmy.	*Znane powszechnie.*
Zadek	Tył.
Zagłoba	Frasunek.
Zbójnik	Zbójca.
Zdźwierze	Drzwi.
Żenich	Pan młody.

i t. p. *)

§. 34. Tu należą także uchybienia grammatyczne, jednéj osobie, lub jednéj prowincyi właściwe: *poletę* za *polecę*, — *ućknę* za *ucieknę*, — *męsity* za *mięsisty*, — *pójdemy* za *pójdziemy*, — *plujnył* za *plunął*, — *stojeć* za *stać*, — *jachać* za *jechać*, — *onegdany* za *onegdaj*, — *czekać za kim* za *czekać na kogo*, — *niezdarny* za *niezdarzony*, — *zakality* za *zakalisty*, — *daj to psowi* za *daj to psu*, — *siostry chodzili* za *chodziły*, — *konie biegali* za *biegały* i t. p.

B. *O czystości języka w całych zdaniach i okresach.*

§. 35. Do czystości zdania całego nie dość jest używać wyrazów pojedyńczych prawdziwie polskich i powszechnie używanych, ale potrzeba jeszcze, aby cała ich składnia i związek zgodne były z duchem języka polskiego, i z uży-

*) W powyższym spisie znajdują się prowincyalizmy nie w jednéj, ale w różnych prowincyach używane.

waniem najlepszych pisarzów, zdaleka od naśladowania obczyzny. Piszący po polsku grzeszą często naśladowaniem niemczyzny i francuzczyzny, przez co do mowy naszéj weszło mnóstwo tak zwanych giermanizmów i gallicyzmów, które nieuwaga w tłómaczeniu z obcych języków częstokroć płodzi.

a. *Giermanizmy.*

§. 36. Naśladowanie języka niemieckiego tak co do wyrazów, jako i co do składni, nazywają giermanizmami. Te są:

aa. *Giermanizmy ogólne.*

§. 37. Giermanizmy ogólne, które się zasadzają ogólnie na mylném kilku wyrazów zrozumieniu.

α.

§. 38. Od słowa niemieckiego *muss*, *soll*.

Z niemiecka mówią.	Po polsku być powinno.
To musi być prawda. (Das muss wahr sein)	To jest prawda.
Musicie wiedzieć, że (Ihr müsst wissen, dasz)	Wiedzcie, że i t. d.
Musicie go napomnieć. (Ihr müsst ihn mahnen)	Potrzeba go napomnieć.

U w a g a.

§. 39. Niektórzy przeciwnie uchybiają w tłómaczeniu z niemieckiego, zamieniając *muss* za *soll*, *musi* za *powinien*: *Ta litera musi tu stać*, zamiast *ta litera powinna tu stać. Powinienem nakoniec wyjśdź*, zamiast: *muszę nakoniec wyjśdź*.

β.

§. 40. Słowo niemieckie *will*, kiedy oznacza tylko czas przyszły, nie dobrze się wyraża w polszczyznie przez *chcę*.

Już ja go chcę znaleźć. (Ich will ihn schon finden)	Już ja go znajdę.
Słyszałem, że chcesz odjechać. (Ich hœrte, dasz etc.)	Słyszałem, że masz odjechać.
Gdybym miał, chciałbym ci dać. (Wenn ich hætte, so wollte ich Dir geben)	Gdybym miał, dałbym ci.
Życzę, abyś chciał długo żyć. (Ich wünsche, dasz Du lange leben wollest)	Życzę, abyś żył długo.

γ.

§. 41. Niemieckie *ein*, kiedy nie oznacza jedności, i tylko jako przedimek stoi, albo miejsce

wyrazów *pewien*, *niejaki*, zastępuje, przez polskie *jeden* wyrażać się nie powinno.

Powiedział mu jednę prawdę. (Er hat ihm eine Wahrheit gesagt).	Powiedział mu prawdę.

δ.

§. 42. Niemieckie *mal* bardzo niezgrabnie wydaje się w mowie polskiéj przez *raz* wyrażone.

Słuchaj Pan raz. (Hœren Sie mal).	Słuchaj pan.
Zaczniesz ty raz? (Wirst du mal anfangen?)	Kiedyż zaczniesz?

bb. *Giermanizmy szczególne.*

§. 43. Szczególnemi giermanizmami nazywam te, które powstały z naśladowania pojedyńczych sposobów mówienia, językowi niemieckiemu właściwych.

Z niemiecka.	Po polsku.
Ja za to nie mogę. (Ich kann nicht dafür)	To nie moja wina; jam temu nie winien.
Kto może to wierzyć? (Wer kann das glauben?)	Któżby temu wierzył?
To miało swoje dobre skutki. (Das hatte gute Folgen)	To wyszło na dobre.

Z niemiecka.	Po polsku.
Wyciągać z mieszkania. (Ausziehen.)	Wyprowadzać się.
Trafić kogo. (Jemanden treffen)	Spotkać kogo, spotkać się z kim, zastać kogo.
W zegarku *złamać pióro.* (Eine Feder)	Złamać sprężynę.
Daj mi tę książkę widzieć. (Lass mich diess Buch sehen)	Pokaż mi tę książkę.
Ja sobie z tego nic nie robię. (Ich mache mir nichts daraus)	Ja o to nie stoię, nie dbam, to mię nie obchodzi.
Żenić się [mówiąc o kobiecie.] (Sich verheirathen)	Iśdź, pójśdź za mąż.
Jak stary? (Wie alt?)	Ile ma lat?
Lepiéj z nim stoi. (Es steht besser mit ihm)	Lepiéj mu się wiedzie.
Jest mi cale przeciwny. (Er ist mir gar zuwider)	Jest mi nieznośny.
Cieszyć się na co. (Sich auf etwas freuen)	Cieszyć się z czego.
To jeszcze ma czas. (Das hat noch Zeit)	Jeszcze na to dosyć czasu.
Widziałem go pisać, iśdź. (Ich sah ihn schreiben, gehen)	Widziałem go piszącego, idącego; albo, że pisał, jak szedł.

b. *Gallicyzmy.*

§. 44. Jak giermanizmy niemieckiego, tak gallicyzmy są naśladowaniem francuskiego języka. *)

Z francuska mówi się: *zabierz miejsce* (prenez place), ale po polsku mówią: *usiądź, siadaj.* Używają tego wprawdzie w stylu poważnym, opisując jakie znakomite zgromadzenie; n. p.: *Gdy wszyscy miejsca swoje zajęli* (nie zabrali), *najstarszy tak mówić zaczął.* Mówi się także do pojedyńczego, n. p. wprowadzając urzędnika: *proszę zająć miejsce dla siebie przeznaczone;* ale w zwyczajnéj mowie, dobrze jest: *proszę siedzieć*, a *proszę zająć miejsce*, byłoby przesadą.

§. 45. Mówią także po francusku: *uczęszczać towarzystwo*, *uczęszczać nabożeństwo*; ale po polsku mówić się powinno: *uczęszczać na nabożeństwo* i t. p. *Wrócić komu niegrzeczność*, powinno być: *oddać wet za wet*, *odwetować niegrzecznością.* — *Skromny sposób życia* (maniere d'être). Polacy mówią: *sposób obejścia się.* — *Więcéj słodki* (plus doux); szczerze po polsku mówi się: *słodszy.* — *Wiara w czarach jest szkodliwa* (en): po polsku mówi się: *wiara w czary.* — *Rozpruć swój zamysł* (dissoudre), po polsku: *zniweczyć zamysł.* — *W dnie* (au fond) *pokoju stoi stół; ten*

*) Patrz na końcu Notę 4.

widok sięgał do dna serca; po polsku powiedzianoby: *w głębi domu, w głębi serca;* bo gdyby *dno serca* było co dobrego, toćby mówić można: *denny żal*, zamiast *głęboki żal.*

§. 46. Francuskie *état*, *être en etat*, mnóstwo miało i ma naśladowców. *Starać się o dobro stanu*, powiedziałby szczery Polak: *starać się o dobro państwa;* bo nie można powiedzieć, że *stany są w stanie*, ale mówi się: *stany są w państwie.* Kiedy więc rozumiejąc państwo całe, nazywamy je *stanem*, popełniamy francuzczyznę.

§. 47. *Nie jestem w stanie* (je ne suis pas en état) rozmaicie wyraża się po polsku: *nie mogę, nie wolno mi, nie jestem zdolny, nie potrafię, nie stać mię na to, to nad moję możność, to nad moje siły* i t. p. Nie odrzucajmyż obfitości języka dla tego jedynie, aby nic po polsku pisać. *Być w stanie* mówi się wtenczas, kiedy to oznacza stan duchowny, wojskowy, wolny i t. d. *Jestem w stanie duchownym, a mój brat w wojskowym; żyjąc swobodnie w stanie wolnym, nie zabiera się do stanu małżeńskiego;* i t. p. Mówi się także: *w stanie doskonałości, w tym stanie rzeczy, w tym stanie umysłu, w stanie opłakanym* i t. p., wszędzie, gdzie wyraz *stan* położenie jakie, ale nie możność, zdolność oznacza.

§. 48. Francuskie *ne que*, bardzo niezgrabnie, a niepotrzebnie starają się lepsi nawet pisarze wprowadzać do mowy naszéj; oddając je

przez polskie *nie jak: Nie pozyskał jego łaski, jak ulegając mu;* po polsku mówi się: *pozyskał jego łaskę, ulegając mu.* — *Mowa Cycerona za Marcellusem, nie jest po większéj części, jak wspaniałą Cezara pochwałą.* Po polsku byłoby: *Mowa Cycerona za Marcellusem jest po większéj części tylko wspaniałą Cezara pochwałą.* W tém miejscu zdaje się, iż myśl wymaga, aby powiedzieć: *Mowa Cycerona za Marcellusem jest raczéj wspaniałą Cezara pochwałą* (domyślając się: *niż mową za Marcellusem*). — *Wprawdzie natura nie daje nam, jak krótkie życia chwile, ale pamięć śmierci znakomitéj jest wiekuistą.* Po polsku należy powiedzieć: *Wprawdzie natura daje nam krótkie tylko życia chwile; lecz pamięć śmierci znakomitéj jest wiekuistą.* — *Nie spodziewam się pociechy, jak w twoich listach;* powinno się mówić: *W twoich tylko listach spodziewam się pociechy.* — *Nie żyję, jak dla ciebie,* po polsku: *dla ciebie tylko żyję.* — *Niebo nie jest, jak zachmurzone,* po polsku: *Niebo jest zachmurzone* i t. p.

§. 49. Sposób mówienia francuski przez tryb bezokoliczny po słowach, które u nas spójnika *że* wymagają: *mniemam że, rozumiem że* i t. p. zanadto zagęścił się w mowie naszéj.

Mówią często.	Zamiast po polsku.
Mniemam cię niewinnym. (Je te crois innocent)	Mniemam, żeś niewinny.

Mówią często.	Zamiast po polsku.
Mniemałem go zadziwić.	Mniemałem, że go zadziwię.
Rozumieją dojśdź do celu.	Rozumieją, że dojdą do celu.
Zdawano się zezwalać na to.	Zdawało się, że na to zezwalają.
Dążą do siebie się przybliżyć.	Po polsku mówi się: *dążyć do czego*, ale nie: *dążyć co zrobić.*
Nie oszczędza mozołu, przywieśdź zamiar do skutku.	Nie oszczędza mozołu, ażeby zamiar przywiódł do skutku.
Jestem pewny, nie ubliżąć godności jego.	Jestem pewny, że nie ubliżam godności jego.

§. 50. Równie dziwaczne jest naśladowanie francuzczyzny, kiedy bez uwagi francuskie *est* na polskie *jest* tłómaczymy, aby się wyrażać biernie, choć tego nie potrzeba.

Francuzczyzna.	Po polsku.
Wtedy dopiero nieszczęście nasze zupełnie nam jest zatwierdzone.	Wtedy dopiero sprawdza się nasze nieszczęście.
Miłość moja własna pochlebioną jest.	Głaszcze to miłość własną.
U niego dobra najistotniejsze poświęcone są pozorowi.	Najistotniejsze dobra poświęca (poświęcił) pozorowi.

Francuzczyzna.	Po polsku.
Natychmiast potrawa jest na stół przyniesiona.	Natychmiast dano na stół potrawę.
Skoro tylko wszedł, stawiony jest przed królem.	Skoro tylko wszedł, stawiono go przed królem i t. p.

§. 51. *Nadto żeby*, z francuskiego *trop pour* źle wydaje się w języku naszym: *Nadtom jest słaby, żebym mógł wyjechać; nadto jest łagodny, żeby go miał ukarać; nadtom ubogi, żebym mógł dać jaką jałmużnę.* Po polsku prawdziwie zwykło się mówić: *Takem słaby, że nie mogę wyjechać; tak jest łagodny, że go zapewne nie ukarze; takem ubogi, że mię nie stać na najmniejszą jałmużnę.*

O źle przełożonych przysłowiach.

§. 52. Jeżeli każda właściwość językowa (idyotyzmy) nie mało sprawia trudności w przelewaniu rzeczy na swój, z obcego języka: tedy daleko większéj ostrożności potrzeba tam, gdzie się znajdują odwieczne przysłowia, które w tłómaczeniu, mianowicie słownem, całe znaczenie swoje utracają, tym bardziéj, że one są nietylko własnością języka, ale własnością samego narodu. Każdy naród, każdy język ma swoje przysłowia, których obcy za pomocą słownika nie zrozumie. I tak my nazywamy człowieka porywczego *gorąco kąpanym;* o nierostropnie po-

stępującym mówią: *bicz z piasku kręci*, albo *drwa do lasu wozi*; o zapominającym się: *na koniu jedzie, a konia szuka*; o ludziach spólnie żyjących, a niezgadzających się, mówimy: *jeden szyje, drugi porze*; zachęcając niebacznego do roztropności i pracy dla własnego pożytku, mówimy: *jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz*; na puszącego na wzór wielkich panów: *gdy konia kują, żaba nogi nadstawia*; te i t. p. przysłowia w tłómaczeniu na obcy język, straciłyby wartość swoję; równie jak obce na nasz język tłómaczyć się nie dadzą.

§. 53. Przejdźmyż niektóre obce przysłowia i obaczmy, jak się u nas wydają w tłómaczeniu słownem i w zastósowaniu do tych, co mamy na oznaczenie téj saméj rzeczy lub okoliczności,

aa.

§. 54. Niemieckie.	Polskie.
Kto tańczyć chce, dla tego łatwo zagrać. (Wer tanzen will, dem ist leicht gegeigt)	Kto chce psa uderzyć, łatwo kij znajdzie.
Każdy niech zamiata przed swojemi drzwiami. (Ein jeder fege vor seiner Thür)	Patrz własnego nosa.

Niemieckie.	Polskie.
Każdemu ptakowi podoba się własne gniazdo. (Einem jeden Vogel gefælt sein Nest)	Każda liszka swój ogon chwali.
Kozła postanowić ogrodnikiem. (Den Bock zum Gærtner setzen)	Puścić wilka do obory.

bb.

§. 55. Francuskie.	Polskie.
Z febry wpadł w gorączkę. (Il est tombé de fievre en chaud mal)	Trafił z deszczu pod rynnę.
Nie budź kota, który śpi. (N'eveille pas le chat qui dort)	Nie wywołuj wilka z lasu.
Jedną kostką dwa rzuty. (Faire d'un pierre deux coups)	Przy jednym ogniu dwie pieczenie.
Wilcy nie pożerają się jeden drugiego. (Les loups ne se mangent pas l'un l'autre).	Kruk krukowi oka nie wykluje. *)

*) To przysłowie zgadza się z włoskiém: *Corvi con corvi non si cavan mai gli ochi.*

cc.

§. 56. Włoskie.	Polskie.
Pies, który szczeka, nie kąsa. (Can che abbaja non morde mai)	Krowa, co wiele ryczy, mało mleka daje.

§. 57. Nawet w tłómaczeniu z samego języka łacińskiego, nie zgłębiwszy jego sposobów mówienia, źle pisać można.

Z łacińskiego.	Mówi się po polsku.
Pragnienie złożył (desiderium posuit)	Odechciało mu się.
Dogodno jest (commodum est)	Czas po temu.
Co ci tu za sprawa jest (quid tibi hic negotii est)	Co tu masz za sprawę, co tu robisz?
Pracy twojéj nie potrzebuję (opera tua non indigeo)	Obejdę się bez ciebie; co mi po tobie.

IV. O jasności i zrozumiałości pisma.

§. 58. Piszący w jakimkolwiek bądź zamiarze, zawsze tak wyrażać się powinien, aby myśli jego łatwo pojęte, i bez mozołu dobrze zrozumiane były. Sama poprawność grammatyczna nie będzie tu dostateczna, jeżeli przy zachowaniu nawet związku dobrego (*I.*) nie uni-

knie wad, które się jasności i zrozumiałości pisma sprzeciwiają.

A. *Ciemność.*

§. 59. Ciemność w pismie powstaje z wielu uchybień w porządku myśli, w użyciu wyrazów, i ich porządku.

a. *Zwikłane myśli.*

§. 60. Kiedy będą zwikłane myśli, niedostateczne ich wyrażenie, złe uporządkowanie wyrazów i związek ich wątpliwy; pismo stanie się ciemném.

Mimo przyjemnéj jego obyczajności, widać jak dalece upojona miłość własna usiłuje szkodzić drugim. Czémże ta miłość własna upojona? Otóż niedostateczne wyrażenie myśli.

Oczernił człowieka występkiem. Znowu niedostateczne wyrażenie myśli. Jak gdyby powiedziano, *że ktoś popełnił występek i tym występkiem drugiego oczernił;* należało może powiedzieć: *Oczernił człowieka zarzutem o występek.*

Człowiek pozbawiony dawnego znaczenia, jeżeli nie ma prawa do szanowania jego doli, to przynajmniéj nie zasługuje na oczernienie charakteru. Tu jest bardzo ciemno; nie widać jakie chce mieć prawo do szanowania doli, do czyjéj doli szanowania. Możeby jaśniéj było tak: *Człowiek pozbawiony dawnego znaczenia, jeżeli nie ma prawa domagać się uszanowania dla doli swojéj; to*

przynajmniéj nie zasługuje na to, aby charakter jego czerniono.

Niewdzięczność jest nietylko występkiem tego, co obraża dobroczyńcę swojego; ale ci nawet, co zapominają i milczą, są występnymi. Tu nie masz dobrego porządku, bo przez umieszczenie wyrazu *nietylko*, staje się sens wątpliwy: można rozumiéć: *Niewdzięczność jest nietylko występkiem, ale i czém więcéj.* Jeżeli zaś to *nietylko* ściąga się i do drugiéj połowy okresu; tedy wypada powiedziéć: *Niewdzięczność jest nietylko występkiem tego, co obraża dobroczyńcę swojego; ale i tych nawet* (rozumié się: jest występkiem), *co zapominają i milczą.* Chcąc jednak drugą połowę okresu zostawić jak była: *ale i ci nawet* i t. d. wypadłoby w pierwszéj połowie wyraz *nietylko* umieścić następującym sposobem: *Niewdzięczność nietylko jest występkiem tego, co obraża dobroczyńcę swojego; ale i ci nawet, co zapominają i milczą, są występnymi.* Jedno przełożenie wyrazu zdaje się być rzeczą małéj wagi, a jednakże tak wiele w mowie stanowi.

Gruntowne zastanowienie się nad ogółem wszystkich dziejów, składających historyą, które się tylko mogły bądź w którymkolwiek zdarzyć kraju, lub narodzie, wszystkie do jakowegoś celu zmierzają, rozmaitość zaś ludzkich zamiarów i ich skutków, przekonywają nas, że i t. d. — Lubo domyślać się można, co tu piszący chciał powiedzieć, nie-

dokładne jednak wyrażenie myśli, zły porządek i związek wyrazów, sprawują, że pismo jest ciemne. Możeby tak lepiéj wypadło: *Zastanawiając się gruntownie nad szczególnemi wszystkich narodów i krajów zdarzeniami, które nam historya podaje, widzimy, że wszystko zawsze do jakowegoś celu zmierzało; a rozmaitość ludzkich zamiarów i skutków przekonywa nas, że* i t. d.

Panująca namiętność tego narodu, bardzo wielką liczbę niewiast zaprowadza w cienie murów klasztornych i ołtarzom poświęca życie. Bardzo zły związek; tu wypada rozumiéć: *namiętność poświęca życie.* Tak uchodzi w poezyi.

Upór tych panów pozostania w tym niewiadomości stanie, jest tym bardziéj naganny, że gdyby chciał się przykładać do nauk, mógłby w nich wielkie zrobić postępy. W tém miejscu domyślać się zapewne trzeba, że *który z tych panów mógłby zrobić postępy;* tymczasem tu powiedziano bardzo wyraźnie: *Upór, gdyby chciał, mógłby zrobić postępy.* W tém nie ma żadnéj logiki; myśl musiała być inna, ale ją psuje złe wyrażenie i niedobry związek słów.

Rolników naszych umysłowe zdolności, są mniéj rozwinięte od narodów zachodnich; domyślać się trzeba: *od zdolności narodów zachodnich,* albo: *od zdolności rolników w narodach zachodnich:* powiedziano zaś: *zdolności mniéj rozwinięte od narodów,* co rozumiéć wypada na odwrót: *Narody*

zachodnie więcéj są rozwinięte, niż zdolności umysłowe naszych rolników.

b. *Złe ściąganie się zaimków.*

§. 61. Kiedy się zaimki źle ściągają, myśl staje się niepewna i pismo ciemne.

Nie wstydź się wołom i płodnym krowom ogrody twoje otworzyć, które ich pewnie tém nie znieważą. Nie można wiedzieć, do czego się ściąga *które*, do wołów, czy do ogrodów, i kto kogo znieważy. Jeżeli powiemy: *Nie wstydź się ogrody twoje otworzyć wołom i płodnym krowom, które ich tém nie znieważą*; tu *które* ściąga się do wołów i krów, a zatém i pismo jest jaśniejsze.

Mówił mi wiele dobrego o sobie i o bracie swoim; nie wiém jednak, czy wszystkie kroki jego dadzą się usprawiedliwić. Przez *kroki jego* w tém miejscu zarówno można rozumiéć kroki tego, co mówi, jak kroki brata, przeto pismo nie jasne.

Ten za *który*.

§. 62. Niektórzy mają upodobanie w używaniu zaimku *ten* zamiast *który*, przez co nie raz odejmuje się pismu jasność: *Splecenie tego sznurka jest obrazem zgody; tę połączenie uprzejmości z otwartością ma spłodzić*; częstokroć wypadnie lepiéj: *obrazem zgody, którą* i t. d.

Zamiana *co* za *który*.

§. 63. Często utraca pismo jasność przez położony zaimek *co* za *który*. *Co* służy rzeczom

nieżywotnym, i w ściąganiu się do osób rzadko używane być może: wytrawiony tylko smak stósowność tego wskaże; poczynającym przeto radziłbym wszędzie używanie zaimku *który*, ile razy mowa jest o osobach. *Słyszał od brata, co powrócił z podróży*; lepiéj: *słyszał od brata, który powrócił z podróży.* Dobrze zaś mówi się *co* za *który* o rzeczach nieżywotnych: *Podaj mi książkę, która leży*, albo *książkę, co leży na stole.*

§. 64. Znośniejsze jest *co* za *który* przy osobach, kiedy przed rzeczownikiem, do którego się *który* ściąga, zaimek wskazujący *ten, ta, to* stoi, i kiedy do *co* dodajemy zaimek *on, ona*, kładąc go w przypadku, w którym zaimek *który* miał być położony. *Ten młodzieniec wielkie ma uszanowanie dla człowieka, którego filozofem nazywają*; można mówić także: *Ten młodzieniec wielkie ma uszanowanie dla człowieka, co go filozofem nazywają.* Albo zamiast: *Nienawidzę tych ludzi, w których zazdrość panuje*, można powiedzieć: *Nienawidzę tych ludzi, co w nich zazdrość panuje.*

§. 65. Najlepiéj zaś wydaje się *co* za *który*, kiedy się ściąga do zaimku wskazującego *ten, ta, to*, który bez żadnego innego rzeczownika jest położony: *Najnieszczęśliwszym nazwałbym tego, co straciwszy znaczenie i sławę, wzgardy całego świata doznawać musi.*

Zamiana *jego* za *swój*.

§. 66. Częstokroć niepewność sensu i ciemność pisma ztąd pochodzi, że piszący mniéj dają baczenia na używanie zaimków: *swój*, *siebie*, *sobie*, *jego*, *jéj*, i t. p.

§. 67. *Swój*, *siebie*, kładzie się we wszystkich trzech osobach, kiedy osoba słowa i zaimku jest jedno: równie można kłaśdź *swój* za *mój*, *twój*. *Ja mam moje* albo *swoje książki; tyś przedał twoje, swoje domy; on chowa swoje pieniądze.* Ale co innego jest, kiedy się mówi: *On kupił twoje dobra; ja mam jego pieniądze.* Źle byłoby: *ja mnie kocham i mnie wszystko winien jestem; ty ciebie dręczysz i tobie nic nie pozwalasz;* ale być powinno koniecznie: *Ja siebie kocham i sam sobie wszystko winienem; ty siebie dręczysz i niczego sobie nie pozwalasz.* Co innego jest znowu, kiedy się mówi: *Ja ciebie poważam, ty mnie szacujesz, on kocha mnie i ciebie*: w tym razie osoba słowa i zaimku nie jest jedno.

§. 68. Kiedy więc o kim trzecim jest mowa, kładzie się nie *swój*, *siebie* i t. d., ale *jego*, *jemu* i t. d. Dobrze jest: *prosił mię do siebie;* i znowu: *prosił mię, abym przyszedł do niego;* w pierwszym razie osoba słowa *prosił* i osoba zaimku *siebie* jest jedno; w drugim razie osoba słowa *przyszedł* (ja) i osoba zaimku nie jest jedno. Ale: *prosił mię do niego* byłoby znowu źle, bo tu znaczy, iż mam przyjśdź nie do tego, co prosi,

ale do kogoś innego. — — *Oddaj mu jego pieniądze*, znaczy: *oddaj pieniądze będące własnością tego, któremu oddajesz;* ale: *oddaj mu swoje pieniądze*, znaczy: *oddaj mu pieniądze twoje własne.* — — *W czasie przejazdu monarchy, miasto oświeciło domy swoje;* to jest *domy miasta;* ale: *miasto oświeciło domy jego*, znaczyłoby: *domy monarchy.* A: *W czasie przejazdu monarchy przez miasto, dómy swoje były oświecone*, byłoby źle, bo w tym razie osoba słowa: *były oświecone*, i zaimku ściągającego się do miasta, nie jest jedno; trzeba więc mówić: *domy jego były oświecone.*

Ten człowiek czyni zadość obowiązkom na siebie włożonym; albo: *obowiązkom, które na niego są włożone*, jest dobrze; bo w pierwszym razie osoba słowa *czyni*, i osoba tego, na kogo włożone obowiązki, jest jedno: w drugim razie, osoba słowa *są włożone*, i osoba tego, na kogo włożono, nie jest jedno. Dla tego: *pełni obowiązki na niego włożone*, byłoby źle, bo znaczy: *pełni obowiązki na kogoś innego włożone.* Ale inaczéj: *pełni obowiązki od siebie zawisłe*, znaczyłoby: *obowiązki, które od siebie* (tojest od obowiązków) *zawisły;* bo osoba słowa *pełni* i zaimku nie jest jedno; jeżeli zatém te obowiązki zawisły od tego, który je pełni, mówić należy: *pełni obowiązki od niego zawisłe*, tojest: *które od niego zawisły*, tu bowiem osoba słowa i zaimku nie jest jedno.

§. 69. Dla oswojenia się z tém, przejdźmy jeszcze niektóre przykłady. *Przyszedł do nędzy przez złe gospodarowanie w dobrach swoich;* źle byłoby: *w dobrach jego;* ale będzie dobrze: *przyszedł do nędzy przez to, że w dobrach jego źle gospodarowano.*

Oprócz przymiotów sobie właściwych ma jeszcze tę cnotę, że i t. d., źle byłoby *jemu właściwych,* bo to znaczy komuś innemu.

Jeżeli stósunki, w których teraz zostaje, z własnéj woli zamienił za dawne swobodne życie; czémże teraz udowodni narzekanie na położenie jego teraźniejsze, jest źle; bo tu osoba słowa i zaimku jest jedno; powinno zatém być: *położenie swoje.*

Uwaga.

§. 70. Mówi się: *połóż tę rzecz na swojém miejscu,* łubo tu osoba słowa i zaimku nie jest jedno; ale w tém miejscu jest wyjątek, *swój* oznacza to samo, co *własny,* jakoż mówi się: *połóż tę rzecz na jéj własném miejscu;* (na miejscu, które jest jéj własne.)

c. *Przypadek uboczny.*

§. 71. Kiedy kto często, a bez potrzeby używa przypadku ubocznego; tojest kiedy przymiotnik nie zgadza się z rzeczownikiem, ale domyślać się każe innego; pismo traci na jasności. Mówi się: *słońce jest gwiazdą,* więc też mówią: *słońce jest świetném;* bo się domyślają *ciałem,*

albo *słońcem;* ale tu ani *słońce,* ani *ciało* drugi raz nie jest potrzebne.

Nie dobrze jest powiedziano: *nasi poeci liczniejszymi są od dawnych;* bo tu nie potrzeba domyślać się rzeczownika, z którymby się przymiotnik *liczniejszymi* zgadzał, a powtarzanie *liczniejszymi poetami,* cale jest niepotrzebne; należy mówić: *nasi poeci liczniejsi są od dawnych.* Inaczéj kiedy się mówi: *Teraźniejsi pisarze słabszymi są od dawniejszych poetów;* bo tu domyślam się: *są słabszymi poetami.*

Niepotrzebnie więc mówią i piszą.	Zamiast.
Rzecz ta jest dowiedzioną.	Rzecz ta jest dowiedziona.
Pisownia inszą jest w każdéj drukarni.	Pisownia insza jest w każdéj drukarni.
Styl w jego pismach jest gładkim.	Styl w jego pismach jest gładki.
Ci ludzie są powszechnie kochanymi i szacowanymi.	Ci ludzie są powszechnie kochani i szacowani.
Jego mowa jest przyjemną.	Jego mowa jest przyjemna, i t. d.

d. *Częste nawiasy.*

§. 72. Ciemność w pismie pochodzi jeszcze z częstego używania nawiasów, w tym bowiem

razie, przez napychanie zdań ubocznych, myśl staje się rozwlekłą i zwikłaną; dla czego na końcu okresu, sam piszący zaledwie wié, jak go miał zamknąć. Jakoż zbyt częste używanie nawiasów, dowodem jest małéj wprawy w porządne pisanie; n. p.:

„To prawda (na co się już dawno zgodzono), że opatrzność (jak to każdemu wiadomo) rozsypując po ziemi szczęście, i każdemu stworzeniu (bo opatrzność żadnego nie opuszcza) pewną jego miarę wyznaczając, czasem je albo utaić umyślnie chciała, żeby goręcéj szukane, większą po znalezieniu roskosz przynosiło, albo (kto zgadnie — bo któż zamiary opatrzności przeniknie — na jaki koniec) niewiadomego jakiegoś wroga przełożyła, któryby wszystkie ziemi obiegając zakąty, szczęśliwości nasze czasem goryczą zaprawiał; a czasem ledwieśmy ich cokolwiek zakosztowali, nieubłagany wydzierał.“

B. *Niezrozumiałość.*

§. 73. Niezrozumiałość w pismie jest skutkiem zupełnego braku myśli i znaczenia: pochodzi to ze zwikłania myśli samych, albo ze zbytecznego wyszukiwania ozdób mowy.

„Jakiego celu, jakiego sposobu myślenia próżnujący doznaje, tego nikt wiedzieć i nikt zgadnąć nie może; to tylko zdrowy rozsądek nam tłómaczy, że próżnowanie jest tylko zaspokojeniem fizycznego położenia, największéj mającego wpływu na siły człowieka.“ — Czego tu chciał piszący, co to jest *doznawać jakiego celu*, albo *sposobu myślenia*, wiedziéć prawdziwie nie można. Co daléj będzie owo, które *rozsądek tłómaczy, zaspokojenie fizycznego położenia*, jakie nakoniec *położenie ma największéj wpływu na siły człowieka*, i na jakie siły; tego zapewne nikt nie pojmie.

C. *Niewłaściwe użycie wyrazów.*

§. 74. Zaniedbanie albo niebaczność w używaniu stósownych wyrazów, znacznie się do ciemności pisma przyczynia.

a. *Wyrazy bliskoznaczne.*

§. 75. Kiedy wyrazy **bliskoznaczne**,*) z którémi jednakże łączy się myśl inna, w niewłaściwém znaczeniu są użyte, pismo traci na jasności. *Poszczęściło mi się wygrać w loteryą; udało się mojemu bratu dopiąć zamiaru*; będzie dobrze, bo pierwsze zależy od losu, drugie od usiłowania; ale: *zdołałem znaleźć na drodze znaczne pieniądze*, i *poszczęściło mi się nabrać wielkich wiadomości*, nie dobrze; bo do znalezienia pieniędzy na drodze, usilność i zdolność moja nic się nie przyczyniła, a nabycie wiadomości, wielkiéj pracy i zabiegów potrzebuje.

*) Patrz na końcu: **Dodatek** o *Synonimach.*

b. *Wyrazy wieloznaczne.*

§. 76. Kiedy wyrazów wieloznacznych tak używamy, że je z toku mowy w znaczeniu przenośném brać wypada; albo kiedy je przenośnie tak bierzemy, że z przyległych i obok stojących, prawdziwego ich znaczenia domyślać się nie można, pismo jasném nie będzie. Gdybym opisując zdarzenie, jak mój brat, po długiéj słabości, używając na rozkaz lekarza przejażdżki, spadł z konia na kamień, i z tego umarł, tak chciał powiedzieć: *Mój brat żyłby jeszcze, gdyby nie ten nieszczęśliwy kamień.* To byłoby ciemno, i czytający wziąłby zapewne pismo moje w znaczeniu przenośném, i wierzyłby, że mój brat chorował na kamień. Przeciwnie, gdybym w chęci przekonania się, ile też jaka rzecz waży, kazał sobie podać kamień; słyszący nie domyślając się tu żadnéj przenośni, mógłby mi przynieść kamień z bruku; i t. p.

Uwaga.

§. 77. Przez niestósowne użycie przenośni, i tam, gdzie nie jest potrzebna, jeżeli się mowa nie staje ciemną, to przynajmniéj będzie przesadzoną. Można np. *posiadać majętność*, *posiadać pieniądze*, *klejnoty*, *skarby* i t. p. rzeczy zmysłowe; ale zamiast *posiadania cnoty*, *rozumu*, *nauk*, *języka jakiego* i t. p., lepiéj jest *być cnotliwym*, *mieć rozum i nauki*, *i umieć język jaki* lub *języki*. — *Obserwatoryum nasze posiada doskonałe narzędzia astronomiczne*, byłaby wymuszona przenośnia: obserwatoryum nie jest osoba, któraby coś posiadała; i lepiéj powiedzieć po prostu: *W naszém obserwatoryum są wyborne narzędzia astronomiczne.*

c. *Użycie wyrazów w różnym znaczeniu.*

§. 78. Kiedy kto w jednym i tym samym okresie używa wyrazów raz w tém, drugi raz w inném znaczeniu, pismo nie może być jasne.

Jeżeli rzeczy pod oko podpadają; tędy, czyli są do siebie podobne, z pewnością osądzić można; niepodobna wszakże jest rzecz wtenczas, kiedy porównywamy jaką postać z istnością pod zmysły nie podpadającą. To pismo jest ciemne: zdaje się, jak gdyby powiedziano, że *istność umysłowa i postać, są rzeczy do siebie niepodobne;* tymczasem powiedzieć tu chciano, że *niepodobną jest rzeczą, porównywać postać z istnością.* Niejasność ta pochodzi z użycia wyrazów w rozmaitém znaczeniu: pierwszy raz *podobność* oznacza rzeczy kształt, stósunek; co u łacinników similitudo; drugi raz ten sam wyraz wzięty jest w znaczeniu możności, jak łacińskie possibilitas.

Lubom nie umiał odpowiedzieć, nie należało mi jednak zadawać opieszałości; bo ta wiadomość

cale nie do mnie należy. Pierwsze *nie należy*, znaczy: *nie trzeba*, *nie wypada*, *nie przystoi*; drugie jest zaprzeczeniem obowiązku, i znaczy: *to nie moja rzecz*, *jam tego wiedzieć nie powinien.* Jaśniéjby więc było: *Nie należało mi zadawać opieszałości*, *bo wiadomość ta nie moją jest rzeczą*; albo: *nie przystało zadawać mi opieszałości*; *bo ta wiadomość nie do mnie należy*; lub t. p.

d. *Uchybienie zwyczajowi języka.*

§. 79. Wielkie przeciw jasności pisma jest uchybienie, kiedy piszący niebaczny na zwyczaj językowy, dla nadania może pismu swojemu jakiéj szczególności, dobiera wyrazów, albo sposobów mówienia, które w tém położeniu, mimo względu na sens z całości wynikający, stają się jednak wątpliwemi.

Nie jest nawet człowiekiem, i powinien stać się złorzeczeniem wszystkich wieków, które zadziwić usiłował. Człowiek może złorzeczyć, może stać się przyczyną złorzeczenia, może nakoniec zasłużyć na to, aby mu inni złorzeczyli; ale *stać się złorzeczeniem*, jest to powiedzieć: *człowiek powinien stać się mówieniem*; bo *złorzeczyć*, znaczy *źle mówić.*

Natura pierwszy tego ogrodu uczyniła zakład. Mówi się *wygrać zakład:* ktoś *zakłada ogrody*, ale *natura uczyniła zakład ogrodu*, jest wymuszone w prozie.

Nie znajdziesz kobiety tak pracowitéj, tak troskliwéj oszczędzenia wydatków. Mówi się zwyczajnie: *troskliwy o co*, *troskliwy w czém*, ale nie *troskliwy czego.*

Mniemam, że mają dosyć zdolności do nauk, *i oświata*, *która się wcisnęła w niektóre familie*, *jest także dowodem w poparciu téj uwagi.* Mówi się: *dowód na poparcie czego*, ale nie *w poparciu czego.*

Tego człowieka znam tylko z opowiadania, znaczy: *znam jego zdolność opowiadania*; bo się mówi: *znam go z cnoty*, *z obyczajów:* tu należało mówić: *znam go tylko z powieści drugich*; to jest: *znam go tyle tylko*, *ile wiém o nim z powieści innych osób.*

Serca przystępne do cnoty. Mówi się: *serce przystępne dla cnoty*, albo *przystępne cnocie*, to jest, że cnota do serca przystąpić może, bo się mówi: *ten człowiek przystępny dla wszystkich*, t. j. nikomu nie wzbrania przystępu; ale nigdy *przystępny do wszystkich.* Inaczéj, gdyby się mówiło: *przystępujący do wszystkich*, *serce przystępujące do cnoty.* Pomiędzy *przystępny* i *przystępujący* ta jest różnica: *przystępujący* oznacza tego, który przystępuje; *przystępny* zaś tego, do kogo ktoś inny przystąpić może.

§ 80. Często zdarzają się w téj mierze uchybienia; nie zawadzi przeto zabawić się dłużéj nad przykładami. Niektórzy kładą *sławny* i *osła-*

wiony za jedno. *Ten bohater jest sławny z męztwa, ale tamten jest tylko osławiony*, to jest *okrzyczany*, a zatém *sławnym* nazywać go nie można. — *Ten koń jest mój własny*, to jest, do mnie należy; ale nie jest *mój właściwy*, może jednak mieć *przymiot*, *który jemu jest właściwy*. — *Uchodzić* i *nazywać się*. Można bez winy *uchodzić za mądrego*, ale *nazywać się mądrym* byłoby *bezczelnością*. — *Tajnik* i *tajemnica*: źle mówią *wyjawić tajnik*. *Tajnik* jest miejsce, w którém co złożono, aby ukryć; *tajemnica* jest wiadomość, któréj wyjawiać nie należy. — *Zmuszony* za *wymuszony*: można mówić: *odszedł, bo był do tego zmuszony*, nie *wymuszony*; ale *jego postawa była wymuszona*. — Człowiek *ruchomy* za *ruchawy* jest źle: *ruchome* jest to, co poruszone być może, co można przenieść z miejsca na miejsce; *ruchawe* zaś jest to, co ma zdolność bycia w ruchu. — Źle mówilibyśmy: *jechać drogą kamieniastą*, bo to znaczy *kamieniom podobną*; źle także: *serce kamieniste*, bo to znaczy: *pełne kamieni*; ale trzeba mówić: *serce kamienne*, to jest z k a m i e n i a, a *droga kamienista*, to jest *pełna kamieni*.

§. 81. Ażeby uczuć dokładniéj odcieniowania w wyrazach z jednego źródła pochodzących, rozważmy jeszcze przykład następujący.

„*Jechałem drogą kamienistą* (pełną kamieni), *przez kamienny* (z kamieni złożony) *most, pomiędzy kamieniastemi* (kamieniom podobnemi) *ścianami*; *a wjechawszy na kamionkę* (kupę kamieni), *wywróciłem tak mocno, że byłbym nie wstał, gdyby mię kamiennik* (łamiący w górach kamienie) *i inni kamieniarscy* (do kamieniarstwa należący) *ludzie, powracający z kamieniarni* (miejsca roboty około kamieni) *nie byli poratowali*.“

§. 82. Idźmy daléj. *Iść za swojém uwiedzeniem* nie jest zgodne ze zwyczajem językowym; można *uwieść kogo*, ale nie *iść za uwiedzeniem*; lepiéj więc prościéj a pewniéj powiedzieć: *iść za swoiém urojeniem*, albo gdy tego rzecz wymaga: *uwodzić się*.

Źle także biorą *czyn* za *czynność*: można być nieustając c z y n n y m, a przecięż nie zasłużyć na pochwałę za c z y n jaki: *czynność* oznacza *możność pracy*; *czyn*, jaki *zdziałany skutek*; dla tego mówi się: *Był czynnym przez rok cały, jednakże mu to nie wiele pomogło*; *bo czyn jego przeszłoroczny, niekorzystne sprawił o nim rozumienie*.

Źle mówimy: *Nie spodziewam się nagany*, bo spodziewamy się czego dobrego, złego obawiamy się, a jedno i drugie przewidywać możemy. Należy więc mówić: *Nie lękam się nagany, spodziewam się nagrody*.

Wypełnić za *dopełnić* źle się zamienia: *dopełniam obowiązków*, a *wypełniam obowiązki*.

Tu należą wszystkie niewłaściwie dobierane przymiotniki (epiteta), co bywa najczęściéj skutkiem chęci popisywania się. *Głębokie narzeka-*

nie, byłoby źle; mówi się: *głęboki żal*, to jest *żal głęboko dojmujący*; ale *głębokość narzekania* trudno wyjaśnić.

D. *Dwuznaczność mowy.*

§. 83. Dwuznaczną albo i wieloznaczną jest mowa, kiedy ją nie tylko na jednę stronę wykładać można. Wady téj unikniemy, jeżeli się to tylko razem położy, co obok siebie stać powinno; jeżeli słowa, czyli wyrazy, tak uporządkujemy, że stykanie się ich żadnéj nie zrodzi wątpliwości; jeżeli nakoniec znaki pisarskie w swojém miejscu zachowane zostaną.

W tym człowieku odkryłem tę stronę, którą zyskuje politowanie dusz czułych; dwa razy można rozumiéć. Naprzód: *odkryłem stronę, która mu zyskuje politowanie*, albo *przez którą on zyskuje politowanie dusz czułych*. Powtóre: *Odkryłem tę stronę, którą* (to jest stronę) *politowanie dusz czułych dla siebie* (to jest dla politowania) *zyskuje*.

Zamiary jego były chwalebne, ale fałszywego błędem nadanie im kierunku, zniweczyło je zupełnie. Tu można wyłożyć, że albo *kierujący używał błędu jako narzędzia*; albo że *sam będąc w błędzie, fałszywy zamiarom nadał kierunek*.

Nasze dzieci psy goniły; albo: *psy nasze dzieci goniły*, nie można wiedziéć kto kogo. Jeżeli użyjemy w środku znaków pisarskich, np. *psy, nasze dzieci goniły*; to powiemy, że *dzieci były nasze*. *Psy nasze, dzieci goniły*; tu znowu powiadamy, *że psy były nasze*; ale ani w pierwszym, ani w drugim razie nie powiadamy, kto był goniący. W takim razie lepiéj zmienić i mówić: *Nasze dzieci goniły za psami*, albo *psy za dziećmi* i t. p.; albo zresztą wszystko to położyć biernie.

Nie naśladuj półgłówków znieważających umarłych. Któż tu kogo znieważa?

Nie należy uważać za rzecz podziwienia godną tego wynalazku, który i t. d. Tu można rozmaicie wykładać, albo *rzecz godna podziwienia*, albo *rzecz godna wynalazku*, albo *rzecz wynalazku*. Lepiéj więc mówić: *Tego wynalazku nie należy za rzecz podziwienia godną uważać*, albo: *nie należy tego wynalazku uważać za rzecz podziwienia godną*.

Widziałem konia brata mojego i jego przyjaciela osła. Skoro przybył mój brat wół stanął w oknie. Moja siostra poszła na przechadzkę i wkrótce ujrzałem, jak czapla usiadła.

§. 84. Dla nie wpadania w podobne wątpliwości, najpewniejszy i jedyny jest sposób, unikać podobnego zbiegu i stykania się wyrazów; a gdzie uchronić się nie można, w pismie znaki pisarskie, w mowie zaś ton mówienia, niech rzeczy będzie wyjaśnieniem.

Uwaga.

§. 85. Obok zachowania przytoczonych tu szczególnych przepisów, radzą niektórzy krytycy, zachowanie takiego szyku wyrazów, aby okres, ile możności, słowem (czasusłowem) był zakończony. Najzwykléj téż tak dobrze bywa, zwłaszcza kiedy końcowa część okresu od wyrazów *który*, *aby*, *że*, *kiedy* i t. p. zaczyna; tego wszakże za stałe i nieodmienne prawidło przyjąć nie można, a wprawa, czucie i wykształcony smak, dopiero wszelkie wątpliwości rozwiąże.

Skorośmy się zebrali, natychmiast wprowadzono posła, który dla ważnych spraw ukończenia od obcego mocarstwa do dworu naszego przyjechał. — — *Powiadano mi, że ci panowie umyślnie, dla widzenia miasta naszego, tu do nas przybyli.* — — *Staraj się usilnie, abyś obowiązki twoje, bez żadnego przypominania, ściśle wypełniał.* — — *Nie wiém tego, kiedy mój brat, po tak długiéj niebytności, do nas powróci.* Wszystkie te zakończenia są dobre, ale w innych zdarzeniach zamknięcie okresu słowem, może być tylko wymuszone; n. p.: *Widząc wioski do szczętu poniszczone, nad tak nieszczęśliwym stanem i panów i poddanych ubolewałem*, jest rozwlekle, i lepiéj będzie: *Widząc wioski do szczętu poniszczone, ubolewałem nad tak nieszczęśliwym stanem panów i poddanych.* — — *Korzyści z handlu wynikające, nas do innych narodów zbliżaią*; lepiéj będzie: *Korzyści z handlu wynikające zbliżają nas do innych narodów.* — — Gdyby kto okres n. p. następuiący: *Ja polityki inaczéj nie nazywam, tylko roztropnością stósowną do kierowania walnych interesów*; chciał tak uporządkować, aby słowo stało na końcu, zepsułby rzecz niezawodnie.

V. O zupełności pisma.

§. 86. Pismom przyznajemy **zupełność**, kiedy w nich wszystkie okoliczności do rzeczy należące, są objęte. Gdybym opisując piec n. p. w pomieszkaniu mojém, powiedział tylko: *Piec u mnie jest średniéj wielkości, w kwiaty malowany*, pismo byłoby niezupełne; bo tu wiedziéć nie można, jaki jest piec: ceglany, żelazny, czy jaki; okrągły czy czworokątny; co przecięż do zupełności opisu koniecznie należy. Podobnież: *Izba w któréj mieszkam jest obszerna, i ściany okryte obiciem*, wiedziéć nie można czy są okna, jakie, ile ich; jakie obicia, i co prócz nich jest w izbie.

Dowcipnie wyszydził **Krasicki** niedokładne opisy podróży, kiedy w Doświadczyńskim za cały zewnętrzny opis miasta Wiednia podaje tylko: *Wieża kościoła S. Szczepana z ciosowego kamienia, wyższa od świętokrzyskich w Warszawie.*

Wzory dokładnych opisów będziemy mieli w **oddziele wtórym przy opisach i obrazach**.

§. 87. Jak przez zaniedbanie ważniejszych okoliczności, równie i przez opuszczenie wyrazu, do rzeczy należącego, zupełności pisma uchybić można. Gdybym zamiast: *Jeżeli był nadzwyczajnie zatrudniony, próżno było czekać na niego;* chciał powiedziéć tylko: *Jeżeli nadzwyczajnie zatrudniony, próżno czekać na niego;* tedyby przez wypuszczenie słów *był, było,* pismo nie miało zupełności.

§. 88. Ale w zbieraniu okoliczności zbytkować nie wolno, i to tylko w pismie twojém staraj się umieścić, co do rzeczy koniecznie należy; bo wszystko co mniéj potrzebne, przynosi nudy w czytaniu, i rzecz osłabia. Dla wydania obrazu dziwacznego ubioru człowieka, jak nieznośnyby był następujący n. p. opis kapelusza.

»*Kapelusz jego był zielony, na pół łokcia wysoki, w górze na kształt głowy cukru zakończony, kraje na dwa palce szerokie, białym atłasem podszyte. Wewnątrz głowy podszewka niebieska na około; dno zaś samo żółtym papierem, czerwono nakrapianym wyklejone. Skórka do ściągania czarna; sznurek z jedwabiu różnego we trzy nitki spleciony i nie związany.*« —

Takie opisanie byłoby od rzeczy i nudne, bo, ażeby miéć obraz dziwacznego ubioru, dosyć jest wiedziéć kolor, formę i wielkość kapelusza; ale jakie wewnątrz sznurki i t. p. jest próżna gadanina, która się do odmalowania ubioru bynay-

mniéj nie przyczynia; zkąd widać jasno, że okoliczności, lubo rzeczy jakiéj towarzyszyć mogą, nie wszystkie jednak do jéj opisania są potrzebne.

VI. O krótkości pisma.

§. 89. Krótkie iest pismo, kiedy bez uszkodzenia jasności, w niewielu wyrazach powiadamy, cośmy powiedziéć chcieli. Wszystko co do rzeczy nie należy, co jéj nie wyjaśnia, co jest zbyteczne; jest tém samém szkodliwe.

Chcąc miéć u siebie przyjaciela, aby wraz ze mną słuchał opowiadania mojego sąsiada, który dopiero co z podróży powrócił, gdybym takie n. p. napisał zaproszenie:

„*Cieszę się mocno, że obok sposobności uściskania cię teraz listownie, w krótce uściskam cię osobiście; spodziewam się bowiem, że mi tego nie odmówisz, abyś dziś w wieczór, ułatwiwszy twoje zatrudnienia, przyszedł do mnie przynajmniéj na dwie godziny. Syn sąsiada mojego Ignacy, bardzo szacowny młodzieniec, którego znać nawet powinieneś, (dawniéj bowiem przestawaliśmy razem) powrócił z podróży, którą jak mi wiadomo, za ważnemi sprawami ojca swojego odbywał, i przez dwa lata różnych a bardzo zabawnych doświadczał zdarzeń i okoliczności: widziałem się z nim i zaprosiłem go do siebie na wieczór; a będąc pewnym, że twoią najmilszą jest zabawą, kiedy o podróżach słuchać możesz; postano-*

wiłem i ciebie zaprosić. Przychódź więc niezawodnie, abyśmy razem słuchali, co nam opowiadać będzie.«

Co tu słów, co gadaniny, a wszystko nie potrzebne! do czego wstęp, do czego oświadczenie, iż ma sposobność uściskania listownie przyjaciela, kiedy się to samo przez się rozumié; bo kto pisze do przyjaciela, może pisać wszystko, co mu się podoba, a zatém i przesłać mu listownie uściskanie; poco obietnica osobistego uściskania, kiedy to i tak nastąpić może w krótce. Taka obszerność szkodzi rzeczy, a rozwlekłość zawsze jest nudna. Dość tu było powiedziéć, n. p.

„Ignacy syn sąsiada mojego, załatwiwszy sprawy ojcowskie powrócił już do domu: będzie u mnie dziś na wieczór; przyjdźże więc i ty, a nasłuchamy się o różnych zdarzeniach, których w dwuletniéj podróży doświadczył.«

Takie zaproszenie będzie dostateczne, i jeżeli przyjaciel istotnie jest ciekawym słuchania o podróżach, przybędzie niezawodnie, chociaż mu piszący, ciekawości jego nie przypomina.

§. 90. Obaczmyż jeszcze inny przykład rozwlekłości.

„Przyjaciel może mi odmówić przyjemności, może nawet uczynić mi co nieprzyjemnego, kiedy widzi, że pierwsze jest dla mnie szkodliwe, drugie użyteczne; może mi czynić przykre wyrzuty względem postępowania mojego, może nawet okazać mi, że się sprawami mojemi brzydzi; jednakże nie dla tego, aby mię dręczył, ale dla mojéj poprawy; będzie się brzydził uczynkiem, ale nie osobą; utraci może na chwilę przyjazne uczucie, ale nie utraci chęci.«

Wszystko to można w kilku słowach powiedziéć, n. p.: *Przyjaźń może być niekiedy surową, ale nigdy okrutną.*

U w a g a.

§. 91. Z tém wszystkiém, krótkość pisma nie nakazuje zaniedbywania okoliczności, bez których rzecz staje się ciemną; bo i w najkrótszym pismie szukamy zupełności. Tak więc krótkość i długość pisma, nie od ilości arkuszy zawisła; a kto pisząc dzieje jakiego narodu, dla krótkości pisma swojego, na samym rejestrze poprzestać zechce, ten sobie bardzo od rzeczy postąpi. Pismo w 30 nawet tomach krótkie będzie, jeżeli nic niepotrzebnego nie zawiera.

VII. O piękności pisma.

§. 92. Piękność pisma prozaicznego zawisła mianowicie od stósownego urządzenia powierzchowności. Na najpierwszym tu względzie miéć należy p o r z ą d e k s ł ó w, który jest dwojaki: n a t u r a l n y i g r a m m a t y c z n y: pierwszy stósowny do toku myśli, różny jest od grammatycznego, który w każdym języku ma swoje osobne przepisy. Z téjto przyczyny te języki są doskonalsze, co nie wiążą się do jednego tylko słów

porządku, ale go w stósunku do uczucia mówiącego zachować mogą. Gdy więc ten przymiot językowi polskiemu właściwszy iest niż innym żyjącym *); przeto od piszących po polsku, nie mało w téj mierze wymagać można. Ażeby pismo było piękne i smaczne, powinno miéć następujące własności.

A. *Naturalność pisma.*

§. 93. Pierwszą zaletą każdego pisma, które pięknem nazwane być ma, jest jego naturalność, a zatém łatwość i prostota: kto nie umie pisma swojego zbliżyć do ustnego opowiadania, kto nie umie pisać bez przymusu, ten nigdy pięknie pisać nie będzie. Jak nieznośne byłoby powitanie przyjaciela, z którym się spotykamy; n. p.: *Jakże ci losy służą, droga duszo mojéj duszy? Powiedz, doznałżeś téj nocy łaskawego Morfeja opieki?* — W tę wadę zwykli wpadać wszyscy, którzy mniemają, że to tylko dobre i piękne, co niezwykłe. Ale człowiek przyzwoitego sposobu myślenia, i wytrawionego smaku, powiedziałby zape-

*) Nie tu jest miejsce dawania pochwał językowi naszemu; ale ktokolwiek czyta po polsku, rozumié i czuje co czyta, zgodzi się ze mną, że pod względem wolności w składni, żaden z żyjących niesłowiańskich języków polskiemu nie wyrówna.

wne po prostu: *Jak się masz? Spałżeś dobrze téj nocy?* Toż samo i w pismach zachować należy.

§. 94. Obaczmyż wzory stylu naturalnego. Jak pięknie, jak przyjemnie płynie mowa w przedmowie Krasickiego do jego historyi na dwie księgi podzielonéj.

„Między Biłgorajem a Tarnogrodem jest karczma w lesie; w téj gdy na popas stanąłem, postrzegłem siedzącego na podsieniu Kozaka, który, gdy mu zgasł tytuń, poszedł do stajni, i ztamtąd zwinięty papier w trąbkę wyniósłszy, zapalił go od końca, a przyłożywszy do lulki gdy zgasły ogień rozniecił, rzucił papier na ziemię, sam wsiadł na konia i poiechał. Że reszta papieru nie dogorzała, podniósłem go, i w małym który się został kawałku przeczytawszy te słowa: Gdyśmy się więc przeprawiali przez rzekę, obróciwszy się Lech do sw . . . . Chcąc wiedziéć co daléj następowało, pobiegłem na owo miejsce gdzie kozak chodził; tam w sianie pod żłobem znalazłem tę historyą. Ktoby się spodziewał takiego skarbu między Biłgorajem i Tarnogrodem!“

§. 95. Następujący monolog z komedyi Bogusławskiego, Henryk VI. na łowach, równie służyć może za wzór stylu niewymuszonego. Strażnik lasów królewskich tak z sobą rozmawia: „Teraz trzeba mi jeszcze z pół godziny tutaj się zatrzymać. Sarny najczęściéj oko-

ło północy zbiegają się w te strony. Jeżeli je wytropię, jutro rano naprzód damy dworskie poprowadzę na nie; bo nasze damy bardzo lubią polowanie na sarny, i chociaż często płaczą widząc pobite niewinne zwierzęta, jednakże same strzelają do nich. Ale coś ten deszczyk za katy ochłodził powietrze, dreszcz jakiś po mnie przechodzi, moje rany zaczynają wilgoć uczuwać. Muszę sobie trochę ognia napalić.... Gdybym tylko mógł znaléźć moje ognisko, które sobie zawsze w jednym pniaku zakładam.... Ale zdaje mi się, że muszę być nie daleko od niego (maca na około siebie i natrafia na wielkie drzewo). Aha, to mój stary dąb, na który zawsze przed dzikami rejteruję się z honorem... tu po lewéj stronie stoi mój pniak (maca i znajduje go). Jeszcze widzę popiół nie ostygł od wczora. Zapalmy hupkę, są tu drewka, będzie i ogień w momencie. Otóżto mój zwyczajny kominek, wyśmienity jest, nigdy nie dymi, a chociem i architekta nie używał do niego« i t. d.

B. *Gładkość i dobre brzmienie.*

§. 96. Drugą własność w pismie piękném znajdujemy, kiedy to jest gładkie i dobrze brzmiące, to jest, kiedy tak całość jako i szczególne części mowy przyjemnym sposobem w ucho wpadają. Dla nadania pismu tego przymiotu, troskliwie unikać należy licznych wad, które się temu sprzeciwiają.

a. *Zbieg tych samych samogłosek.*

§. 97. Nie gładkiém staje się pismo przez zbieg tych samych samogłosek, n. p.: *Ach, jaka straszna burza być musiała, ona wszystkie drzewa połamała i pozawalała całe drogi.* Albo: *Oto do-zorca borów woła o pomoc, ale nikogo na około siebie nie postrzega.* W pierwszym przykładzie głoska *a*, w drugim głoska *o* zbyt często się nawija.

b. *Zbieg spółgłosek.*

§. 98. Szkodliwszym jest jeszcze zbieg tych samych spółgłosek, a najnieznośniejszą staje się mowa, przez zbieg całych zgłosek (sylab) jednakowo brzmiących, zwłaszcza kiedy się z sobą stykają; n. p.: *w naszych stósunkach nie chętnie wychodzimy i nie wielkich uciech używamy.* Często powtarzane *ch* jest dla ucha przykre. Albo: *Doświadczona nasza szabla blaskiem samym miecie ciemięzców.* Albo: *W rozpaczy i zaciętości ściga garstka mała łatwo twoje jeszcze szczęśliwe szeregi.* W téj mowie nieznośne jest dla ucha: *na na, sza sza, bla bla, cie cie*, a potém *ści ści, ga ga, ła ła, two two, je je, szcze szcze.* *)

*) Wyjmują się od téj wady miejsca w poezyi naśladujące n. p.: *I toczą po posadzce z szelestem liść suchy*, gdzie powtarzanie głosek *s* i *c* naśladując szumu wiatrów, staje się pięknością. Co jednak nie tu należy.

c. *Zbieg wyrazów równéj długości.*

§. 99. Zbieg wyrazów równéj długości nadaje pismu niezgrabność i chropowatość; n. p.: *Pozwól tylko ucha łotrom; zaczną zaraz wmawiać w ciebie swoję wielką prawość: choćby nawet skradli drogie jakie sprzęty, srebro, złoto, nawet wszystkie skarby świata; każą jednak ufać wielkiéj swojéj cnocie.*

Taka mowa nigdy przyjemną być nie może; potrzeba zatém wyrazy dłuższe mieszać z krótszemi; a w ciągu pisma, zdania i całe okresy dłuższe krótszemi przeplatać należy.

d. *Wyrazy jednozgłoskowe.*

§. 100. Wyrazy jednozgłoskowe tuż po sobie następujące, są dla ucha nieznośne. *Ach! jak dziś dął wiatr, lał deszcz, tłukł grad.*

e. *Wyrazy jednozgłoskowe na końcu.*

§. 101. Zakończenie okresu wyrazem jednozgłoskowym, rzadko bywa dla ucha przyjemne; n. p.:

Postępek tego człowieka nową dla mnie przyczyną zmartwienia był. Albo: *Prosił mię, abym mu odpowiedź przyniósł, i przez to pocieszyć go mógł.* Albo: *Przepisy na pozór łudzące, wewnątrz czcze.*

§. 102. Zakończenie okresu wyrazem jednozgłoskowym, wtenczas nie obraża ucha, kiedy

się schodzą dwa jednozgłoskowe wyrazy, zwykle obok siebie stojące tak, że pierwszy wymawia się z przyciskiem; n. p.: *nie da, za nic, do mnie*, i t. p.; bo takie dwa wyrazy brzmią jak jeden dwuzgłoskowy; ale wyraz jeden taki po dłuższym, na końcu położony, zawsze jest chropowaty, i wtenczas tylko dobrze się wydaje, kiedy tego wymaga potrzeba nadzwyczajnego wrażenia; n. p.: *Byłato straszliwa, dotąd jeszcze niewidziana, okropna i przerażająca śmierć.* Albo: *Obieraj życie lub śmierć.*

§. 103. Obaczmyż teraz wzory dobrego zamknięcia okresów.

„Po zakończonéj modlitwie piliśmy kawę.“

„Tećto są pobudki, które łączą interes religii z powszechném dobrem narodów; tećto są, które teraz zaniedbane, wiek ów zawołany filozowski, jeżeli już nie uczyniły, uczynią pewnie najnieszczęśliwszą epoką rodzaju ludzkiego.“

„. . . . sami jego przyjaciele pracują na to, aby zbliżali potrzebne środki, do wykonania tak wielkiego dzieła, i aby mieli zgryzotę, że dobrowolnie zbliżyli własne nieszczęście.“

„Jestto stąpić krok ważny, ku przygotowaniu sprawiedliwszego na przyszłość porównania, i usunąć część przeszkód, zamiar takowy zatrudniających.“

f. *Źle umieszczone słówko się.*

§. 104. Złe i niestósowne umieszczenie słówka *się*, a mianowicie zamknięcie niém okresu, staje się często przykrém dla ucha. Najlepiéj jest, kiedy *się* stoi tuż przy słowie, do którego należy; a jeżeli jest odsadzone, umieścić je można zaraz przy zaczęciu zdania, byle nie pomiędzy takiemi wyrazami, które, jako zdanie uboczne, bez zepsucia sensu zdania głównego, do którego *się* należy, wyrzucone być mogą. *Kiedy po tak długiéj niebytności gniewać się jeszcze możesz.* Tu *się* stoi zaraz przy słowie. *Kiedy się po tak długiéj niebytności jeszcze gniewać możesz.* Tu *się* stoi na początku, i w obu razach dobrze. Ale n. p.: *Kiedy po tak długiéj się niebytności jeszcze gniewać możesz;* albo: *kiedy po tak długiéj niebytności się jeszcze gniewać możesz*, nie będzie dobrze; bo wyrazy: *po tak długiéj niebytności*, i nawet *jeszcze*, bez zepsucia sensu wyrzucić można: *Kiedy się gniewać możesz.*

§. 105. Zasługuje tu jeszcze na uwagę, że odsadzenie słówka *się* od słowa, do którego należy, na przód tylko nastąpić może; jeżeli zaś stoi po słowie, tuż przy niém stać powinno. *Jeżeli się ze mną na wszystkie zasady zgodzić zechcesz. Jeżeli ze mną na wszystkie zasady zgodzić się zechcesz. Jeżeli ze mną na wszystkie zasady zechcesz się zgodzić;* zawsze może być dobrze; ale: *Jeżeli zgodzić zechcesz się na zasady; jeżeli zgodzić na zasady się zechcesz*, byłoby bardzo niezgrabnie.

g. *Się na końcu okresu.*

§. 106. Zamknięcie okresu słówkiem *się*, wtenczas tylko nie obraża ucha, kiedy stoi po rzeczowniku od słowa pochodzącym. *Jestem zapewniony, że ten człowiek w jednym jest ze mną sposobie tłómaczenia się. — — Wszystkie nieszczęścia przypisać powinien swojéj niepohamowanéj dumie i zbytecznéj chęci wynoszenia się;* będzie dobrze; ale: *pogardzał drugimi i nad nich wynosił się;* albo: *zrzędził, narzekał i do utrudzenia nagderał się*, nie gładkie zamknięcie i chropowate.

h. *Wyrazy z jednego źródła.*

§. 107. Wyrazy z jednego źródła pochodzące, blisko siebie położone, nie są w stylu przyjemne. *Nie naśladuj prześladowców twoich. — Siadł na stolicy w stołeczném mieście swojém. — Główną jest rzeczą, mieć dobrą głowę. — Uczyń mi ten uczynek. — Zdarzyło mi się przykre zdarzenie. — Możeby można dopiąć tego. — Nie przebaczę ci téj niebaczności*, i t. p.

i. *Rymy.*

§. 108. Przez wyrazy rymujące, równie jak przez częste używanie tych samych spójników,

i tych samych sposobów mówienia, staje się proza chropowatą; n. p.:

„*Ludzkie cnoty, są to przymioty zasługujące na twoję uwagę i na uwagę wszystkich ludzi. Gdybym żądał od ciebie opisania i okazania mi myśli twoich w tym przedmiocie, jakbyś też mówił o cnocie? Możebyś naprzód rozważył, coto jest cnota, potém jaka jéj cecha, potém jakie jéj skutki, potém jaki ma wpływ na innych ludzi.*«

Takie rymy w prozie, i powtarzania, są dla ucha nieznośne.

C. *Ozdobność mowy.*

§. 109. Mowa staje się ozdobną przez zamianę, dodanie, przełożenie lub wypuszczenie wyrazów.

a. *przez zamianę słów.*

aa.

§. 110. Wyrazy przenośne, w swojém miejscu, i nie zbyt często użyte, nie małą stają się mowy ozdobą: *Zapalony gniewem*, za *bardzo rozgniewany; żyć nadzieją*, za *miéć nadzieję; upojony samolubstwem*, za *samolub* i t. p.

bb.

§. 111. Kiedy używamy rzeczowników na miejsce przymiotników, czyli kiedy wyrazy złączne zamieniamy na rozłączne. *Brzydzę się tą podłością człowieka*, zamiast: *tym podłym człowiekiem*; — *wielkością dobrodziejstwa zobowiązał mię sobie na zawsze*, zamiast: *wielkiém dobrodziejstwem*; — *urodzajność ziemi w tych wioskach nadewszystko mię cieszy*, zamiast: *urodzajna ziemia cieszy mię nadewszystko* i t. p.

cc.

§. 112. Użycie stósowne wyrazów zdrobniałych, pieszczotę oznaczających, przyczynia się także do ozdobienia mowy. *Malutki chłopczyna*, za *bardzo mały*; — *miluchne dziecię*, za *bardzo miłe*; — *drobniuchny pełek*, za *bardzo drobny* i t. p. Wszakże zbytkować w téj mierze nie wypada.

b. *Przez dodanie wyrazów.*

aa.

§. 113. Kiedy pierwszemu stopniowi: *nader*, *całe*, *bardzo*, *arcy* i t. p., *bardzo dobry*, *nader podobny*, *arcy wdzięczny*, *wielce troskliwy*, drugiemu zaś: *nierównie*, *daleko*, *znacznie* i t. p , *znacznie większy*, *nierównie lepszy* i t. d. dodajemy.

bb.

§. 114. Kiedy dla tym większego wrażenia w kilku wyrazach opowiadamy, co w jednym powiedziéć można; n. p.: *Postawię ci świadka, który widział własnemi oczyma*, zamiast *świadka oczywistego*. — *Widziałem oczyma własnemi*, za *widziałem*.

c. *Przez przekładnią.*

§. 115. Kiedy dla nadania mowie naszéj tym większéj dobitności, porządek grammatyczny zmieniamy; n. p.: *W liczbie nauk językowych najpotrzebniejszą jest grammatyka.* Albo: *W liczbie nauk językowych grammatyka jest najpotrzebniejszą.* Jedno i drugie równo dobre być może, ale jedno i drugie nie toż samo czyni wrażenie. Na zapytanie: *jaką jest, czém jest grammatyka w liczbie nauk językowych*, odpowiedziałbym przez pierwsze; na zapytanie: *co jest najpotrzebniejsze w liczbie nauk* i t. d., odpowiedziałbym przez drugie.

Nie staje się nieszczęśliwym przez stósunki światowe, ale przez własne sumienie. — *Nie przez stósunki światowe, ale przez własne sumienie staje się nieszczęśliwym.* Drugie to wyrażenie jest dobitniejsze. Ażeby więc stósownéy używać przekładni, żywo czuć należy, co się mówi i pisze.

§. 116. Ale przekładnia, którąby sens zaćmiła, jest zawsze szkodliwa; n. p.: *Myśl swoję zabawić mówca, aby słowa trafiały do rozumu słuchających, rzeczą przedsięwziętą powinien;* złe przełożenie wyrazów, bo przez nie pismo stało się ciemne; wszakże dobrze zrozumiéć można, kiedy powiemy: *Aby słowa trafiały do rozumu słuchających, powinien mówca myśl swoję rzeczą przedsięwziętą zabawić.*

W czytaniu i rozbiorze dzieł uczonych, czyli jest związek rzeczy i myśli, czy porządek ich nie jest przewrócony, wytykać zawsze należy; nie jest naturalnie, i lepiéj będzie: *W czytaniu i rozbiorze dzieł uczonych, wytykać zawsze należy, czyli jest porządek rzeczy i myśli, czy porządek ich nie jest przewrócony.*

d. *Przez wyrzutnią.*

§. 117. Kiedy wyraz jeden lub więcéj, którego z łatwością domyślać się można, wyrzucamy.

Można mówić.	Zamiast.
Na twoim nagrobku wyryję napis, wieczne świad- two dzielności twojéj.	Na twoim nagrobku wyryję napis, który będzie wiecznem świadectwem dzielności twojéj.
Przyjmiéj mile ten upominek, dowód wdzięczności.	Przyjmiéj mile ten upominek, jako dowód wdzięczności.
Mam na to oczywiste dowody.	Mam na to dowody, które na własne oczy widziéć możesz.
Wiém o wszystkiém.	Wszystkiego jestem wiadomy.
Niepodobna wywikłać się z tego.	Niepodobna rzecz wywikłać się z tego.

Można mówić.	Zamiast.
Chociaż będziesz w oddaleniu, nie zapominaj o twoich.	Chociaż będziesz w oddaleniu, nie zapominaj o twoich krewnych, przyjaciołach i domownikach i t. d.

D. *Żywość mowy.*

§. 118. Żywość pisma wypływa już z jego jasności i zrozumiałości; ale ażeby tym pewniéj umysł czytającego nakłonić, dobrze jest użyć niekiedy wyrazów, które rzecz dobitniéj malują. To zawisło od podobieństwa pomiędzy oznaczeniem a rzeczą oznaczoną. Który więc wyraz w brzmieniu nawet swojém, ma coś z własności rzeczy, którą nazywa, ten będzie najstósowniejszy. Najłatwiéj zachować to można w oznaczeniu rzeczy pod ucho podpadających, z niejakim ruchem połączonych; n. p.: *wiatr szumi*, *liść szeleści*, *piorun grzmi*, *tentent koni*, *jęk*, *trzask*, *ryk*, *gwar*, *świst* i t. p.

E. *O obfitości języka.* *)

§. 119. Przez obfitość języka rozumiemy tę jego własność, która pozwala innych dobrać

*) Patrz na końcu Notę 5.

słów, na wyrażenie tego samego zdania, tak jednak, aby znaczenie toż samo zachowane było. Dopiąć tego można,

a. *Przez wyrazy spółznaczne.*

§. 120. Przez wyrazy spółznaczne, to jest takie, których w języku jest więcéj na oznaczenie téj saméj rzeczy; n. p.: *Bóg — stworzyciel; ojciec — rodziciel; pan — władzca* i t. p. *) Jednakże w ich używaniu wielką należy ostrożność zachować, aby się nie stać nudnym pisarzem; n. p.: *kłaniaj się twojemu władzcy, i powiédz dzień dobry rodzicielowi jego*; jest mowa wymuszona, i lepiéj się powié: *kłaniaj się twojemu panu, i powiédz dzień dobry jego ojcu.*

b. *Przez omówienie.*

§. 121. Przez omówienie, do którego używamy wyrazów, rzecz przeciwną znaczących, n. p.: *nie leniwy* za *pilny*, *nie spać* za *czuwać*, *pracowity* za *nie próżniak* i t. p. Ostrożnie jednak i tego używać należy, aby wrażenia bez potrzeby nie zwiększać, ani osłabiać; gdyż w gruncie *nie leniwy* nie jest zupełnie to samo, co *pilny*, a *nie próżniak* nie zawsze jest *pracowity* i t. p.

*) Wyrazów zupełnie spółznacznych, nie masz podobno w żadnym języku: tak nazywano dawniéj synonimy, tymczasem to są wyrazy bliskoznaczne.

c. *Przez przerobienie.*

§. 122. Przez całkowite przerobienie zdania, tak jednak, aby myśl zupełnie ta sama zawsze została, n. p.:

„*Dziękuję ci mocno, żeś mię uwiadomił o zdrowiu moich rodziców.*

Mocno ci wdzięczen jestem, żeś mi udzielił wiadomości o zdrowiu rodziców moich.

Wielką ci mam wdzięczność, za doniesienie mi o dobrém zdrowiu ojca i matki“ i t. p.

d. *Przez przymiotniki.*

§. 123. Przez dobranie stósownych wyrażów przymiotowych, (epitetów): *dostojna prawda; — ciągły szereg; — czarujący powab;* i t. p. *)

Uwaga.

§. 124. Największą wadę pismom przynosi chęć odznaczania się szczególnością; bo i najpiękniejsze myśli i wysłowienia pojedyncze, będą od rzeczy, jeżeli nie w swojém miejscu użyte; ztąd wynika, że mozolne ozdób wyszukiwanie jest bezpożyteczne i bardzo szkodliwe. W tę wadę popadają najczęściéj młodzi pisarze, którzy, gdy im się myśli nowsze, i wyrazy mniéj

---

*) Kto o obfitości języka polskiego pod tym względem powątpiewa, radzę mu przeczytać przynajmniéj *Banalukę* Morsztyna.

używane nawijają, wszystkie na raz jeden w piśmie swojém umieścićby chcieli. Jak wybornem wydałoby się może nie jednemu pismo następujące:

„*Kiedy się zastanowimy nad niezliczoną cudownością téj powszechnéj, ogół stworzenia ograniczającéj budowy; kiedy zważymy, jak styczna zgodność utrzymuje i wiąże niezachwiane zasady porządku w szeregu ogniw wszystko ogarniającego łańcucha; kiedy na koniec wzniósłszy się nad poziom pospolity ujrzymy, że w tym szczytnym przybytku nieograniczoności, nie tylko istoty wyższe, ale wszystkie stworzenia, a nawet pierwiastkowe ich żywiołów zarody, do wskazanéj sobie jedności dążą, i dążyć nigdy nie przestają; myśl nasza uzacnia w nas to przekonanie, że Twórca tego wszystkiego ulubionemu rodzajowi swojemu najchętniéj dogadzać usiłuje.*“

W tém pismie, ile wierszy, tyle uchybień: rozbierzmy tylko niektóre. *Niezliczona cudowność;* cóż w niéj liczyć będziemy? Jeżeli czego pojąć nie możemy, jeżeli nas co zadziwia, unosi i t. d., nie idzie za tém, abyśmy tę rzecz *niezliczoną* nazywali. *Budowa ograniczająca ogół stworzenia;* budowa coś w sobie obejmuje, ale w tém miejscu trudno pojąć, jak ta budowa ogół stworzenia ogranicza. *Styczna zgodność;* cóż się styka i z czém? Ale ta *zgodność utrzymuje i wiąże,* lepiéjby wprzód wiązać, a potém utrzymywać

to, co się związało. *Wiąże niezachwiane zasady porządku w szeregu ogniw łańcucha.* Jeżeli zasady są niezachwiane, już ich wiązać nie trzeba; szum bez rzeczy. *Poziom pospolity;* coto jest poziom pospolity, i jaki jest poziom inny niepospolity? *Szczytny przybytek nieograniczoności;* co tu nazwano przybytkiem nieograniczoności? *Pierwiastkowe stworzeń żywiołów zarody;* coto ma znaczyć, i co jest *ulubiony swój rodzaj*, któremu Stwórca dogadza; czy to nie miało być stworzenie a nie rodzaj?

VIII. O stósowności stylu.

§. 125. Wszystko co powyższym prawidłom odpowiadać będzie, nazwiemy dobrym stylem pisane. Ale nie dość jest pisać dobrze, potrzeba jeszcze pisać stósownie, to jest tak, ażeby myśli najzgodniejszym z istotą rzeczy sposobem wyrażone były, co stósowność a zatém i różnicę stylu stanowi.

§. 126. Stylem nazywamy w pismach wysłowienie myśli i całéj treści przedmiotu. Rozmaitość wysłowienia zawisła istotnie od rzeczy i od sposobu, w jakim ją piszący uważa. Stósowność zatém stylu zależy na ścisłéj zgodności użytych słów i wyrazów mowy z ogólnym zamiarem języka, równie jak ze szczególnym zamiarem tego, który go ustnie albo na pismie

używa. Dla tego na zwyczaj językowy i na pewność wyrazów największą uwagę w mowie i pismie zwracać należy.

§. 127. Ztąd wynika, że styl jest tylko jeden, to jest, każda rzecz ma styl sobie tylko właściwy. Z tém wszystkiém, w ogólném porównaniu dzielą go na: prosty, czyli pospolity, średni i wysoki.

A. *Styl prosty.*

§. 128. Styl prosty, pospolity, poufały, bierze się do dzieł naukowych, listów poufałych i przyjacielskich. Jest to rozmowa osób, które w równych względem siebie zostają stósunkach. Naturalność bez wymuszenia, łatwość, zrozumiałość i krótkość są własności stylu pospolitego: powinien on wydawać człowieka bardziéj za naturą, niż za nauką idącego; a pismo jego dowodząc spokojności umysłu, równie i w duszy czytającego żadnych mocniejszych wzruszeń wzbudzać nie powinno.

§. 129. Oprócz wyimków któreśmy przy naturalności mowy przytoczyli, mogą tu jeszcze służyć za wzór stylu prostego następujące.

List do przyjaciela z Krasickiego.

„Na termin naznaczony jechałem; łatwo domyśléć się można, jak spieszno, gdyż szło o znacznéj summy odebranie, od dłużnika dość nie-

pewnego. Trafiłem na tak złe drogi, iż ledwo trzy mile na dzień ujechać mogłem, a na grobelce wązkiéj, błotnistéj i źle opatrzonéj, wywróciłem się i wpadłem w bagno tak dobrze, iż ledwo po całodniowéj pracy, powóz mój wydobyto z stłuczonemi oknami, złamanym dyszlem, a nawet i ressory pękły. Gdy więc i kowal i stelmach mają dość do roboty, a zmokłe rzeczy czeladź suszy, ja nie mając co robić, a zwłaszcza przeczytawszy świeże, jak na moje nieszczęście, pismo WPana o drogach rzymskich, tym żwawiéj klnę nasze, a chcąc się ile możności przyłożyć do dzieła dobrego w téjże materyi, niniejszą czynię do WPana odezwę.“

§. 130. *Inny wyimek z tego autora:*

„Mniemając mój sąsiad, że ja pan, bom z miasta przyjechał, chciał także udawać pana, i zwiedliśmy się obadwa; bom ja na zły obiad trafił, a on próżno pieniądze wydał. Było nas szesnastu, a potraw kilkadziesiąt, mieliśmy więc w czém wybór czynić. Ale przyznać się muszę iż ten był zawodny, nie, że brakowało na strawie, ale iż ta, mimo wolą gospodarza, była mnogą, ale nie dobrą.“ —

Więcéj wzorów będziemy mieli przy listach.

B. *Styl średni, umiarkowany.*

§. 131. Stylu średniego używają do pism urzędowych i historycznych. Jasność,

zwięzłość i krótkość szczególniéj cechować go powinny. A gdy rzecz takim stylem pisana, chęć do czytania wzbudzać powinna; wolno też użyć niekiedy ozdób krasomowskich, jednakże nie wyszukanych, ale takich, które się same nastręczają, i nie tak okazałością, jako raczéj wdziękami przyrodzonemi ujmują.

§. 132. Za wzór niechaj nam służy następujący pisma urywek z Pamiętnika Dmochowskiego: tłómaczenie z dzieł Merciera.

„Wtém dowiedziano się drugiego Września o wzięciu miasta Verdun; do tego rozsiano pogłoskę, jakoby się to stało przez zdradę samychże mieszkańców, umyślnie słaby odpór dających. Zaraz uderzono na trwogę: mnóstwo konnych uwijało się po znaczniejszych miasta ulicach, potwierdzając tę nowinę, i żywo zapalając lud do wyruszenia przeciwko nieprzyjaciołom. Za pierwszym odgłosem trwogi, nie jeden zapewne pomyślił, dla czego rozszerzają postrach w Paryżu? dla czego mieszkańców próżną bojaźnią napełniają? i zamiast podsycenia obywatelskiego zapału, który do zwycięstwa prowadzi, gorliwość i męstwo ich oziębiają? Ale ci którzy nie znali sekretu spiskowych, w krótce go przez własne doświadczenie dociekli. O dniu żałoby i hańby! Na ten znak mieli się skupić zabójcy, to było hasłem do wykonania najokropniejszych morderstw. Zbójcy podzieleni na bandy, udali się do więcej

zień, w jednych wyłamali bramy, w drugich przymusili stróżów do wydania sobie nieszczęśliwych ofiar, których tam kommissya dozorcza przez 15 dni natłoczyła. Ci mordercy uzbrojeni zbójeckiemi narzędziami, trzymając w ręku listę skazanych na śmierć, zrobioną przed kilku dniami, wzywali po imieniu każdego więźnia. Członki rady miasta przybrani w wstęgi trójkolorowe, jako też i wiele innych osob, weszły do więzienia. Tam do koła stołu zastawionego butelkami i szklankami, zasiedli mniemani sędziowie, i wykonawcy ich wyroków okrutnych. Na stole położono papier z imionami więźniów, z wyszczególnieniem przyczyny i dnia ich aresztowania. Zabójcy od izby do izby chodzili, wywołując każdego z porządku przed krwawy trybunał, którego zwyczajne było zapytanie: *kto jesteś?* Gdy więzień wymienił swoje imie, zbójeccy urzędnicy zaglądali do rejestru, a zrobiwszy mu kilka próżnych i nic nieznaczących zapytań, oddawali go w ręce wykonawców ich srogości, ci więźnia za drzwi wyprowadzali, gdzie już na pogotowiu byli kaci, którzy go zabijali z niesłychaném u barbarzyńskich narodów okrucieństwem. Ci, których ten krwawy trybunał za niewinnych uznał, puszczeni na wolność odprowadzani byli o podal za więzienie, w pośród okrzyków: *niech żyje naród!* Zgromadzenie prawodawcze zleciło prawda niektórym z pomiędzy siebie, aby łotrów

tak okropnym sposobem przestępujących prawa, do posłuszeństwa zwrócili. Ale czyliż rozum i moralność mogły mieć jaką moc nad umysłami zbójców we krwi i pijaństwie zanurzonych? Nie byłto już dostateczny środek: żadnéj odezwy nie słuchano: trzeba było dla pohamowania owych tygrysów zbrojnéj siły; trzeba było, aby zgromadzenie wyszedłszy ze swojéj sali, otoczyło każde z osobna więzienie i stanęło dla niego murem nieprzebitym."

§. 133. Wyimek z żywota literackiego **Kołłątaja** przez **Śniadeckiego**.

„Jest miejscami Kołłątaj w swym stylu nieco rozwłekły; bo przywykł nie sam pisać, ale dyktować. W tym sposobie pracy myśl swobodniejsza bardziéj się rozlewa, imaginacya buja, kiedy pod własném piórem ta myśl jest bardziéj na wodzy trzymana, skupiona, na każdy wyraz baczniejsza i wstrzemięźliwsza w uniesieniach. Ta jednak tu i owdzie spotykana rozwlekłość, nie jestto owém strojném ubóstwem, gdzie pisarz w myśli niezamożny, bawi ucho, a usypia rozum gromadą pięknych słów i ozdób. Kołłątaj prawie zawsze zatrudnia umysł, choć go czasem trzyma w rozleglejszéj przestrzeni. Prace jego, jako dobrego w narodowym języku pisarza, tym są droższe dla krajowego oświecenia, że zaszczyceni tylą pięknemi płodami poetów, nie wiele liczymy dobrych prozą pisarzy. Sztuka ta

nie mogła się podnieść, póki gruntowne nauki zakorzenione w szkołach, od dzieł zabawy i imaginacyi nie skierowały Polaków do poważnych zatrudnień rozumu. Przeprawa atoli ta nie mogła uniknąć niebezpieczeństw od głów nieposłusznych radzie Platona, który każe wprzód długo milczéć i myślić, nim się zacznie mówić i pisać. Nie strawiwszy nauki, nie wyrobiwszy jéj długiém myśleniem na postać rodowitą, i nie przyswoiwszy językowi, piszemy z książek, nie z głowy; a zatém pisać musimy źle i niewłaściwie. Niedostatek pracy lub zdatności piszącego, zaniedbanie się w mowie ojczystéj, wzięto za ubóstwo języka. Stąd potwory niepotrzebnych słów, wprowadzenie sposobów mówienia i toków cudzoziemskich, któremi tłómacze dzieł zagranicznych, i niebaczni pisarze skazili język, pracując raczéj na zaćmienie, jak na oświecenie młodzi krajowéj."

§. 134. Porównanie **Alfreda** z **Kazimierzem** W. z **Krasickiego**.

„Najlepszych monarchów pospolicie krótkie bywają historye; gdy je bowiem wojen działania, aż do sprzykrzenia w pisarzach powtarzane nie napełniają, gdy je intryg przewrotnych wieści nie gęszczą; szczęśliwa pokoju, a zatém handlu, nauk, budowli pora, nie użycza bujnemu pióru, nad czémby się szeroce rozpostrzéć mogło. Ciągła szczęśliwość spokojna jest; rzadko

więc nadzwyczajność, a zatém to, co dziwi, lub bawi, przeplata.

W dziejach krajowych, tak Angielskich jak Polskich, Alfred i Kazimierz nie wiele miejsca zabierają, tak jak w Rzymskich Antonin, pod którym Rzym był najszczęśliwszym. Możnaby więc i ztąd czynić pomiędzy nimi podobieństwo: nad tém się jednak bardziéj zastanowić należy, które przymioty ich i działanie między nimi uczyniło.

W młodym wieku obadwa rządy państw swoich objęli. W szczęśliwszéj jednak porze Kazimierz, a zatém mniéj uczuł przeszkód w pierwiastkach panowania nad Alfreda; tego dwoista z kraju dla przemocy Duńczyków ucieczka, przemysłem i odwagą powrót, a za nim nad nieprzyjaciołmi zwycięstwo, tak dalece sławę wznosi, iż rzadki znaléźć się może podobny przykład, którýby mu w téj mierze nadarzył towarzysza.

Nie braknie z drugiéj strony Kazimierzowi na równie szczęśliwych wyprawach wojennych i t. d.

C. *Styl wysoki.*

§. 135. Styl **wysoki**, **wzniosły**, **wspaniały** służy pismom, w których się mocne i wspaniałe uczucia wyrażać mają: tu należą wyższe dzieła krasomowców, mowy uroczyste, obra-

ży widoków przyrodzenia i t. p. Zatém wielkie, wspaniałe myśli, mocne i ślachetne uczucia, tudzież dobitne i ślachetne wyrazy stanowią charakter stylu wspaniałego.

W Z O R Y.

§. 136. *Wyimek z mowy uroczystéj* X. Szwejkowskiego, Rek. kr. W. Uniwer.

„Co chwałę monarchom trwalszą nad tryumfy zapewnia, co szczęście narodom mocniéj niż zbrojne wojsk zastępy ustalą; to dziś słusznie staje się u nas obchodu uroczystego powodem. Ta obecność władz krajowych, to liczne obywateli zebranie, to publiczne ogłoszenie wyroku najlepszego z monarchów, to praw i rządu wewnętrznego nadanie, jeżeli czynią dzień dzisiejszy nader ważnym w dziejach nie dawno założonéj świątyni nauk najwyższéj, jeśli go czynią pamiętnym w dziejach nawet narodu całego; jakież wrażenie, jakież uczucie na mnie sprawiać muszą, którego straży część tak ważna dobra powszechnego powierzoną zostaje?“ —

§. 137. *Wyimek z mowy ś. p. Ministra* Matuszewica:

„Szczęsném i nie łatwo w którymkolwiek kraju lub rządzie powtarzającém się zdarzeniem, ten mi się zaszczyt, ta droga dostaje korzyść, iż tłómacząc zamiary króla, który poddanych swoich za własne uważa dzieci, odzywam się do

reprezentantów narodu, którzy w królu swoim prawdziwego uznają ojca; tak jest, mówię w imieniu monarchy, którego świętość duszy, dobroć serca, mądrość i sprawiedliwość światu całemu głośna, czuwa nad całością praw naszych, czuje i dzieli wszelkie nasze cierpienia, a w nieprzerwanym i codziennym trudzie najwyższego steru, uznając obowiązek udzielonéj mu od Boga namiestniczéj władzy, stawia nam i cnoty najczystszéj i doskonałego urzędowania przykład. Mówię przytém do obywatelów, do Polaków, którzy zasłużone niegdyś, przyćmione późniéj odzyskali u świata przyznanie, że w hołdzie przywiązania, wierności i czci dla tronu, żadnemu nie ustępują narodowi, wyprzedzają wielu w tém ślachetném uczuciu, które dobru ogólnemu, wszelką osobistą dogodność poświęcać każe, i obrawszy od wieków i na wieki ojczyznę za piérwszy cel miłości i ofiar, im więcéj dla niéj znosić im przychodzi, tym więcéj ją kochać umieją.

„Grzeszyłbym zaiste tak krótkich chwil sejmowych marnotrawieniem, gdybym się miał szerzyć nad tém, co każdy tu zasiadający widzi, czuje i uznaje. Komuż jawnemi nie są potrzeby krajowe nieuchronnego zaradzenia wymagające? Kto może nie pragnąć, aby rodacy i bracia, składający to waleczne wojsko, któremu tyle sławy i korzyści narodowéj winniśmy, na któ-

rém opieramy obronę i losy nasze, żołdu i opatrzenia stałe otrzymali zapewnienie? Kto nie przyzna, iż sprawiedliwość, ta pierwsza korzyść towarzyskiego związku, i porządek społeczny i domowa swoboda i bezpieczeństwo prywatnego mienia, bez ustanowienia dostatecznych na koszta rządowe funduszów upaśdźby koniecznie musiały? Albobym znać ziomków moich i cenić ich nie umiał, albo nie mylę się gdy sądzę, iż wtedybym chyba zadziwił i oburzył słuchaczów moich, gdybym śmiał woyska i rządu zaniedbanie doradzać.«

Uwaga.

§. 138. Piszący którymkolwiek stylem, wielkiéj potrzebuje baczności, aby się z jednego w drugi nie błąkał; co mianowicie przy stylu średnim zdarzać się może, kiedy piszący zbyt się unosi, albo zbyt nisko spada. W stylu prostym, dziecinne myśli sprawują czczość, ociężałość i oschłość; najnieznośniejszym zaś w stylu wysokim jest przymus, bo ztąd rodzi się nabrzmiałość, a niekiedy płaskość; n. p.:

„Siła rozumowania samą tylko bezwarunkowością i zaokrągloną umiejętnościową całością utrzymana być może.« Wyrazy szumnobrzmiące, ztąd styl nabrzmiały, ale myśli znaléźć trudno.

„Ścieśniona pamięć moja we wszelkich rozumowych badaniach, nie obejmuje dostojeństw; miało

znaczyć: *Rozważając pismo, zapominam o tém, jakiego stopnia, jakiego znaczenia jest autor książki.*

„Pewny jestem, iż gieniusz autora nad poziomą tkaninę wyżéj twórczą wyobraźnią uniesie. Szumno, ale trudno wiedziéć, coto jest właściwie: *unieść nad poziomą tkaninę wyżéy twórczą wyobraźnią.*

„Kto czuć siebie nie zdolny, tego myśl nieba nie sięgnie, a duch ścieśnieniem ograniczony, grubą zmysłowością przykuwa jego jestestwo, do tego natury ogniwa, w którym ród zwierzęcy ustaje, ludzkość się zaczyna, a jéj cień w świata porządku miejsce ich przedziału zapełnia.« W szumności tego stylu jest niejaka tak nazwana mistyczność, która obiecuje coś wielkiego, czego jednak domyślić się trudno. —

W tém miejscu służyć jeszcze może przykład stylu popisywania się. (§. 124.) na str. 103.

Rodzaje stylów.

§. 139. Krytycy uważają dwa rodzaje stylów, to jest peryodyczny i przecinany (le styl coupé), o którym, jako łatwiejszym, wprzód pomówimy.

A. *Styl przecinany.*

§. 140. Kiedy myśli w zdaniach*) krótkich,

*) Przez zdania w tém miejscu rozumiemy zdania grammatyczne, a nie sentencye.

w sobie zupełnych i niepodległych są wyrażone; to nazywamy stylem przecinanym. Jestto mowa zwyczajna: służy oraz przedmiotom lekkim, żywym i wesołym, a niekiedy mocniejszym wzruszeniom; w dłuższych jednakże pismach styl taki ciągle używany, sprawuje czytelnikowi nudy i utrudzenie; mieszać go zatém należy ze stylem peryodycznym. Następujący na przykład opis: „*Dziesiątego Lipca przybiliśmy do Madras. Jaka zmiana widoków, jaka sprzeczność. Nie jestto już wesołe i skromne nadbrzeże Anglii. Tu obraz jest większy i poważniejszy. Na równinie rozwijał się obszerny okrąg miasta Madras. Tłum ludu ożywiał brzeg morza* i t. d.“ gdyby był długi, a ciągle takim przecinanym stylem prowadzony, znudzićby musiał koniecznie.

§. 141. Niekiedy zdarzają się podania przydłuższe, złożone z większéj liczby zdań pojedyńczych, z których jednakże każde swój sens zawiera; n. p.: *Przyjaciel, który z dziećmi pojedzie, niech z niemi razem uważa trafiające się w drodze rzeki nasze; ich bieg i głębokości; lasy nasze; ich długość i zdatność; bagna i jeziora nasze; ich do osuszenia, albo do pożytkowania jakiego sposobność.* W tém podaniu, po którymkolwiek średniku staniemy, będzie myśl skończona; przeto sposób ten pisania do peryodycznego nie należy, gdzie, jak się to zaraz okaże, jeżeli sens

ma być doskonały, nigdy przed zamknięciem peryodu stanąć nie można.

B. *Styl peryodyczny.*

§. 142. Styl peryodyczny jest, którego okresy złożone są z kilku członków z sobą połączonych i od siebie zawisłych, tak, że dopiero na końcu zupełne znaczenie znaydujemy. To nadaje mowie więcéj wagi, godności i wrażenia: uważać tu należy, ażeby części peryodu co do treści jasno i porządnie, a co do ich długości i formy w pewnym stósunku połączone były. Zdania uboczne, czyli nawiasy, rzadko tu uchodzą i tylko krótkie być powinny, inaczéy okres cały ciemny będzie i zwikłany. Styl peryodyczny służy przedmiotom wzniosłym i poważnym, które zupełnego namysłu, spokojnéj rozwagi i przekonania się dowodami wymagają: także tu należą właściwe mowy: przeciwnie do listów, rozmów i żywszego poruszenia umysłu styl taki mniéj jest stósowny.

Budowa okresów.

§. 143. Peryód, czyli okres, jakeśmy widzieli w §. 142., składa się z kilku członków od siebie zawisłych i tak połączonych, że dopiero na końcu zupełność myśli znajdujemy. To więc przejście od jednéj części do drugiéj, ten związek członków okresu sprawuje częstokroć piszącemu nie mało mozołu, a czytelnikom przyczyną bywa

trudności w rozumieniu. Dla uniknienia tych zawad, uważajmy następujące przepisy.

a.

§. 144. W całym okresie niech będzie rzecz tylko jedna; w biegu okresu nie zmieniać toku mowy; nie przechodzić nagle od jednéy rzeczy lub osoby do drugiéj, i w składni jeden rząd od początku okresu do końca zachować.

b.

§. 145. Od jednéj części myśli do drugiéj w okresie, przechodzimy przez członki, jedne od drugich zawisłe, w których zawarta jest przyczyna, warunek, porównanie, albo coś podobnego: przejście każde oznacza się spójnikami czyto wyraźnemi, czy domyślnemi, n. p.: *przeto*, *tedy*, *jednak*, *atoli*, *lecz także* i t. p.

W następującym n. p. błędnie ułożonym okresie: *Ponieważ wszystkie rzeczy na ziemi, chociażby i najlepsze były, wady swoje koniecznie mieć muszą; a i w najgorszych znajdziesz też przeciwnie; bo niepodobna, aby coś dobrego nie miały; do nauczyciela należy, aby w miarę potrzeby, uczniowie z téj tylko widzieli je strony, z któréj widziane zamiarowi jego dogodzą:* lubo jest dostateczny związek myśli; jednakowoż zmienianie toku mowy, i nagłe przejścia od jednéj osoby do drugiéj, niszczy go zupełnie. Inaczéj będzie, gdy powiémy: *Ponieważ wszystkie rzeczy na ziemi, nawet i najlepsze, koniecznie wady swoje mieć muszą; a przeciwnie i w najgorszych niepodobna czegoś dobrego nie upatrzyć; do nauczyciela przeto należy, aby je w miarę potrzeby, uczniom swoim z téj tylko strony pokazywał, z któréj widziane zamiarowi jego dogodzą.*

§. 146. Część pisma ze znaczniejszéj nawet liczby członków mniejszych złożona, jeżeli nie ma początku i zupełnego zakończenia, okresem nazwać się nie może. Takie jest pismo następujące: *Jeżeli rzecz jaką inną wiodąc, pochwała czyja niespodzianie przyłączona będzie: to jest, ażeby nie umyślnie od początku mowy twojéj ciągniona; ale co innego niby za zamiar mowy przeznaczywszy, do tego tylko, jakoby przypadkiem przyłączona była: chybaby rzecz twoja obszerniejszego rozpostarcia się wymagała.* Takiego pisma okresem nazwać nie można.

§. 147. Okres może mieć dwa lub więcéj głównych członków; te wiążą się spójnikami sobie odpowiadającemi, wyraźnemi czy domyślnemi.

§. 148. *Wzory dobrze budowanych okresów.*

Z Naruszewicza. „Ilekroć przywodzę na pamięć przyczyny wojny teraźniejszéj i ostatni wasz ucisk; wielką w sobie czuję nadzieję towarzysze, że dzień dzisiejszy i ten wasz jednomyślny związek przyniesie początek wolności całemu Brytanów narodowi.“

Ze Śniadeckiego. »Lubo nie jestem zdania Kondyllaka, który prawie całą mądrość ludzką zasadza i ledwo nie kończy na dobrze wynalezionych słowach; czuję atoli, jak wydoskonalenie narodowego języka wiele pomaga do powszechnego oświecenia.«

Ze Szwejkowskiego. »Lubo nie wszyscy tak w wskrzeszeniu zadawnionych, jak w tworzeniu słów nowych równie byli, jak ich poprzednik szczęśliwymi; język jednak polski olbrzymim odtąd krokiem wznosić się zaczął, i w krótce nie tylko dawną swą czystość i świetność odzyskał, ale nadto, mnóstwem wyrazów dawniéj nie znanych w każdym przedmiocie, w każdéj odnodze nauk zbogacony został.«

Z Karpowicza. »Gdyby chłopkowie i wiejscy obywatele żadnego z nami spółkowania, ani związku nie mięli, gdyby się nie bawili tą najpożyteczniejszą i najślachetniejszą w oczach natury zabawą, która rólniczym pługiem wydobywa z ziemi zdrowie, życie, skarby, moc i całe szczęście narodów; jednakże miléjby było widziéć ich oświeconemi nauką, dla tego że są ludźmi, niżeli patrzéć na nich dzikich, okrutnych, nieoświeconych, i widziéć obraz jednéjże z sobą natury, tak obrzydłą niewiadomości zeszpecony ciemnotą.«

Z Matuszewica. »Kiedy nam i urzędowa i obywatelską powinność nakazuje myśléć o po-

jedyńczéj doli mieszkańców, ile razy myślimy o skarbie; i znowu najgruntowniejsze przekonanie ostrzega, iż próżnobyśmy pomyślność prywatną ubezpieczyć mniemali, skarb w smutnym zostawując niedostatku; zdaje mi się, iż poprzednicze, choć krótko przezemnie dotknięte uwagi, okazały dostatecznie, że równie skarbu, jak kontrybuentów interes, doradza ulżenie podatku gruntowego, ofiary z dóbr ziemiańskich.«

Z Kołłątaja. »Lubo teraz zupełnie jestem daleki, od chęci poświęcenia się publicznym robotom; czuję przecięż wstręt do próżnowania i całkowitego opuszczenia się.«

Godność stylu.

§. 149. Obok zachowania wszystkich prawideł stylu, ważnym pisma przedmiotem będzie godność jego. Niechaj piszący pamięta zawsze o tém, aby rzecz jego do uczucia i sposobu myślenia światłych, pełnych smaku obywatelów, była zastósowana. Każda myśl nieślachetna, gorsząca i płaska, wszystko, co trąci nieprzyzwoitością, przynosi pismom zakałę.

IX. O zachowaniu znaków pisarskich.

§. 150. Do zrozumiałości pisma koniecznie potrzebne są znaki pisarskie. Ich zaniedbanie, albo niestósowne użycie, zmienia częstokroć

myśl całą, albo do jéj pojęcia przeszkadza. Gdybym bez znaków napisał: *Wychodzić z domu nie potrzeba obawiać się słabości wypada i owszem radzić sobie*; czytelnik nie wiedziałby, co ja myślę; rozumiéć bowiem tu można, albo: *Wychodzić z domu nie potrzeba, obawiać się słabości wypada, i owszem radzić sobie*; albo: *Wychodzić z domu, nie potrzeba obawiać się słabości, wypada i owszem radzić sobie.*

Jeżeli niekiedy zaniedbanie, albo złe użycie znaków pisarskich, rzeczy saméj żadnego nie przynosi uszczerbku; czytelnikowi jednak łatwo i z przyjemnością czytać nie dozwala.

§. 151. Zwyczajne znaki pisarskie są: przecinek (,), średnik (;), dwukropek (:), kropka (.), znak wykrzyknienia (!), znak zapytania (?), myślnik (—), znak przerwanéj mowy (— — — albo . . .), nawias () albo [], łącznik (-), cudzysłów (»).

§. 152. Przecinek kładzie się zwykle:

a. Pomiędzy krótkiemi zdaniami, które się przez spójniki nie łączą: *Ojciec wyszedł, brat spi, siostra pisze.*

b. Pomiędzy rzeczownikami, przymiotnikami, albo słowami, które się do iednego ściągają, a przez spójniki *i* albo *albo* nie są połączone: *Jasność, zwięzłość, poprawność, gładkość, są pisma przymioty; — młodzieniec uczciwy, skromny, grzeczny, łagodny, obyczajny; — tego niewinnie prześladują, uciskają, dręczą, nienawidzą.*

c. Kładzie się także przecinek w miejsce krótkich nawiasów: *Nauki, mówi Cycero, są pokarmem dla młodych*; zamiast: *Nauki (mówi Cycero) są pokarmem dla młodych.*

d. Kładzie się jeszcze przecinek przed i po każdém wyjaśnieniu: *Pszczoła, bardzo użyteczne stworzenie, zasługuje na naszę uwagę.*

e. Przed zaimkami ściągającemi się: *Przyjaciel, który mi dał tego dowody. — Mąż, którego czyny są znane.*

f. Przed spójnikami: *jak, że, niż, bo* i t. d. *Więcéj to warto, jak tamto. — Wolę czytać najlichszą prozę, niż niezgrabne wiersze. — Nie mogę dać, bo nie mam.*

§. 153. Średnik kładzie się:

a. W połowie myśli, dla oddzielenia jéj od drugiéj połowy, w któréj się przyczyna, objaśnienie, albo wniosek znajduje, mianowicie przed spójnikami: *jednakże, wszelako, ale*, i t. p. *Kamil, mimo cnót swoich prześladowany, musiał Rzym opuścić; jednakże, daleki od żądzy zemsty, uwolnił potém swoję ojczyznę, od napaści Gallów.*

b. W okresie z kilku członków złożonym, zwłaszcza, gdy są przydługie, kładzie się średnik po każdym takim członku: *Młodzieniec wychodzący na świat, na wiele rzeczy uważać powinien: inaczéj obchodzić się będzie w rozmowie*

z uczonymi; inny jest ton przyjemnego towarzystwa, rozrywki tylko szukającego; inny cale sposób obejścia się z ludźmi, z którymi masz sprawę jaką.

§. 154. Dwukropek kładzie się:

a. Po skończonéj części myśli, która się przez spójnik z następującą nie wiąże: *Uwagi Krasickiego nie tylko mają cel moralny, ale i obyczajowy: dążą one do sprostowania wszelkiego rodzaju nadużyć i przesądów.*

b. Niektórzy kładą dwukropek w dłuższych peryodach, pomiędzy myślą zawieszoną a jéj zakończeniem, tam, gdzie się końcówka wyrazem *to*, *tedy*, zaczyna: *Jeżeli to jest prawda, że na sposobie wychowania młodzieży, całe jéj szczęście zależy; jeżeli prawda, że charakter rodziców wpływem swoim wiele tu przyczynić się może; jeżeli nakoniec prawda, że powszechne szczęście narodu od wychowania młodzieży zawisło: tedy wątpić nie można, że najpierwsze prowadzenie dzieci na największą zasługuje uwagę.*

c. Kiedy się swoje własne, albo obce słowa przytaczają: *Gdy Koryolan pod Rzym podstąpił, wyszła naprzeciw niego Matka Weturya, i padłszy na kolana, prosiła go, aby od zamiaru swojego odstąpił. Po długiéj walce sławy z naturą, podniósł Koryolan matkę i rzekł: Matko, uratowałaś Rzym, aleś syna straciła.*

d. Kiedy się przypowieść lub zdanie jakie przytacza, lub kiedy wyszczególnianie rzeczy

ma następować. *Mają to ludzie i narody postronne do siebie: że im daléj i szerzéj z nami się rozłączają; tym mniéj do gniewu lub miłości przyczyn mają: a im dłużéj wiek po wieku stoi; tym stalszy i szczerszy ich rozsądek o nas bywa.* Albo: *Najsławniejsi poeci polscy są: Kochanowski, Krasicki, Trembecki, Kniaźnin, Karpiński* i t. d.

§. 155. Kropka kładzie się:

a. Po skończonéj zupełnie myśli na końcu okresu. *Wojna pod dowództwem mojém, była nieszczęściem tylko na polu bitwy.*

b. W skoropisach, to jest w skróceniu. *Zygmunt I. ś. p.* zamiast *Zygmunt piérwszy świętéj pamięci.* Po takiéj kropce, gdy okres nie jest skończony, wielkiéj początkowéj litery kłaśdź nie trzeba.

§. 156. Znak wykrzyknienia kładzie się po wykrzyknikach osobno stojących: *O! ach! niestety!* Tudzież po wszystkich wyrazach z uczuciem wymówionych: *Precz z tąd nędzniku! co za myśl!* Jeżeli przycisk pada na całe zdanie, to po wykrzykniku kładzie się tylko przecinek, a na końcu zdania dopiero znak wykrzyknienia: *Ach, jakże jestem nieszczęśliwy!* Kiedy się mowa do kogo obraca bez poruszonego uczucia, znak wykrzyknienia natenczas jest zbyteczny: *Powiédz mi przyjacielu.*

§. 157. Znak pytania kładzie się po każdém bezpośredniém zapytaniu. *Byłżeś u two-*

jego ojca? Ale kiedy się zapytanie w sposobie tylko opowiadającym przytacza, znak pytania jest niepotrzebny: jak źle wydałby się n. p. w tém miejscu: *Twój przyjaciel chce wiedzieć, jak długo w tém mieście żabawię.*

§. 158. Myślnik kładzie się dla przygotowania uwagi czytelnika na zwrót szczególniejszy, albo na myśl całe przeciwną; niekiedy także, dla dłuższego w mowie przestanku: *Temu człowiekowi snują się rozmaite myśli po głowie, które — na nic się nie przydadzą.*

§. 159. Znaku przerwanéj mowy używa piszący tam, gdzie myśli swojéj nie wyraża zupełnie, i reszty czytelnikowi dochodzić każe. *Żegnam cię mój najukochańszy — — — więcéj nie mógł mówić.*

§. 160. Nawias kładzie się na początku i na końcu wtrąconéj myśli, do zdania głównego nie należącéj. *Sama potomność (a któżby jéj zaprzeczyć śmiał) ocenia jego cnoty i zasługi.*

§. 161. Łącznik kładzie się na końcu wiersza, w którym całego wyrazu zmieścić nie można, n. p. *mo-wa.*

§. 162. Cudzysłów oznacza bezpośrednio słowa obce przytoczone. *Jego ostatnie słowa: »Pamiętaj o dzieciach moich!« nie wygasną nigdy w pamięci naszéj.*

ODDZIAŁ WTORY.

Prawidła szczególne.

§. 163. Przez prawidła szczególne w tém miejscu rozumiém sposoby, których użycie do wprawy w jeden lub drugi rodzaj pisma, służyć powinno.

I. Zamienić poezyą na prozę.*)

§. 164. Chcąc pisać dobrze, wiele czytać trzeba, a czytając rozumiéć. Zaczynający pisać nie zaraz będzie zdolnym do tworzenia własnych myśli; dobrze więc jest, kiedy pióro swoje na obcych myślach zaprawi. Pomiędzy innemi do tego skutecznemi sposobami, niepoślednie trzyma miejsce przerabianie poezyi na prozę,**) przyczém następujące szczególniéj przepisy są do zachowania:

a. *Zniesienie rymów.*

§. 165. Wyrazy końcowe, czyli rymujące należy wyrzucić, albo je przez inne tegoż

---

*) Dla wprawy poczynających należy obierać rzeczy łatwiejsze i takie, w których się nie zbyt wiele obrazów i ozdób poetyckich znajduje.

**) Patrz na końcu Notę 6.

znaczenia zastąpić, albo przynajmniéj w inne miejsce przenieść; aby ucho miarę wiersza straciło: przytém, ile możności, zmienić porządek słów na łatwiejszy. Wiersz n. p. następujący:

„Mnieto kadzą, rzekł hardzie do swego rodzeństwa
Siedząc szczur na ołtarzu podczas nabożeństwa:
Wtém, gdy się dymem kadzideł zbytecznych zakrztusił,
Wpadł kot z boku na niego, porwał i udusił. “

Jeżeli za rym *rodzeństwa* weźmiemy *rodzinę*, a potém *zgryzł* za *udusił*, przy zmianie porządku, tak może wypadnie: *Mnieto kadzą, rzekł hardzie do swojéj rodziny szczur, siedząc na ołtarzu podczas nabożeństwa. Wtém, gdy się zakrztusił dymem zbytecznych kadzideł, wpadł kot na niego z boku, porwał go i zagryzł.*

b. *Zniesienie wyrażeń poetyckich.*

§. 166. Malujące poetyckie wyrażenia zamienić na proste prozaiczne, z ostrożnością jednakże, aby nie odstępować od myśli poety. Następująca n. p. bajka Trembeckiego: *Jeleń przeglądający się.*

„Razu pewnego w przezroczystéj wodzie,
Przypatrywał się jeleń swéj urodzie;
Sam się dziwił cudności rosochatych rogów.
Lecz widząc swoje nogi cienkie jak badyle,
Gorzko narzekał na bogów.
Gdzie proporcya? głowa tyla? nogi tyle?
Me rogi mię równają z wysokiemi krzaki,
Lecz mię ta suchość nóg szpeci.
A wywierając żal taki;

Obejrzy się, aż tu doń obces ogar leci;
Nie bardzo daléj psiarnia czeka rozpuszczona:
Strach go w głęboki las niesie;
Lecz rączość jego nieco jest spóźniona,
Bo mu się rogi w gęstym zawadzają lesie.
Uciekł przecię, ale mu ogary
Podziurawiły mocno szarawary.
Kto kocha w rzeczach piękność i zysków się wstydzi,
Częstokroć się takiemi pięknościami gubi;
Jak ten jeleń, co swemi nogami się brzydzi,
A szkodną ozdobę lubi."

możeby tak wyglądała w prozie, jeżeli oprócz wyrzucenia rymów, niektóre jeszcze wyrażenia poetyckie na prozaiczne zamienimy.

Raz jeleń przeglądający się w przezroczystéj wodzie, przypatrywał się swojéj postaci; a szczególniéj dziwiły go rosochate rogi. Ale postrzegłszy nóżki zbyt cienkie, zaczął narzekać na to, że w miarę głowy jego są niestósowne; i myślał sobie: co za szkoda, gdyby nie te nogi szpetne, dalekobym lepiéj przy moich rogach wyglądał. Gdy się tak rozwodził, pojrzy, aż tu doń ogar pędzi, a nie daleko i cała psiarnia: ze strachu więc ucieka w las: umknął przecię, ale nie bez szkody, bo gdy mu się rogi w gęstwinie często zawadzały, psy tymczasem pokaleczyły mu nogi.

Kto nie dbając na zyski, szuka w rzeczach powierzchownéj tylko piękności, wychodzi najczęściéj jak ów jeleń, co brzydząc się cienkiemi nogami, lubił swoje ładne rogi, które mu były szkodliwe.

II. Zrobienie opisu historycznego.*)

§. 167. Opowiedzenie zdarzenia jakiego, i zaszłych przy niém okoliczności, nazywam opisem historycznym.

Przymioty takiego pisma.

a. *Zrozumiałość i zupełność.* (§. 58. 86.)

§. 168. W opisie historycznym bardzo jest potrzebna zrozumiałość i zupełność, aby zdarzenie ze wszystkiemi okolicznościami, w porządku przyrodzonym co do miejsca i czasu opisane było; aby zatém nic takowego nie opuścić, co do rzeczy należy.

b. *Krótkość.* (§. 89.)

§. 169. Kto bez wyboru zgromadza okoliczności, ten czytającego nudzić będzie zbyteczną gadaniną i wyliczaniem tego, co do główněj rzeczy nie należy: krótkość zatém jest tu potrzebna; ale z drugiéj strony ciemność byłaby także szkodliwa.

*) Dla wprawy dopiero poczynających, dobrze jest opowiedzieć im jakie zdarzenie, i podać niejako plan; potém kazać kilka razy powtórzyć to samo, przyczém mylny związek poprawiać; a gdy już ustnie opowiadać umieją, niech napiszą.

Styl.

§. 170. Do takich opisów użyć można stylu średniego, aby stósowne, a nie wyszukane ozdoby, nadały pismom tym większą przyjemność.

Przykład.

§. 171. Chcąc mieć wypracowaną powieść, n. p. następującą:

»Arab i Pers, razem z sobą odprawując podróż, doszli do obszernego stepu; idąc długo, poczęli ustawać na siłach, i wielkie od gorąca poczuli pragnienie: u Araba było nie wiele pozostało wody. Towarzysz jego, ujmującym nader sposobem, prosił go o kilka kropel wody. Naród twój, mówił Pers, różni się od innych wielkomyślnością: ty powiększysz jego sławę, poświęcając zostającą u siebie wodę, na ochronienie życia nieszczęśliwego twego towarzysza. Arab nieco pomyślił: znam ja, powiedział, że taka wspaniałość będzie kosztowała życie moje; ale potrzel ı utrzymać sławę mego narodu. Nieśmiertelna sława szacowniejsza jest nad krótko przemijające życie. Weź i pij moię wodę; ja nie chcę poniżyć i splamić sławy Arabów. Pers napił się i wyszedł z obszernego stepu, Arab zaś umarł w nim od pragnienia. Taki wspaniały postępek słynie do dziś dnia, i bez wątpienia na wieki zapomnianym nie będzie.« możnaby taki jéj rys oznaczyć:

„Arab i Pers odprawiali podróż przez stepy. Pers nie mógł znieść pragnienia i prosił Araba o resztę pozostałéj wody; — wystawiał mu, że tym sposobem powiększy sławę swego narodu, kiedy się poświęci dla ocalenia towarzysza. — Arab nieco pomyślił i oddał Persowi wodę, mówiąc, iż woli nieśmiertelną sławę, niż krótkie życie. — Pers napił się i wyszedł, Arab zaś umarł, a postępek ten do dziś dnia jest sławny.“

Wzory stylu opisującego.

§. 172. Wyimek z Pana Podstolego, przez Krasickiego:

„Powróciwszy z przechadzki, usiedliśmy w cieniu lip na podwórzu, gdzie według zwyczaju około szóstéj zgromadzała się cała familia. Przyniesiono mleko; jedliśmy wszyscy społem. Gdyśmy się dostatecznie ochłodzili, resztę mleka rozdano chłopskim dzieciom, które nas otaczały. Wdzięk wieku tego, niewinność ich zabaw i igraszek, bawiły mnie; a to dziwiło, iż w podziele danego im mleka, nie pokazywały zbytecznego łakomstwa i porywczości, ale obrawszy z pomiędzy siebie jednego, każdy w przystawkę brał, co mu tamten naznaczył: ów zaś kontent z dystynkcyi, poważną postać na siebie przywdział, i bojąc się może, żeby go ta dystynkcya za drugim razem nie chybiła, tak dobrze drugich dzielił, iż mu się samemu nic nie dostało. Postrzegła to pani Podstolina, i pochwaliwszy wstrzemięźliwość, w nagrodę kazała mu świeżego mleka przynieść i dała garść orzechów.“

§. 173. Inny wyimek z tegoż. *Opisanie zdarzenia w podróży.*

„Już było słońce zaszło, gdy w głębokim parowie, znagła uderzona o kamień oś złamała się: szczęściem wieś była nie daleko, posłałem po ludzi, ci gdy przyszli, pomogli mi zawlec się do karczmy. Na przeciwko niéj był dwór obszerny, murowany i z ogrodem. Ciekawość przypatrzenia się rzeczom z bliska, zaprowadziła mię na podwórze. Zastałem karetę angielską jeszcze nie zatoczoną do wozowni, kolaskę i wóz: domyśliłem się, iż gość jakiś znaczny do gospodarza przyjechał; a gdym się spytał, kto to był taki? odpowiedziano mi, iż to Jmci pana kommissarza ekwipaże, który corok dobra Jegomościne dla słuchania rachunków ekonomów i podstarościch objeżdża.

„Przybliżyłem się ku oknom, i obił się o moje uszy dźwięk muzyki. Wtém poważny staruszek wyszedł na ganek, a zobaczywszy mnie, zbliżył się i grzecznie wywiadywał, w czém mi może usłużyć. Odpowiedziałem, iż żadnego interessu nie mam, jestem przejeżdżający, i jedynie mię tylko ciekawość do widzenia tak pięknego domu przywiodła. Lubo nie jest mój, rzekł staruszek, przecięż, gdy jestem dóbr tych ekonomem, i tu

mieszkam, uczynisz mi WPan honor, gdy przytomnością swoją zaszczycisz balik, który *in gratiam* imienin Jmci pana kommissarza, wczoraj tu przybyłego, sprawuję.

„Weszliśmy do sali napełnionéj, pan ekonom prosto mię prowadził ku młodemu kawalerowi, kuso, modno, opięto przybranemu; a gdy mnie prezentował W. Jmci panu cześnikowi Wendeńskiemu, domyśliłem się, iż to jest Jmć pan kommissarz, dla którego imienin tak uroczysty bal się odprawiał. Raczył mię łaskawie przyjąć Jmć pan cześnik Wendeński, i znać było z poważnego rzucenia okiem, iż był przyzwyczajony protekcyą swoją zaszczycać tych, którzy się do niego garnęli. Szły zatém tańce, a Wielmożny solenizant, jako pan przezorny, a razem i względny, tak dobrotliwie faworów swoich udzielał, iż wszystkie trzy Jmć panny ekonomówny, miały honor z nim tańcować, nawet i małżonka Jmci pana pisarza prowentowego. Dowiedziałem się potém, iż dla tego się Jmci pani leśniczynéj tego honoru nie dostało, iż zawistni Jegomości udali go byli, jakoby zbyt przerzedził pańskie lasy. Co było fałszem oczywistym, bo tylko trzydzieści kóp drzewa nie dostawało, a za jego poprzednika bywało nierównie więcéj. Cóżkolwiek bądź, dyzgust pani leśniczynéj był materyą wielu dyskursów i szeptów cichych, i ja zostałem uczestnikiem.

„Po kollacyi Jmć pan cześnik spracowany tańcem i dość często koleją kielichów, raczył się ku mnie zbliżyć, i zaczął dyskurs o oblężeniu Gibraltaru. Trudno było temu przeczyć, iż Jmć pan cześnik wielce był biegły w rzeczach statystycznych, i o architekturze wojennéj nie pospolite miał wiadomości. Że zaś zdawało się, iż w ekonomicznych rzeczach największą miał mieć doskonałość, nie znacznie w rozmowie z nim zmierzać począłem do tego celu: ale mnie w bok trącił pan ekonom, zaś Jmć pan czesnik w inszą się stronę obróciwszy, zaczął przyjemną rozmowę z grzeczną i hożą sąsiadką, któréj mąż pomimo wielu innych konkurrentów, nierównie więcéj ofiarujących, zyskał majętność kontraktem arędownym. Przybliżyłem się do pana ekonoma, i gdym go pytał o przyczynę, dla czego mnie w bok trącił, rzekł po cichu: nie masz teraz do tego pory, ażebym dostatecznie przyczyny tego mojego postępku opowiedział, ale ponieważ się niezabawem ochota zakończy, jeżeli będzie wtém wola WPana, a nie będzie go to nudziło, proszę do siebie, a objawię to, czego żądasz. Lubo już było dość późno i zmordowany podróżą byłem, przezwyciężyła te względy ciekawość i chętnie przestałem na obietnicy pana ekonoma.«

III. Przerobienie powieści na rozmowę. *)

§. 174. Rozmowa pisana jestto naśladowanie rozmowy ustnéj dwóch lub więcéj osób, które sobie uczuć, zdań i myśli swoich względem jakiéj rzeczy wzajemnie udzielają. Powinna zatém miéć wszystkie przymioty, jakie tylko rozmowie ustnéj przystoją. Dla tego zmieniając powieść na rozmowę, szczególniéj na to zważać potrzeba, aby rzecz nie bezpośredniém opowiadaniem, ale samą osób mową, bez przesady, jasno i zwięźle wyłożona została.

§. 175. Dla wprawy, można wziąć powieść jakąkolwiek, w któréj osoby mówiące są przytoczone; n. p.:

„Pięknego wieczora wyszedł pan N. z synkiem swoim Jasiem, dla użycia świeżego powietrza. Zaledwie kilka kroków byli od domu, Jasio krzyknął, i wołał za ojcem swoim: Ach ojcze, ojcze, oto gwiazda upadła. *Pan N. zawsze troskliwy o prostowanie i rozszerzanie wiadomości syna swojego, odpowiedział mu, że to nie była gwiazda. Cóż takiego, zapytał znowu Jasio. Zatém ojciec*

*) Cwiczenie to, będąc przygotowaniem do pisania własnych rozmów, jest zapewne ważne: dobierać tylko należy takich powieści, w które dwie lub więcéj osób wchodzi.

mu wytłómaczył, że to jest zjawisko, które jest skutkiem wyziewów, co się w górném powietrzu zapalają; że to się nazywa kula ognista, że czasem dym z siebie wydaje, i z wielkim łoskotem pęka. Jasio więc był rad, że się znowu czego nowego nauczył, i dziękował za to ojcu serdecznie.“

Z tego wypadłaby może następująca, z krótkim wstępem, rozmowa:

„Pewnego wieczora wyszedł pan N. z synkiem swoim Jasiem, dla użycia świeżego powietrza. Zaledwie kilka kroków oddalili się od domu, gdy Jasio, postrzegłszy w powietrzu kulę ognistą, krzyknął, zkąd wszczęła się następująca rozmowa:

Jasio. *Ach kochany ojcze, oto gwiazda upadła na ziemię.*

Ojciec. *To nie gwiazda moje dziecie.*

Jasio. *A cóżby to było takiego?*

Ojciec. *Byłato kula ognista, która się w powietrzu rodzi i w powietrzu znika.*

Jasio. *A cóżto jest kula ognista?*

Ojciec. *Jest to zbiór takich wyziewów, które się w górném powietrzu zapalają.*

Jasio. *Dla czegóż te wyziewy były okrągłe i dla czego ta kula tak prędko spadła?*

Ojciec. *W fizyce nauczysz się tego dokładnie, i przekonasz się, że taka napowietrzna kula czasem się wolniéj pomyka.*

Jasio. *O co to musi być za piękna nauka ta fizyka, kiedy o takich rzeczach mówi. Tymczasem*

dziękuję ci ojcze i za to, bom tego dotąd nie wiedział. Ja byłbym się założył, że to gwiazda upadła.«

Wzory rozmów.

§. 176. Następującą rozmowę*) o grze między dwiema znakomitemi osobami, słusznie uważać można za wzór tonu rozmowie właściwego.

Posłowa. Potrzeba przyznać, że gra, jest jeden z najpiękniejszych wynalazków w towarzystwie.

Milady. I owszem jeden z najszkodliwszych, któryśmy winni kilku szalbierzom.

Posł. Ale to jest jednak najulubieńsza zabawa monarchów i wielkich.

Mil. Czy WPani rozumiesz Mościa pani posłowa, że to wszystko, co czynią monarchowie i ci, co ich otaczają, jest zawsze warte podziwienia?

Posł. Nie; ale WPani przyznasz Milady, że ten czas, który grze poświęcają, bardzo jest dobrze użyty, ponieważ ztąd żadne złe nie wypływa.

Mil. Żadne złe! ach mościa pani . . . .

Posł. No, ale jakież to złe wypływa z téj zabawy?

*) Wyjęta z Monitora r. 1795.

Mil. Utrata drogiego czasu, któryby na potrzebniejsze rzeczy mogli użyć; opuszczenie pożytków i interessów ludu, powierzonych ich pieczołowitości.

Posł. Ah! WPaniś mnie pocieszyła, to jest daleko złe mniejsze, jakem się obawiała. Alboż potentaci nie mają ministrów, którzy podług ich rozkazów pracują? Mająż być takimi niewolnikami, aby wchodzili we wszystkie szczegóły, a często nudne i śmieszne? Do nich samych należy decyzya; ale żeby dobrze decydowali, potrzeba, aby rzecz była nie długa i nie trudna. Ja weale nie widzę, dla czegoby zabawa gry, miała szkodzić interessom krajowym. Kiedy machina raz nakręcona, wszystko idzie dobrze, nie potrzeba się turbować.

Mil. Z tém wszystkiém widzimy, co wynika z podobnego gatunku zabaw. Przykłady są nadto dostatecznie znane i nie potrzeba ich powtarzać.

Posł. Ja rozumiem, że Milady nie mówi o jednym tylko gatunku złego, ale jéj krytyka rozciąga się daléj.

Mil. Prawda Mościa pani. Nieszczęścia wynikające z szaleństwa gry, są niepomiarkowane. Ta namiętność łączy człowieka poczciwego z szalbierzem; zbliża ową niezmierną odległość, która jest między monarchą i jego niegodnymi poddanymi: słowem, gra wszystko

miesza. Miłość zysku unosi najślachetniejszą duszę do podłości. Nabiera się nałogów od tych osób, które przybieramy do naszego towarzystwa: obyczaje słabieją, niszczą się i każą. Majątek się rozprasza, i nakoniec przyzwyczai się człowiek, do używania w najpoważniejszych i największych interessach, tyle złéj wiary, ile jéj używał przy kartach. Za pomocąci to gry, awanturnicy się wślizgają w uczciwe domy; za pomocą gry wchodzą na dwory, tam szczęście robią, i aby im nikt nie przeszkodził, oddalają zawsze zasługę i talenta.

Posł. Czy Wpani rozumiész, milady, że nie można wcale grać, ażeby nie sprawdzić dopiero odmalowanego, szczególniejszym sposobem, wizerunku?

Mil. Ja nie miałam nigdy intencyi kogo szkalować. Ja tylko mówię, że gra stawszy się namiętnością, albo raczéj potrzebą codzienną, odrywa człowieka od najpożyteczniejszych rzeczy; bo ktokolwiek przyzwyczai się do miłości zysku, i czatowania na cudze dobro, ten zapewne mniéj używa delikatności w sposobach dopięcia swego zamiaru.

Posł. Ale jakże czas spędzić? nie można zawsze czytać, ani się zawsze poważnemi rzeczami zatrudniać, potrzeba też rozrywki. Potém gra przyzwyczaja do uwagi; przyucza nas do kombinacyi; czyni pewny porządek między

wyobrażeniami, który nas zdolnymi do najważniejszych interessów czyni. Mogłabym Wpani milady przytoczyć wielką liczbę młodzieży, która się za pomocą gry do interessów politycznych uformowała.

Mil. A jabym Wpani mogła daleko większą przytoczyć, których gra zgubiła. Człowiek poczciwy dla miłości gry staje się niecnotą.

Posł. Bez pomocy gry, czémżeby zeszedł czas na towarzystwach? Wyczerpawszy rozdział dziejów codziennych, i cóżby potém robili?

Mil. Przystaję na to, iż jeżeli się znijdzie wiele osób oziębłych i ograniczonego rozumu, ciężko utrzymać ciągłą i interessującą rozmowę. Wtenczas gra jest najmilszą zabawą, bo głupi tak się dobrze wyda, przy zielonym stoliku, jak kto inny, a czasem jeszcze potrafi zawstydzić i uczciwego człowieka. Daleko jest łatwiéj nauczyć się zręcznie układać karty, jak nabyć dla siebie i dla drugich wiadomości. Bez pomocy gry, ileż to ludzi nie mogłoby się w wielu miejscach znajdować, a jeżeli się wkręcą dla swojéj reputacyi, i cóżby robili.

Posł. Ah milady, co tu morału!

Mil. Mościa pani posłowa, kiedy morał jest czysty, on jest rękojmią obyczajów.

Tu się kończy rozmowa. Posłowa nie mogąc odpowiedziéć na przekonanie milady, rozkazała

stoliki pogotować. Milady uciekła i niezadługo wyjechała.

IV. Rozmowę przerobić na opowiedzenie. *)

§. 177. Co jest powieść, widzieliśmy wyżéj (§. 167). W zamianie rozmowy na powieść uważać należy, aby przy zachowaniu głównéj treści, formę rozmowy na opowiadającą zamienić; rzecz samę od jéj ozdób odróżnić, i wszystkiemu nadać cechę powieści.

§. 178. Następujący przykład rzecz dostatecznie wyjaśni.

Zadanie.

Rozmowa między uczniem i jego nauczycielem.

Uczeń. *Mój ojciec powiada, że lew jest najstraszniejszym, a oraz najpoważniejszym ze wszystkich zwierząt.*

Nauczyciel. *Prawdę powiada twój ojciec, bo tak jest w saméj rzeczy.*

*) Cwiczenie to, równo jak poprzedzające (powieść na rozmowę), może, jako nie wymagające własnych myśli, poprzedzić opisy historyczne własnéj roboty. Mówić jednakże o tamtych wprzód wypadało, aby dać wyobrażenie powieści.

Ucz. *Gdzież się lwy znajdują?*

Naucz. *W najgorętszych tylko stronach Azyi i Afryki.*

Ucz. *Czy to jest bardzo wielkie zwierze?*

Naucz. *Jest wielkości miernego konia; bywa cokolwiek wyższy nad 2 łokcie, a 4 łokcie długi. Siłę ma nadzwyczajną, a przytém postać jego poważna. Dla tego też nazywają go królem zwierząt.*

Ucz. *Jakże on wygląda?*

Naucz. *Budowa jego jest jak u piesków, które szpicami, albo lewkami nazywają. Widziałżeś kiedy takiego?*

Ucz. *Znam dobrze takie pieski.*

Naucz. *Wystawże sobie takiéj budowy konia z grzywą gęstą i długą i grubemi łapami; tak lew wygląda.*

Ucz. *Czy nie ma inszego rodzaju?*

Naucz. *Samica jest nieco mniejsza i bez grzywy.*

Ucz. *To musi być straszna rzecz, spotkać się z takim zwierzem.*

Naucz. *Lew rozdraźniony jest okrutny; ale też bywa wspaniałym; małych i słabych zwierząt nie napada; za dobrodziejstwa umié być wdzięczny, ale wyrządzonéj sobie przykrości nie zapomina.*

Ucz. *Czy lew jada też jakie rośliny?*

Naucz. *Nie, żywi się bezpośrednio mięsem źwierząt, które mu w sile i wielkości nie wyrównywają: nocą wychodzi zawsze na łowy.*

Ucz. *To on zapewne i ludzi napada.*

Naucz. *Rzadko się to wprawdzie zdarza, bywa jednakże; ale tylko w najgwałtowniejszéj potrzebie.*

Ucz. *Powiadają przecię, że tu niedawno lwa pokazywano; jakże go można złapać?*

Naucz. *Przez sztukę. Murzyni n. p. używają takiego podstępu: Przykrywają gałęziami dół, w środku którego na słupie jakie źwierzę przywięzują. Skoro więc lew rzuci się na swoję zdobycz, gałęzie nie mogąc znieść takiego ciężaru, uginają się, a lew w dół wpada. Na ten czas opuszcza go odwaga, i jakoby zawstydzony przyjmuje więzy dobrowolnie.*

Ucz. *Jak długo żyć może lew?*

Naucz. *Zaledwie do lat 25.*

Nadając téj rozmowie formę opowiadania, takbyśmy ją zmienić mogli.

„*Lew największy i najstraszniejszy ze wszystkich źwierząt, żyje w najgorętszych stronach Azyi i Afryki; wysokością swoją dochodzi wielkości miernego konia, bywa bowiem niekiedy wyższy nad dwa łokcie; długi na cztery. Budowa jego podobna jest budowie piesków, które lewkami albo szpicami nazywają: łapy ma grube i mocne, grzywę gęstą i długą. Samica tém się różni, że bywa nieco mniejsza i nie ma grzywy. Lew rozdraźniony jest okrutny; lecz bywa też i wspaniałym: małym i słabym źwierzętom przebacza; wdzięczny za dobrodziejstwa, ale krzywdy*

nie zapomina. Żyje mięsem źwierząt słabszych, a w nocy zawsze wychodzi na łowy. Napada czasem i ludzi, ale tylko w gwałtownéj potrzebie. Mimo téj jednak jego siły, ludzie podstępami schwytać go mogą: murzyni n. p. nakrywają dół gałęziami i w środku na słupie uwięzują źwierzę jakie. Gdy więc lew rzuci się na swoję zdobycz, gałęzie uginają się pod ciężarem, i lew w dół wpada; natenczas opuszcza go odwaga, i jakoby zawstydzony, przyjmuje więzy dobrowolnie. Życie lwa trwa najdłużéj do lat 25.“

§. 179. Wzory stylu opowiadającego mieliśmy wyżéj (§§. 172 i 173.); w tém miejscu kładziemy jeszcze z powieści Krasickiego następującą. *)

Ibrahim i Osman.

„Dwóch było braci mieszkańców w Kairze; jeden się zwał Ibrahim, drugi Osman. Majętni byli obadwa, a że się dobrze rządzili, znacznie się powiększył ich majątek, tak dalece, iż byli wzięci za najbogatszych kupców tego wielkiego miasta. Że nad zwyczaj innych braci, żyli z sobą w nieprzerwanéj zgodzie, schodzili się wespół prawie co dzień, skoro im co czasu od zabaw ich zostać mogło. Jednego razu, gdy się przechadzali po nad roskosznemi brzegami Nilu, rzekł Ibrahim do Osmana: Miły bracie, pan Bóg

*) Patrz na końcu Notę 7.

nam pobłogosławił, przez przyczynę namiestnika swojego, naszego proroka, jakim też sposobem oświadczymy mu daléj naszę wdzięczność za jego dary? — Ja czynię, co mogę, rzekł Osman: Ramazan obchodzę ściśle, do meczetów uczęszczam, pięciu umywań nie zaniedbywam, a jak wiesz, nawiedziłem Mekkę i grób proroka w Medynie. — Jamci go nie nawiedził, rzekł z westchnieniem Ibrahim, lubom miał szczerą wolą. Jużem się wybrał na to święte pielgrzymstwo, ale zaszła okoliczność, która mi przeszkodziła użyć tego szczęścia, jakie mieć może w tém życiu człowiek prawowierny. — Jakaż była ta okoliczność? rzekł Osman: umilkł Ibrahim i mimo nalegania brata, nie powiedział jéj.

„Urażony takowém milczeniem Osman, odszedł i zasmucił Ibrahima swojém odejściem. Gdy się więc tą myślą trapił, usiadł w cieniu drzew palmowych i nieznacznie sen go ujął; a w tém ujrzał przed sobą osobę poważną, która mu te słowa rzekła: Nawiedzić grób proroka zasługą jest wielką, ale większą, gdyś dla tego nie nawiedził, żeś został przy schorzałym stryju twoim Hazanie, którego dla pielgrzymstwa brat twój opuszczał. Na szali bożéj zawieszone było pielgrzymstwo jego, i było czcze: twoje niebycie ważyło w dwójnasób: a teraz dziesięćkroć więcéj waży, żeś przez skromność nie powiedział, dla czegoś nie poszedł.“

V. Opisy żywe, obrazy.

§. 180. Przez obrazy rozumieją się tu pisma, w których cechy i własności przedmiotu jakiego zmysłowego, tym sposobem są wystawione, że go czytający łatwo pojąć i od innych podobnego rodzaju rozróżnić może. *)

§. 181. Styl w pismie takiém zawisł od zamiaru piszącego: chcący tylko nauczać, niech pisze jasno, zwięźle i zrozumiale; ale chcącemu oraz zabawić i trafić do uczucia czytelnika, potrzeba starać się bardzo o stósowne wysłowienie.

§. 182. Przy takich opisach następujące zachowajmy prawidła:

a. Rzecz, którą opisać chcemy, ze wszystkich stron i wedle jéj pojedyńczych części, przez które się szczególniéj od innych różni, uważać należy tak długo, dopóki się jéj wierny obraz w myśli naszéj nie wyciśnie.

b. Potém obmyślić porządek, jakim wszystkie cechy widzianego przedmiotu opisane, i pojedyńcze jego części w piękną, porządną całość spojone być mogą.

c. Opisowi samemu taki porządek nadać potrzeba, aby czytelnik za niejaką pomocą swo-

---

*) W tém miejscu poprzestaniemy tylko na opisach rzeczy bardziéj pod zmysły podpadających; inne zaś, jako to charaktery osób, ich ważne zdarzenia, stósunki i t. p. zostawmy wyższéj literaturze.

jéj własnéj siły wyobrażenia, dokładny otrzymał obraz téj rzeczy, którą mu pismo wystawia.

§. 183. Kiedy się opisują budynki, gmachy, okolice i tym podobne inne przedmioty, które nas zebranemi w jedno nieruchomemi, a do głównéj rzeczy niejako bezwarunkowo należącemi częściami uderzają; natenczas po opisującym tym większéj dokładności obrazu wymagać można.

§. 184. Za wzór niech nam tu służy opisanie domu w Krasickim tak dokładne, iż się czytającemu zdaje, jakoby w nim był rzeczywiście, i przypatrywał się rzeczom tu opisanym.

„Dom był murowany, staroświecki; środek trzymał między kamienicą a zamkiem. Ganek był na słupach kamiennych wsparty, sień obszerna ze sklepieniem, sala po lewéj ręce jeszcze obszerniejsza od sieni, mury okryte staremi, i trochę nadbutwiałemi szpalerami, na których wydane były historye starego testamentu. Gdzie niegdzie były lustra posrebrzane, a w każdém świeca; kredens obwiedziony balustradą, pełen był mis i puharów pstrozłocistych. Okna nie wielkie, żelaznemi kratami obwiedzione, znaczyły zamek niegdyś obronny. Stały w niektórych miejscach krzesła z poręczami, wybite pozłacaną skórą w kwiaty, gdzie indziéj były stołki i ławy.“ — Drugi pokój był i t. d.

§. 185. Podobnéj dokładności obrazu wymagać także można od opisującego źwierzę jakie,

i tu bowiem zdaleka od tworzenia rzeczy, własności wszystkie głównemu przedmiotowi towarzyszące, łatwo postrzegać się dają.

Niech nam tu służy za wzór opisanie pawia z Pliniusza księgi X. podług Stanisława Potockiego.

„Przechodzi wszystkie inne ptaki ród pawiów tak pięknością, jak chlubą z jéj uczucia. Jakoż chwalony rozwija błyszczące się kolory swoje najczęściéj naprzeciw słońca, bo tak świetniéj jaśnieją; wraz ukryć niektóre w cieniu, co się tak lepiéj wydają, spuszczonego szuka ogona, zbierając do kupy oczy, któremi się chełpić lubi. Tenże rocznie tracąc ogon, kiedy drzewa tracą liście, dopóki się znowu wraz z kwiatami nie odrodzi, wstydny i smutny żyje na ustroni. Dochodzi lat 25, barwa jego w trzecim roku jaśnieć zaczyna. Niektórzy utrzymują, że paw łączy złośliwość z pychą, lecz mniemam, iż to twierdzenie należy do tych pisarzów, co gęsiom wstydliwość przyznają.“

§. 186. Więcéj trudności zadają piszącemu obrazy, kiedy się wystawia zdarzenie, któremu przypadkowe tylko okoliczności towarzyszą; wielkiéj tu potrzeba uwagi, ażeby w ich wyborze nie zgrzeszyć. Za wzór weźmy tu opisanie nawalnicy morskiéy Homera, w tłomaczeniu X. Piramowicza.

„Burza wznosi fale walące okręt, który się

im opiera, wiatr rozjuszony żagle rozdziera i szumi, morze od piany bieleje, powietrze szeroko warczy straszliwie, sternik przytomność stracił, sztuka go odstąpiła, w każdéj fali widzi śmierć, która go otacza i ogarnia.“

§. 187. Nie mniéj wyborny obraz stawia nam Cycero w mowie swojéj przeciw Werresowi, gdzie chcąc przekonać sędziów, że Werres, prokonsul rzymski w Sycylii, wielką popełnił zbrodnię tém, że Gawijusza, odwołującego się do prawa i zaszczytu obywatela rzymskiego, rozgami siéc, katować i na szubienicy obwiesić kazał; — tak zebrane okoliczności maluje. Tłómaczenie tegoż X. Piramowicza.

„Sieczono, sędziowie! na placu miejskim w Messynie obywatela rzymskiego: żadnego głosu, żadnego jęku słychać nie było, wśród bólu i łoskotu chłosty, jak tylko ten, obywatel rzymski jestem;“ — a daléj: Cóż kiedy jeszcze pochodnie i rozpalone blachy i inne katusze do udręczenia użyte były!“

Czytając takie obrazy, nie potrzeba być naocznym świadkiem, aby z wszelką mocą uczuć popełnione okrucieństwo.

VI. Listy.

§. 188. List jest rozmową osób nieobecnych, i zastępuje mowę ustną, którąbyśmy obrócili do

osoby, gdyby nam była przytomna. Ztąd wypływa, że ton i inne okoliczności, jakie we wszystkich stósunkach życia mowie ustnéj towarzyszą, najpewniejszém są pisania listów prawidłem.

§. 189. Jak więc niepodobieństwem jest, przewidzieć wszystkie okoliczności i stósunki pomiędzy ludźmi na świecie zajśdź mogące; tak równo na każdy osobny list, osobnych przepisów dawać nie można. A jako zdarza się pomiędzy ludźmi, iż oprócz równéj dla wszystkich poczciwości, względem wielu osób w jednakowych zostając stósunkach, dla każdéj z nich coś jeszcze osobnego zachowują, nie przepominając i o powierzchowności; tak równie i w pisaniu listów, oprócz zachowania uwag ogólnych, zachodzą jeszcze, dotyczące, nie każdego osobnego listu, ale każdego listów rodzaju w szczególności; tudzież takie, które się do ich zewnętrznego układu ściągają.

A. *Przepisy ogólne.*

Własności stylu listowego.

§. 190. Listy należą pospolicie do stylu prostego; zatém piszący łatwo i naturalnie wyrażać się powinien. Prostota, krótkość, jasność i zrozumiałość, są przymioty każdemu listowi bezwarunkowo potrzebne; bo gdy piszemy list,

zamiarem jest naszym, myśli, zdań i uczuć swoich, nieprzytomnéj osobie udzielać podług tego stanu, w jakim się u nas znajdują.

Ozdoby listowe.

§. 191. Do pewnego tylko stopnia przyjmuje list ozdoby; przeto ich dobieranie sprawiać zwykło trudności: wszakże jak w mowie poufałéj, drobnostki dowcipne są jéj przyjemną okrasą, równie i w liście nie są do odrzucenia. Dowcipne porównanie, zastósowanie trafne, przytoczenie czego w swojém miejscu, zebranie kilku wdzięcznych epitetów, uchwycenie zręczne sprzeczności, wszystko w liście miejsce miéć może, byle tylko nie zdradzało chęci dowcipowania, która niepodobać się może. Niektóre przytoczmy przykłady. W liście labego Szolie (l'abbé Chaulieu) takie znajduje się porównanie:

Pani byłaś łaskawa uwiadomić mię, żem napisał sztukę wymowną, dla pani de la Sablière; *prawdziwie nie wiedziałem nic o tém: otóż właśnie bajka o zającu, który żaby przestraszył.*

Pani Maintenon takie zebrała epiteta w jednym z listów swoich: *Nie widziałam jeszcze nic tak pięknego, tak dobrego, tak miłego, tak czystego, tak wymownego, tak porządnego, jednėm słowem, tak zadziwiającego, jak list twój.*

Wolter (Voltaire) w liście do pana Desmahis takiéj użył sprzeczności: *Pan* Tronchin *uczynił mi wielką przyjemność, oddając mi śliczny list WPana, i oto moja smutna odpowiedź.*

Potrzeba rozwagi.

§. 192. Przed zaczęciem listu należy wprzód dobrze pomyśléć, o czém pisać chcemy; ułożyć sobie w głowie porządek, i dopiero do pisania listu przystępować. Nie wiele o takim liście dobrego trzymać można, którego pisarz często pióro przygryzał.

§. 193. Nim przystąpimy do przepisów szczególnych, udzielimy jeszcze rad kilku, których zachowanie bardzo może być korzystne.

a. Kto listy dobre pisać chce, niech się nie radzi grammatyki, ani słownika, ale niech czyta dobre wzory listów. *)

b. Przed zaczęciem listu pomyśl, że z piórem w ręku mówisz do osoby przytomnéj.

c. W listach do osób wysokich, wystrzegaj się okazywać więcéj rozumu, niż one mają.

d. Nie pisz listów z wymówkami, kiedy jesteś w złym humorze.

e. Nie pisz długich listów do ludzi w szczęściu zostających.

*) Znawcy radzą wzory listów przez kobiety pisanych; bo te nie ubiegając się za naukami, idą więcéj za uczuciem, niż za rozwagą; stąd listy ich są naturalniejsze.

f. Do twoich nauczycielów pisz z uszanowaniem przez całe życie, i z wdzięcznością, jaka rodzicom przynależy.

g. Nie żądaj, ani odmawiaj w listach, czegobyś ustnie żądać i odmawiać nie śmiał, bez zarumienienia się.

h. Niech twoje listy będą stylem prostym pisane, szczególniéj do rozumnych i do głupców.

i. Bądź w twoich listach samym sobą, i nie naśladuj nikogo.

k. Chcąc być lakonicznym, wystrzegaj się oschłości; bo list taki okazuje duszę obojętną.

l. W listach twoich stósuj się do tych, do których piszesz. Młodzieniec powinien zwolnić krok, kiedy się przechodzi ze starcem, albo z niewiastą.

ł. Nie myśl długo nad listem, ale go przeczytaj zawsze po napisaniu.

m. Rodzice i dzieci nie powinni pisywać do siebie, jako równi do równych.

n. Niechaj listy dwóch braci podobne będą do listów dwóch przyjaciół.

o. Bądź krótkim w listach do urzędników wysokich; bo ci nie mają czasu, ni cierpliwości do czytania listów długich.

p. W listach oszczędzaj nagany, chwal mniéj jeszcze.

r. Nie napychaj listów twoich uczonością; bo się zamienią na rozprawy akademickie.

s. Niech wszystkie wyrazy w liście będą uczciwe, to cię uwolni od grzecznych oświadczeń ukłonowych.

t. Nie odsyłaj listu, który cię znudził w pisaniu, bo zapewne znudzi i czytającego

u. Staraj się, aby każdy list twój od razu był napisany.

w. Nie poświęcaj prawdy uwagom, przyzwoitości; raczéj nie pisz. Kłamstwo powiedziane, jest złe wielkie; kłamstwo napisane, jest złe większe daleko.

y. Nie pisz pierwszy do przyjaciela, który od razu wysoko stanął: czekaj wprzód na wiadomości od niego.

z. Nie pisz nigdy bez potrzeby, i dla tego tylko, byleś pisał.

Układ listu.

§. 194. **List** każdy składa się z zaczęcia, rzeczy saméj i zakończenia.

a. Wstęp nie jest rzeczą tak istotną, aby się list bez niego, zwłaszcza do poufałych i przyjaciół, obejśdź nie mógł. Do obcych jednakże osób, zdaje się, iż wstęp stósowny, jest potrzebniejszy, aby w nim wyrazić powód pisania, przeprosić za śmiałość i t. p. Niekiedy lekka pochwała osób, jednakże bez podłego pochlebstwa, może tu być użyta. Słowem, czytającego albo sobie ująć, albo do odebrania wiadomości przygotować należy.

β. Rzecz sama niech będzie porządnie, bez wymuszenia opisana; a z przytaczanych powodów, leksze niech poprzedzają, aby w końcu ważniejszemi tym silniéj poparte były.

γ. Zamknięcie niech będzie krótkie, grzeczne, nie wymuszone, a względem przyjaciół z serca pochodzące. W listach do osób wyższych, uważać zawsze należy na stósunki, które pomiędzy niemi, a piszącym, zachodzą.

B. *Przepisy szczególne.*

List odpowiadający.

§. 195. Nie każdy list wymaga odpowiedzi. Tam zaś, gdzie jest koniecznie potrzebna, niech następuje rychło i z dokładnością. List odpowiadający powinien przybrać ton listu, na który się odpowiada. Doniesienie o odebraniu listu często bywa zaczęciem odpowiedzi.

Wzór.

§. 196. List Margrabiego d'Ort, dowódzcy w Bajonie, do Karóla IX, który mu rozkazywał sławną ową rzeź S. Bartłomieja: podług tłomaczenia St. Potockiego.

„Udzieliłem twój rozkaz, Najjaśniejszy Panie, wiernym mieszkańcom i ludziom wojskowym tutejszéj osady. Nie znalazłem pomiędzy niemi, jak tylko dobrych obywateli, i mężnych żołnierzy, ale ani jednego oprawcę. Dla tego oni i ja

prosimy W. K. Mości, byś raczył użyć ramion i życia naszego w rzeczach, dla nas podobnych, jakożkolwiek niebezpiecznemi być one mogą; dla nich wylejemy aż do ostatniéj kropli krwi naszéj. “

List proszący.

§. 197. Listy proszące są takie, w których kogo, czy to wyższego, czy równego, czy niższego, o co prosimy. Takie pismo niech będzie proste i skromne w miarę wyższości tego, do którego się pisze, i w stósunku piszącego; wszelkie czołganie się jest tu jednak rzeczą obrzydliwą. W liście do równego należy być grzecznym, przepraszać za uczynione mu zatrudnienie, odwoływać się do przyjaźni, zaręczać wzajemność. Toż samo w listach do niższych, lubo może w niższym nieco tonie, zachować należy.

Mówić w prośbie zbyt wiele o sobie samym, drażni miłość własną czytającego: lepiéj zatrudnić jego próżność; bo ażeby od ludzi co otrzymać, najpewniejszy na to jest sposób, mówić do ich namiętności.

Wzór.

§. 198. List proszący o wstawienie się do Ministra.

„Łaskawe względy, któremi JW. WPan Dobrodziéj zawsze zaszczycać mię raczysz, i tyloliczne dowody, jak miłą jest rzeczą sercu JW.

WPana wydzielać sprawiedliwość niesłusznie pokrzywdzonym, cieszą mię nadzieją, że prośba, do któréj się ośmielam, nie będzie naprzykrzeniem.

„Oddawca listu JP. N. złoży JW. WPanu papiery, z których łatwo przekonać się raczysz, iż nie tylko znakomite zasługi ojca jego, ale własna wartość, nadaje mu prawo żądania stopnia daleko wyższego, jak jest ten, który dotąd piastował. Z tém wszystkiém tyle jest nieszczęśliwym, iż nie tylko zawsze o nim zapominano; ale nawet, kiedy z kolei miał być wyżéj posunięty, nieprzyjazne chęci umiały udać przed Ministrem, że dla zbyt ograniczonych zdolności, zaledwie wydołać mógł dotychczasowym, tak miernym obowiązkom. Co że jest tylko złośliwém zmyśleniem, przekonasz się JW. WPan Dobrodziéj, skoro mu tylko pozwolisz zbliżyć się do siebie; i pewny jestem, że związków swoich z Ministrem zechcesz użyć na przekonanie tego pana, jak bliskim był popełnienia acz niewinnéj niesprawiedliwości; przez to powiększysz JW. WPan względy swoje łaskawe dla mnie, pozwalając mi wierzyć, iż mile uznajesz wdzięczność moję i to uszanowanie, z którém zostaję na zawsze.“

List dziękujący.

§. 199. Podziękowanie za otrzymane dobrodziejstwo, za podarunek i wyświadczoną grzeczność nie powinno być długo odkładane. Należy okazać w liście, iż otrzymanego dobra nie bierzemy za powinność, i pismo całe niech pochodzi z serca; wdzięczność bowiem jest uczuciem. Otrzymane dobrodziejstwo, okoliczności, które temu towarzyszyły, wspaniałość dawcy, i uczucie otrzymującego, oto jest prawie cała treść listu z podziękowaniem.

W z ó r.

§. 200. *List z podziękowaniem, oraz i doniesieniem o szczęśliwém przybyciu na miejsce naznaczone.*

„Nazwałbym się niewdzięcznym, gdybym pierwszéj nie użył chwili wolnéj na pisanie do WWPana Dobrodzieja; a dopełniając téj powinności, uczuwam słodycz prawdziwą. WPan Dobrodziéj niezaprzeczone masz prawo do mojéj wdzięczności, tak dla dobrodziejstw, któremiś mię obsypał, jako i dla tych przysług, które mi czynisz codziennie; samemu bowiem WWPanu Dobrodziejowi wszystko winien jestem.

„Żegluga nasza była szczęśliwa, wiatry pomyślne, i stanęliśmy w zupełném zdrowiu. Jedna szczególnie burza trochę mię przestraszyła: ludzie okrętowi bawili się moją trwogą; wystawiali mi niebezpieczeństwo większe, niż było w istocie. Nigdym nie doznał większego strachu. Kapitan okrętowy, któremuś mię WWPan Dobrodziéj polecił, obchodził się ze mną z wszel-

ką uczciwością; bez niego byłbym się znudził śmiertelnie, za to też WWPanu Dobrodziejowi nową wdzięczność winien jestem. O! ile jestem szczęśliwy, mając w osobie WWPana takiego przyjaciela, jakich mało na świecie; chciéj mię niekiedy uwiadomić o sobie: téj łaski spodziewam się tyle, ile WWPan Dobrodziéj oczekiwać powinieneś po mnie wszelkich obowiązków. Bodajbym w tych stronach był zdolniejszym okazania WWPanu Dobrodziejowi mojéj wdzięczności! chciéj wierzyć, że ona będzie zawsze tak żywą, jak doskonałém jest uszanowanie moje, z którém zostaję *etc.*«

List z doniesieniem.

§. 201. Donosić należy to tylko, co jest nie zawodnie pewne. List donoszący o jakiém zdarzeniu, wymaga jasności i zwięzłości: powinien obejmować wszystko, co do rzeczy należy, pomijając boczne okoliczności i drobnostki. Doniesień o wypadkach niepomyślnych, ile tylko można, unikać należy; z tém wszystkiém, kiedy wypadnie pisać o smutném zdarzeniu, które się tyczy osoby list odbierającéj, należy upatrzyć do tego chwilę stósowną, i w zaczęciu listu, osobę roztropnie przygotować; opisowi zdarzenia nadać ton, który nieszczęśliwi we wszystkiém, co ich otacza, znaydywać lubią; przy tém takich używać wyrazów, któreby duszę czytającego nie zbyt poruszały.

Wzór.

§. 202. *List donoszący o przybyciu do stolicy.*

„Otóż jestem w stolicy od dni kilku, z razu byłem odurzony mnóstwem ludzi, alem się już oswoił, i żyłbym tu przyjemnie, gdybyś ty przyjacielu był ze mną razem; co że w krótce nastąpi, mam niejaką nadzieję, gdyż książę ** jest ci bardzo przychylnym i starać się będzie, aby cię tu wezwano. Twoje zdolności mogą cię tu doprowadzić daleko; nie życzę ci przeto opuszczać sposobności, namyśl się i odpisz mi jak najrychléj; tym czasem żyj szczęśliwy z twojemi książkami i kochaj twojego najżyczliwszego przyjaciela.« *)

List z powinszowaniem.

§. 203. Przyjaźń i przyzwoitość nakazują listy z powinszowaniem. Cieszymy się z przyjaciołmi, bo ich los rzeczywiście nas obchodzi. Naszym dobrodziejom i opiekunom składamy powinszowania, aby nie zasłużyć na nazwisko niewdzięcznych.

Pierwsze z tych listów są bardzo łatwe, a całe ich prawidło jest: Czuj żywo i mów co będziesz chciał. Ale drugie więcéj kosztują, bo czułość udawać jest trudno. Cóż więc pisać?

*) List z doniesieniem smutném, ma w *liście pocieszającym* swoje przepisy.

Oto: o zasługach osoby do któréj się pisze, o słuszności którą jéj wymierzono, o nadziejach, które jéj pochlebiają i t. p. a gdy taki list, częstokroć bywa zbiorem samych pochlebstw, dość ważna przyczyna, aby nie był długi.

Wzór.

§. 204. List książęcia de Montozier w którym Delfinowi, wychowańcowi swojemu wzięcia Filipsburga winszował; tłóm. St. Potockiego.

„Książę! Nie winszuję ci wzięcia Filipsburga; miałeś dobre wojsko, wyborną artyleryą i Wobana. Nie winszuję ci także dowodów które dałeś odwagi i męstwa: sąto przymioty dziedziczne w domu twoim; lecz cieszę się z tobą że jesteś hojnym, wspaniałym, ludzkim, przedstawującym cudze zasługi, zapominającym własnych: otóż czego ci winszuję."

List z życzeniem na nowy rok.

§. 205. Zadawniony od wieków zwyczaj, składania sobie wzajemnych życzeń, w pierwszym dniu roku, ustawać za dni naszych zaczyna, i tylko jeszcze przełożonym lub opiekunom zwykło się składać życzenia; przy czém pod płaszczykiem uczucia, po największéj części interes własny bywa ukryty; dla tego też listy takie, będąc skutkiem ostrożności, aby nie ubliżyć powadze osoby, bardzo są trudne.

Ztém wszystkiém, gdy nie jeden jeszcze zachowuje ten zwyczaj w dobréj wierze; przeto najlepiéj jest prosto życzyć, prosić o dalsze względy, zaręczając wdzięczność dozgonną.

Wzory.

§. 206. Najpiękniejsze jest życzenie, które Owidyusz napisał Giermanikowi.

Di tibi dent annos, a te nam caetera sumes.

§. 207. List Krasickiego do X. S. P.

„Rok się stary kończy, nowy zaczyna, a zatém powinszowań bez końca:

Żyj lata Matuzalowe,
Albo przynajmniéj połowę,
A choćby ćwierć dla igraszki,
Dwieście lat i to nie fraszki.

Jeśli koncept nie najwyborniejszy, życzenie uprzejme: proszę je tém sercem przyjąć, którém pisane, i zachowywać w szacownéj dla mnie przyjaźni."

List pocieszający.

§. 208. W tym rodzaju listów piszący okazać ma, ile sam czuje nieszczęście, w którém drugiego pocieszać pragnie: ton i sposób mówienia nie powinien być suchy, ani taki, który wymaga koniecznie, aby smutny stał się natychmiast wesołym; bo nic bardziéj nie boli nieszczęśliwego, jak to, kiedy mu płakać zabraniają. I owszem kiedy kto opłakuje stratę ukochanéj osoby, roz-

mawiaj z nim o niéj, mów o jéj przymiotach; bo smutek ma żywioł w samym sobie: nieznacznie potém nakierujesz mowę do tego, że z przeznaczeniem zgadzać się koniecznie potrzeba. Choremu wystawisz przykłady innych jemu podobnych, którzy w krótce szczęśliwie do zdrowia powrócili; a znękanemu innem nieszczęściem okażesz, iż wielu było nieszczęśliwszych jeszcze, którzy z losem spokojnie zgadzać się umieli.

W z ó r.

§. 209. List Boalego do Brossetta pocieszający po śmierci matki.

„Chciałbym uspokoić słuszny smutek, w którym się WPan znajdujesz. Uczuwam go należycie, chociaż podobnego nie doświadczałem, bo, jak Mu zapewne wiadomo, matka moja odumarła mię w kolebce będącego. Wszystko więc co Mu radzić mogę, jest abyś się już nareście łzami swojemi nasycił.

„Nie jestem za dumną obojętnością stoików, którzy głupio odrzucają niewinną pomoc, jakiéj przyrodzenie strapionym udzieliło, łzy i narzekanie. Nie płakać matki, nie jest ani stałością, ni odwagą; to się nazywa twardością i barbarzyństwem. Wielka jest różnica między rozpaczą i żalem. Rozpacz oskarża Boga; ale użalanie się żąda od niego pociechy.

„Otóżto tym sposobem, chciałbym, abyś

się WPan smucił; to jest pocieszając się, a nie żądając, ażeby Bóg dla WPana osobne ustanowił prawo, wyjmując go z pod téj konieczności, na którą wskazał wszystkie dzieci, że muszą patrzéć na śmierć swoich rodziców i t. d.«

List polecający kogo.

§. 210. List polecający (rekomendacyjny) jest właściwie prośbą, w której się odwołujemy do łaski, albo przyjaźni czyjéj. — W takim pismie wymieniwszy powody, dla których kogo polecamy, wystawić należy w dobrém świetle jego piękne przymioty; tym sposobem usprawiedliwiamy nasze dla niego uczucie, abyśmy je i u innych wyjednali: nakoniec należy wyraźnie powiedzieć, czego dla osoby poleconéj żądamy. — Grzecznie jest także, oddając list na ręce osoby, za którą się pisze, nie pieczętować go, aby osoba mogła czytać, cośmy o niéj korzystnego mówili.

W z ó r.

§. 211. List polecający krewnego osobie znakomitéj.

„Oddawca listu jestto mój krewny; więcéj jednak cenię sobie związek z nim przez przyjaźń. Pewny względów WWPana, śmiem go polecić, zapewniając, że co tylko dla niego uczynisz, przyda nowych obowiązków do wdzięczności, z którą zostaję i t. d.«

List udzielający rady. *)

§. 212. Pierwszém prawidłem listu radzącego jest nie dawać rady, któréj od nas nie żądano; chyba tylko w tenczas, kiedy nasze położenie tego wymaga. Ojciec winien udzielać rady swoim dzieciom, nauczyciel uczniom, przyjaciel przyjacielowi: prócz tego nie radź, dopóki o to nie jesteś proszony. Kto pragnie, aby rada jego była słuchana, niech ją daje bez okazywania wyższości nad tymi, co się do niego udają: chcący okazywać panowanie, z trudnością przekonywa: w dawaniu rad strzedz się należy, aby najmniejszéj złośliwości nie okazać. Ażeby więc rady nasze mile były przyjęte, udzielajmy ich w tym sposobie, jak gdybyśmy byli przekonani, że osoby, którym radzimy, wiedzą już o tém, co im powiedzieć mamy. Zachwalając postępowanie, które zachowywać mają, wskażemy je, bez obrażenia ich miłości własnéj. Zresztą, niegodną jest rzeczą uczciwego człowieka, ukrywać prawdę, kiedy o nię jest zapytany.

W z ó r.

§. 213. Urywek listu Krasickiego do....

„Wyjeżdżasz Waćpan do cudzych krajów, i mojéj rady w téj mierze zasięgasz, a wyrażasz w liście swoim, iż wyjeżdżasz; żądasz więc nie

*) List żądający rady, jest to samo, co list proszący.

rady, ale approbacyi swojego kroku. Powstawałem ja niekiedy przeciwko nierozmyślnym za granicę pielgrzymowaniom, ale gdym powstawał przeciw nierozmyślnym, bacznych nie ganiłem. Znam sposób myślenia WPana, i dobrze tuszę o jego podróży. Co więc wyrażę, nie do siebie przyjmiesz, ale do zbyt zagęszczonych naszych pielgrzymów, którzy na to się pokazują, żeby zostawali pośmiewiskiem; tym wszystkim trzeba powiedzieć, nim się na swoję płochą, a kosztowną podróż wybiorą:

A naprzód, gdy masz szaléć, trzeba o tém wiedziéć,
Lepiéj być głupim w domu i tam cicho siedziéć,
Niźli śmiesząc sąsiadów, bogacąc filutów,
Osiąśdź w głupich szpitalu, lub w turmie bankrutów.

Bo dopiero wtenczas i t. d.“

List z wymówkami.

§. 214. Kiedy wysokość człowieka, któremuś był użyteczny, oziębłość przyjaciela, niewdzięczność tego, co się nim opiekujesz, podejrzenie i t. p. stosunki, pobudzają cię do wymówek, strzeż się iśdź za pierwszym popędem, bo tym sposobem nie odzyskasz utraconego serca. — Zbijać pozory, jest rzeczą tym mniéj bezpieczną, bo to jest wyrazem obojętności. — Ale jeśli przeciwnie chcesz pociągnąć ku sobie tych, co są przedmiotem twojego niesmaku; uprzedź ich tłómaczenie się, podaj im sposób, przez który się usprawiedliwić mogą. Okazywać pewność

o wierności przyjaciela, jest to zapewnić się o niéj rzeczywiście. Ze wszystkich sposobów czynienia wymówek, zdaje się, że ten będzie najstósowniejszy.

W z ó r.

§. 215. Przyjaciel prosi przyjaciela, aby się nie lękał wymówek.

„Gdyśmy ostatni raz byli na pokojach u wojewody, uważałem, żeś mię dobrowolnie unikał; a gdym cię szukał po całym domu, już cię nie było. Zastanawiało mię to mocno, bom o twojéj ku mnie przychylności nigdy nie powątpiewał: twój synowiec dopiero wywiódł mię z błędu i oświecił, iż się lękasz, abym nie uwierzył, żeś i ty należał do spisku, który na oczernienie mnie przed ministrem uknowano. — Prawda jest, że mi o tém powiadano; ale możeszże przypuścić, że temu uwierzę? Chciałem cię odwiedzić na drugi dzień, chciałem cię zapewnić o mojéj ufności, aleś ty zbyt rano odjechał. I dla czegoż się dręczysz, ja wiem, żeś ty niewinny; bo jeżeli nie dość miałeś mocy w przeszkodzeniu złym zamiarom, to raczéj delikatności twojéj dla drugich, a nie złym ku mnie chęciom przypisać należy. Pośpiesz więc jak najrychléj i uściskaj przyjaciela, który i t. d.«

List z usprawiedliwieniem się.

§. 216. Wiele zwykle kosztuje przezwyciężenia się list, w którym się usprawiedliwiać

mamy; bo człowiek zawsze lubi utrzymywać, że nie zbłądził; i dla tego wolimy szukać pozorów do uniewinnienia uchybień naszych, niż się do nich przyznawać. Tymczasem, ażeby list taki był istotnie skutecznym, należy okazać, że błędu żałujemy, z postanowieniem naprawienia złego. Ton pisma takiego powinien być w wyrażeniu łatwy i przyjemny.

W z ó r.

§. 217. Wyimek z listu **La Harpa**, zawierający tłómaczenie się z nieodpisania.

„W téj chwili odbieram z rąk pana *** list, który WPan byłeś łaskaw pisać do mnie, jest temu miesiąc. Podróż moja, którąm odbył odwiedzając niektóre domy w prowincyi, nie dozwoliła mu, aby mi go wcześniéj oddał, i oto jest tłómaczenie nas obu.«

List kupiecki.

§. 218. **W liście handlowym** żadne żarty, żaden dowcip i t. p. nie uchodzi. Zaczynać należy wprost od rzeczy, i postępować od jednego przedmiotu do drugiego, nie szukając nawet przejścia ozdobnego.

W z ó r.

„Proszę WPana, abyś mi przez pierwszą sposobność przysłał wykaz ceny artykułów, których spis tu dołączam. Jeżeli się przekonam, że korzyści mieć można, w krótce żądać ich będę

od WPana w znacznéj ilości, dla mnie i dla moich korrespondentów. Jestem i t. d.«

Bilety.

§. 219. Bilet różni się tém od listu, że zaczęcie i koniec nie wymaga takiéj, jak list, uwagi. Może być na pół ćwiartki papieru napisany, zwinięty, nawet bez zapieczętowania. — Ale tylko zbytek nagłego zatrudnienia, znaczna wyższość piszącego, albo zupełna poufałość, dozwala takiego pisania biletu; oprócz tego byłby zawsze niegrzecznością.

Wzór.

§. 220. *Doniesienie.*

»Tylko com powrócił z N.; jeżeli ci zatrudnienie pozwoli, przyjdź do mnie, dowiész się wiele nowego. Będę cały dzień w domu, przyjdź więc, kiedy ci się podoba.«

§. 221. Oto jest jeszcze ładny bilet Ludwika XIV do Księcia Roszfuko (Rochefoucault), którego mianował wielkim szatnym.

»Cieszę się wraz z tobą, jako twój przyjaciel, z podarunku, którym ci dał jako twój pan.«

Bilety zapraszające.

§. 222. Bilety są najwięcéj w używaniu, kiedy chcemy kogo zaprosić. W tym razie list byłby nie w swojém miejscu. W takim bilecie należy napisać coś przyjemnego dla osoby, któréj się zaprasza. Zresztą rzecz tylko jedna i krótka być może.

§. 223. *Wzory.*

We środę rano

N. zasyła swój ukłon panu N. i prosi go, aby mu uczynił przyjemność wypić z nim dzisiejszego wieczora filiżankę herbaty.

Odpowiedź.

N. dołącza swoje uszanowanie panu N. i bardzo żałuje, że jest pozbawiony przyjemności służenia mu, będąc już gdzie indziéj zaproszonym.«

§. 224. Oprócz wzorów, któreśmy przy wykładzie każdego rodzaju listów, celem okazania ich stósowności, przytoczyli, słusznie jest umieścić tu jeszcze niektóre, bez względu na ich rodzaj, dla okazania tylko, jaki jest duch listowy w powszechności.

Urywki listów pani Sevigné *do córki.*

»Wiész to, że nie mogę ciérpiéć, aby człowiek w wieku mówił, już jestem tak stary, że się poprawić nie mogę; prędzéjbym przebaczyła młodemu, gdyby powiedział, jeszcze jestem za młody. Młodość jest tak przyjemna, iżby ją ubóstwiać można, gdyby umysł i dusza były tak doskonałe, jak ciało. Ale kiedy już kto nie młody, wtenczas właśnie pora poprawić się, aby dobremi przymiotami nagrodzić to, co się z przyjemnych utraciło.«

Inny.

»Wieść o śmierci Turena doszła w poniedziałek do Wersalu: król był zmartwiony, ile

tylko zmartwionym być można po stracie największego wodza, najpoczciwszego w świecie człowieka. Cały dwór płakał; wybierano się do Fontenblo (Fontainebleau), wszystko się przerwało; nigdy szczeréj nie żałowano człowieka. Cały Paryż, cały lud był w zamieszaniu, każdy się tłoczył, aby żałować bohatera. Po téj stracie pan Luwoa (Louvois) przekładał królowi, aby go zastąpić, stanowiąc ośmiu wodzów na miejsce jednego.... Żołnierze wydawali krzyki, które się o dwie mile rozlegały: wołali, aby ich prowadzono do walki, że chcą pomścić się swojego wodza, swojego ojca, swojego opiekuna; że z nim nie bali się niczego; wołali aby ich puszczono, aby ich prowadzono do boju. Nie rozumiéj, aby jego pamiątka ustała kiedy; w tym kraju, ten potok, który wszystko porywa, nie zdoła unieść takiéj pamięci.«

Inny.

»Wczora u stołu opowiadano, że jakiś trzpiot niedawno po Paryżu nosił wielki kamień pod płaszczem; a gdy go pytano co z nim zamyśla, odpowiedział, iż to próbka domu, który chce przedać. Musiałam się śmiać z tego. Jeżeli ci się zdaje, że to jest dobry wynalazek, możesz go użyć na przedanie ziemi twojéj.«

List pani Ventadour.

Do króla, z choroby w Metz powstającego, miała pisać księżna Ventadour z powinszowaniem powrotu do zdrowia. W tém odbiera gońca z doniesieniem, że jedna z Mesdames w Fontenvrault, gdzie mieszkały, umarła: do listu z powinszowaniem wypadało dodać list ubolewający: oto jak połączyła te dwa przedmioty.

„Po otrzymanéj łasce, którą Najwyższy uczynił dla Francyi, zachowując jéj osobę Waszéj Królewskiéj Mości, potrzeba było wyprawić w poselstwie anioła, aby mu podziękował.

C. *Zewnętrzne listów urządzenie.*

§. 225. Żyjąc na świecie, do jego zwyczajów stósować się trzeba, i mimo rozmaitych uwag filozoficznych, mimo narzekań na zaprowadzone zewnętrzne grzeczności i tak nazwaną przyzwoitość, co było skutkiem początkowo podłego pochlebstwa, niegodnego dumie ulegania i t. p.; *)

---

*) Z powodu szczególniejszego kończenia listów Wolter (Voltaire) powiedział: „*Cezar i Pompejusz nazywali się w senacie Cezarem i Pompejuszem, ale ci ludzie żyć nie umieli: kończyli swoje listy przez* Vale, bądź zdrów. *My zaś przed laty 60 byliśmy* przychylnymi sługami; *teraz staliśmy się* najpokorniejszymi i najposłuszniejszymi, *i w istocie mamy* zaszczyt *być nimi. Żałuję potomności, któréj będzie trudno dodać co więcéj do tak pięknych zwyczajów.*"

Coś podobnego czytać można w panu podstolim

gdy tego zmienić nie możemy, wypada i w saméj powierzchowności listów zachować wszystko, co za przyzwoite uznano.

§. 226. Dzień, czyli data, kładzie się u góry albo u dołu: ten drugi sposób nazywają grzeczniejszym, pierwszy jest wygodniejszy.

O czwartą prawie część papieru spuszczając się od góry, kładzie się tytuł, czyli godność osoby: *Jaśnie Oświecony, Jaśnie Wielmożny, Wielmożny Mości Dobrodzieju* i t. p. stósownie do stopnia i stanu. Pomiędzy tym napisem, a samym listem, zostawia się próżne miejsce, mniejsze lub większe, w miarę uszanowania osoby. Uważają także, aby u dołu téj saméj strony zostawić niezapisane miejsce na dwa lub trzy palce, a na odwrotnéj stronie zaczynać w téj wysokości, jak był napis: *Wielmożny* i t. p. W ciągu listu nie od rzeczy jest, użyć niekiedy powtórzenia tytułu *JW. W.* i t. p., jak na początku.

Krasickiego: „*Jak wodne ścieki zaczynają się od zdroju, idą strumykiem, nakoniec stają się rzeką; tak właśnie u nas grzeczne obrządki wzięły wzrost i powiększenie. Od* waści *poszło do* waszeci, *od* waszeci *do* waszmości, *od* waszmości *do* waszmości pana: *daléj nastał* waszmość mościwy pan, *daléj* wielmożny, jaśnie wielmożny, oświecony. *Nie wiém, co daléj wymyślimy, ale i tego, co mamy, nadto.*"

§. 227. Nazywają niegrzecznością, kiedy w liście do osoby, któréj winni jesteśmy uszanowanie, dołączają się ukłony dla innych; a gdy się to czyni, powinno być zawsze z jakiém sprostowaniem, n. p.: *Pozwól WWPan, aby pan N. przyjął tu wyraz* i t. d. Przypiski (postscripta) dowodzą, że piszący nie wiele miał uwagi; grzeczność ich przeto nie dozwala.

§. 228. Listy kończą się zwykle: *Zostaję*, albo *mam zaszczyt być*, — *miło mi jest zostawać* i t. p. Tu dodaje się wyraz jakiego uczucia: *Jestem z szacunkiem, z uszanowaniem*, stósownie do stopnia tego, do którego piszemy. Niektórzy uważają, iż z wyrazem *szacunek* mówi się prosto: *jestem z szacunkiem; mam zaszczyt* kładzie się z inném uczuciem, n. p.: *mam zaszczyt zostawać z winném uszanowaniem* i t. d. Potém odstępując od linii, kładzie się nieco niżéj tytuł: *JW.* i t. p. Jeszcze niżéj zbliżając się ku rogowi papieru: *najniższy sługa*, tak, ażeby podpis (jeżeli to bez przesady stać się może) stronę zakończył.

Wyższość piszących uwalnia czasem od zachowania tych odstępów. Toż samo rozumié się i o listach poufałych.

§. 229. Sposób składania listów najprostszy jest najlepszy. List bez koperty dowodzi nieuszanowania.

§. 230. Napis na kopercie kładzie się w następującym porządku: w pierwszym wierszu

tytuł należyty stopniowi; w drugim godność rodu i nazwisko; w trzecim i następujących tytuły szczególne, stopnie urzędu, znaki honorowe i t. p. potém powtarza się wiersz pierwszy z dodaniem *Panu Dobrodziejowi.* Oznaczając ulicę, kładzie się w dole: *przy ulicy N. pod liczbą N. w N.*

W z ó r.

Jaśnie Wielmożnemu

Hrabi N. N.

Radcy Stanu, Prezesowi Kommissyi N. (wymienia się magistratura) *Kawalerowi orderów*

N. N.

Jaśnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi

przy ulicy N. pod liczbą N.

w N. *)

Jeżeli miasto mało jest znane, dodaje się jeszcze nazwisko prowincyi.

§. 231. Uwalniać odbierającego list od opłaty, czyli frankować listy, jest niegrzecznością,

*) Jeżeli pismo jest z urzędu, nie list prywatny, pisze się tylko:

Do

Jaśnie Wielmożnego

Radcy stanu, Prezesa Kommissyi N. N. (*wymienić Kommissyą*)

w N.

wyjąwszy kiedy się pisze za granice, do ubogich osób, tudzież do gazeciarzów, dziennikarzów i innych pism redaktorów, którzy mnóstwa odbieranych listów opłacać nie mogą.

§. 232. Pisząc do władz rządowych, w różnych przedmiotach, należy pisać w każdym osobno, dla téj prostéj przyczyny, że każdy interes może należéć do innego wydziału.

VII. Prośby, supliki, memoryały. *)

§. 233. Prośba o łaskę do króla, książęcia, ministra albo do władz rządowych wymaga stylu ślachetnego, wyrazów stósownie dobranych, myśli i zwrotów przekonywających. Krótkość i jasność są własności temu rodzajowi pisma bezwarunkowo potrzebne.

§. 234. Jaki ma być rozkład pisma na wstęp, środek i koniec, tudzież co się tyczy wyrażenia uczuć, służy tu wszystko, cośmy o liście proszącym (§. 197.) mówili. Co zaś do układu zewnętrznego, bierze się cały arkusz papieru, wedle potrzeby stósownym stęplem opatrzonego, wzdłuż na pół złamany, i prośba pisze się po prawéj stronie, na lewéj zaś wyraża się treść w krótkości.

*) Supliki należą do rodzaju pism urzędowych; dla czegó więc mówiąc o jednych wtéj książce, o drugich zamilczamy, wyjaśnia na końcu książki Nota 8.

W z ó r.

§. 235. *Prośba o wsparcie.*

Najjaśniejszy,
Najpotężniejszy Królu,
Panie mój miłościwy. *)

Znana całemu światu łaskawość Waszéj Królewskiéj Mości ośmiela mię do złożenia u podnóżka tronu Pańskiego, naypokorniejszéj prośby, od któréj przyjęcia los życia mojego zawisł.

Ojciec mój, którego W. K. Mść jako dobrego obywatela i walecznego żołnierza, łaskami swojemi zaszczycać raczyłeś, wysłużywszy lat 30 w obronie kraju, poległ jako Półkownik przy N. i nie zostawił mi nic więcéj, prócz smutnéj pamiątki, którą tym bardziéj uczuwam, kiedy zamiarem jest moim udać się na Akademią do N. dla ukończenia nauki prawa. — Pozbawiony wszelkich środków własnych, bez nadziei obcéj pomocy, poważam się upraszać W. K. M.

abyś mi wsparcie łaskawe na czas pobytu mojego na akademii przeznaczyć raczył.

Czuję to, jak mało mam prawa do tego dobrodziejstwa, ale teraźniejsze położenie moje i

*) Potrzeba zawsze wiedzieć, jak w którym kraju przyjęte są napisy; bo nie wszędzie jeden sposób bywa zachowany. Z podobnéj przyczyny, nie wymieniliśmy tu żadnych innych tytułów; gdyż w każdym razie znać dokładnie potrzeba godność i stósunki osób, do których piszemy.

świadectwa moich nauczycielów będą mojém usprawiedliwieniem; a całe życie moje, które na usługi W. K. M. poświęcić pragnę, dowodzić będzie, że jestem

Waszéj Królewskiéj Mości
najposłuszniejszym poddanym
N N.

Zamknięcie nauki o stylu.

O czytaniu autorów.

§. 236. Kto chce jasno, dobrze i pięknie pisać, wiele czytać powinien; ta bowiem najprostsza równie i najpewniejsza jest droga do nabrania dobrego stylu.

§. 237. Wszelkie pismo składa się ze słów, wszelka myśl z wyobrażeń. Pismo w osobnych cząstkach uważane stawia nam przed oczy osobne wyrazy, z osobném każdego oznaczeniem; im więcéj zatém kto czyta, tym więcéj uczy się wyrazów.

§. 238. Czytanie książek coraz nowe, wystawia też coraz inne sposoby mówienia; ztąd czytający uczy się tego, czego w grammatyce znaléźć nie mógł; a czytanie książek szczerych polskich daje i obfitość wyrazów i prawdziwy tok polski.

§. 239. Ale czytanie bez uwagi na nic nam się przydać nie może, zwłaszcza kiedy nie zrozumiawszy miejsca jakiego, z obojętnością je pomijamy, byleśmy tylko treść ogólną pisma schwyta-

li: tak czytający ani z języka, ani z nauki w piśmie zawartéj korzystać nie będzie. Należy przeto rzecz na części rozebrać, związku ich dochodzić, równie i tego, co jest w piśmie istotą, a co tylko ozdobą. Dla tego też poczynający literat niech bez porady znawców nie obiera książek do czytania; niechaj się na łatwiejszych rzeczach zaprawi, i nie wprzód do wyższych postępuje, dopóki pierwszych dokładnie i w zupełności nie zrozumiał; jak bowiem siły ciała przez ćwiczenia stopniowo się zwiększają, tak i siła rozumu przez wprawę i pracę z wiekiem dojrzewa; a jako ćwiczenia ciała niestósowne i możność sił przechodzące, nie wzmocnią ich, ale i owszem zdrowie od razu zniszczyć mogą, a czasem o śmierć przyprawią; tak porywanie się do wyższych rzeczy literackich, niezaprawionemu na łatwiejszych, nie tylko jest bez korzyści, ale częstokroć staje się szkodliwe. I ztądto podobno mamy literatów nibyto szumno i wielkie rzeczy piszących, ale bez sensu, bez logiki a nawet i bez języka; bo gdy się na rzeczach łatwiejszych nie zaprawili i od razu wysoko stanąć chcieli, to, czego zrozumiéć nie mogli, z porządku przyprawiło ich o zawrót głowy.

§. 240. Ażeby więc z pisma każdego czytanego korzystać, czytający następujące łatwe zachować ma prawidła.

a. Starać się będzie o zrozumienie każdego pojedyńczego wyrazu, pozna jego znaczenie w związku z innemi, i moc w duchu autora; nie raz bowiem wyrazy będą w sensie przenośnym.

b. Zastanawiać się i poznawać powinien zwyczaje, obyczaje i prawa narodu i wieku w którym książka była pisana, tudzież wieki i narody o których mówi; dla czego nie raz do historyi i gieografii nowszéj i starożytnéj po objaśnienie udawać się wypadnie.

c. Nakoniec niech sobie wyciąga i wypisuje z książki rzeczy ważniejsze, które się tyczyć mogą szczególnieyszych sposobów mówienia, zwrotów, układu okresów, związku myśli i t. p. albo rzeczy saméj w piśmie zawartéj. Tym sposobem kto czyta książki, zapewne z nich korzysta, a z czasem i sam dobrze pisać będzie.

DODATEK.

O synonimach czyli wyrazach bliskoznacznych.

Przez wyrazy bliskoznaczne rozumieją się te, które rzecz nie tę samę zupełnie, ale bliską oznaczaią, tak jednak, iż się do nich odmienne wyobrażenie wiązać zwykło. Ile z jednéj strony nie-

dbałe używanie wyrazów bliskoznacznych, do jasności pisma przeszkadza; tyle z drugiéj, stósowne użycie dokładném rzeczy wystawionéj odcieniowaniem, nadaje pismu pewność, dobitność i niejakiś urok pociągający czytelnika. Ażeby więc chcącéj korzystać młodzieży i w tym względzie przyniéść pomoc, przytoczymy tu zebrane wyjaśnienia niektórych przynajmniéj tego rodzaju wyrazów.

Skromność, pokora, uniżoność.

Skromność jest skutkiem rozsądku i przekonania, że inni równie dobrze, albo i lepiéj rzeczy znać mogą.

Pokora jest skutkiem przekonania o znikomości swojéj, o któréj równie i innych przekonać chcemy.

Uniżoność zawisła od powierzchowności i często wzbudza podejrzliwość.

Dowcip, rozum, rozsądek, roztropność, mądrość.

Dowcip jest zaletą wrodzoną, która częstokroć od razu przenika rzeczy: dowcip jestto ponęta, i dowcipny lubiony bywa w towarzystwie przyjemném.

Rozumu przez nauki nabyć można, jest więc zasługą i korzystnym pracy owocem: rozumnego lubią uczeni.

Rozsądek jest darem nieba, nadaje szczęściu istność; jest więc skarbem i dobroczynném źródłem, z którego czyste i zdrowe rady czerpamy: rozsądny bywa powszechnie kochany.

Roztropność towarzyska uczy nas mówić i działać ostrożnie, dla tego człowiek roztropny, z pomiędzy wielu środków wybiera te, które go od niebezpieczeństwa zasłaniają: roztropny bywa chwalony.

Mądrość baczna jak rozsądek, biegła jak rozum, przypomina najwyższą istotę, a nie błądząc nigdy, uważana bywa za wyrocznią: mądry bywa wielbiony od całego świata.

Można więc powiedziéć: dowcipny bystro przenika, rozumny gruntownie rozbiera, rozsądny dobrze radzi, roztropny bezpiecznie działa, mądry nigdy nie błądzi. Dla tego życzyćby należało, aby próżniak był dowcipnym, nauczyciel rozumnym, ojciec rozsądnym, każdy człowiek roztropnym, monarcha mądrym.

Odzież, ubior, strój.

Odzieżą nazywa się wszystko, czém się okrywamy; odzież wygodna i ochędożna jest ubiorem; ubior kosztowny nazywa się strojem. Najuboższy odziewać się musi; ubierać się porządnie, jest powinnością każdego; strój wymaga

zbytków: odzież przystoi biednym, ubior wszystkim i codzien, strój bogaczom i nie często.

Westchnienie, jęk.

Westchnienie jest skutkiem wspomnienia, albo nadziei; jęk skutkiem obecności. Kto sobie przypomina, że utracił dobro jakie, albo ma nadzieję, że je odzyska, temu wydziera się westchnienie: ten zaś jęczy, kto cierpi obecnie.

Uwaga, zastanowienie się, rozwaga, zgłębianie.

Uwagą nazywamy dążenie, skierowanie zmysłów do jakiego przedmiotu; jest to postrzeganie czego.

Zastanowienie się (w znaczeniu właściwém, stanie,) w znaczeniu przenośném zatrzymanie uwagi nad jaką rzeczą, jestto pilna uwaga.

Rozwaga znaczy przeważanie tego na szali rozsądku, nad czémeśmy się zastanawiali. Rozwaga przychodzi z wiekiem; młodzieniec może się zastanawłać, ale nie ma rozwagi.

Zgłębianie (właściwie dochodzenie głębokości) umysłowo dochodzenie gruntu téj prawdy, któréj przez rozwagę nabywamy. Zgłębianie jest darem nie wielkiéj liczby osób, jestto postęp myślenia i gruntowna rozwaga, tworząca pewność.

Można uważać bez zastanowienia się i bez zgłębiania, i tak mówi się: *uważa, ale z roztargnieniem; uważa a o czém inném myśli.* — Zwierzęta mogą uważać, ale się nie zastanawiają.

Rządność, oszczędność, skrzętność, gospodarność czyli ekonomika.

Rządność jest umiejętność utrzymania i użycia dobra swojego i wyciągnienia największych korzyści, przy najmnieyszym ile można wydatku.

Oszczędność jest ostrożność w wydatkach, baczna na przyszłość, roztropna w wstrzemięźliwém użyciu.

Skrzętność jest pewna chęć zbioru, mniéj jednak czynna wzbieraniu, jak skąpa i troskliwa w wydatkach.

Gospodarność czyli ekonomika jest doskonałe prowadzenie rzeczy; bierze się często za oszczędność.

Można być oszczędnym nie będąc rządnym, i przeciwnie; skrzętnym zaś być nie można, nie będąc oszczędnym; ale można być skrzętnym, nie będąc gospodarnym, to jest nie znając rządu w domu. Mówi się rządny w kierowaniu rzeczy; oszczędny w użyciu, w wydatkach; skrzętny w nabyciu, zachowaniu, w zbiorze.

Nadzieja, otucha, spodziewanie się, wyglądanie.

Pierwszemi trzema wyrazami nie możemy oznaczyć oczekiwania wypadku, który z pewnością nastąpi. Wiosny nie spodziewamy się, ale jéj wyglądamy, a z nią spodziewamy się przyobiecanych korzyści. Cierpiący bezsenność, nie spodziewa się, że dzień zaświta, ale go wygląda, a z nim spodziewa się ulgi w cierpieniach.

Wyglądanie oznacza oczekiwanie w pewnym czasie przyrzeczonego dobra.

Spodziewanie się mniéj od pierwszego zamyka pewności. Mam nadzieję oglądać mojego przyjaciela, ale się go w tym czasie nie spodziewam.

Otucha jest nadzieja wzmocniona ufnością, i zasadzona na prawie i powodach do niéj. Zasługa sobie tuszyć może, iż nagrodzona będzie: doświadczona dzielność wojska daje pomyślnych wypadków otuchę.

Najogólniejszy zatém jest wyraz nadzieja: mniéj pewna skutków, rodzi się częstokroć z samego pragnienia. Młody, skory w żądzach wygląda; średni spodziewa się; wiek podeszły zaledwie ma nadzieję. — Kiedyś miałem lepszego losu nadzieję, a dziś mam otuchę. Nie wiem kiedy spodziewać się skutku, wypadku jednak chciwie wyglądam.

Wpływ, wziętość, znaczenie.

Wyrazy te oznaczają rożne stopnie jakie kto trzyma w znaczeniu publiczném.

Wpływ jest pierwszym stopniem prowadzącym do wziętości i znaczenia. Chcąc mieć wpływ, potrzeba się podobać, wzbudzić ufność, otrzymać moc jakąś nad umysłem tych, którzy wiele znaczą i mogą. I tak sekretarz mający wpływ u ministra, pod jego imieniem sam nieraz wiele czyni.

Wziętość. Kto się dał poznać przez niepospolitą zdatnosć i przymioty, przez ważne usługi, pożyteczne czyny, ten nabywa wziętości.

Znaczenie, co do władzy, jest więcéj jak wziętość, ale nie zawsze co do szacunku; bo nie zawsze znaczenie gruntuje się na przymiotach; n. p. Piotr ma wielkie znaczenie w swoim powiecie; Jan ma wielką wziętość dla swojéj roztropności.

Ugoda, umowa, kontrakt, tranzakcya, zgoda, komplanacya.

Ugoda, umowa, są to wyrazy ogólne, oznaczające wszelkie czynności z wzajemnego stron zezwolenia zaszłe, z których wypływają prawa i obowiązki.

Kontrakt, tranzakcya, są to umowy na piśmie, zachodzące między osobami prywatnemi; istotnéj między temi wyrazami nie masz różni-

cy, bo można mówić kontrakt kupna, albo tranzakcya kupna.

Zgoda, komplanacya. Zgoda zawiera w sobie wszelkie umowy, które kończą spory jakiego bądź rodzaju, i tak n. p. godzą się narody, godzą się prywatni. Komplanacya nazywa się ta zgoda, która rozpoczętemu, lub rozpocząć się mającemu processowi tamę kładzie.

Robić, *pracować*, *czynić*, *działać*, *sprawiać*.

Robić i czynić niesłusznie bywa jedno za drugie używane. Robić, zdaje się być wyrazem właściwym ręcznéj pracy. Francuzi mówią: *faire des bottes* i *faire des vers*, przeto wychowani od dzieciństwa w tym języku Polacy, nieprzyzwoicie słowa *robić* za *czynić* używają. Mówi się po polsku *robić bóty*, bo to jest praca mechaniczna, ale nie można *robić historyi*, ale *pisać dzieje*; a zamiast *robienia wierszy*, lepiéj je *składać*.

Pracować mówi się zarówno w sensie fizycznym i moralnym; bo wyraz ten oznacza ciągłe natężenie władz umysłu, lub siły ciała. *Monarcha ten pracuje nad uszczęśliwieniem ludu swojego*, i *rzemieślnik ten pracuje od rana do wieczora bez przestanku.*

Czynić, pochodzi od czynu, czyli czynienia. Czyn zawsze bierze się w sensie moralnym; i tak patrząc na piękną sztukę jaką, nie mówi się *pięknyto czyn*, lecz *piękna robota*: ratować nieprzy-

jaciela w nieszczęściu, nie jestto *robota*, lecz piękny, ślachetny *czyn*. Słowo *czynić* nie wyraża pracy, lecz usiłowanie, by dostąpić zamierzonego celu. Nie mówi się *uczynił* dom, ale *czynił wiele zachodów*, by ten dom wybudował. Czynić jest dziełem woli, umysłu, lub poruszenia duszy; n. p. *czynić komu dobrze*; robić, jest trudnić się pracą n. p. *ubodzy robią*, *możni czynią*.

Działać, uważa się w poważnéj mowie za wyraz czynić; często w moralnym i fizycznym sensie, tudzież w naukach i umiejętnościach znaczy wpływ, czyli moc władzy, lub ciała, jednego na drugie. I tak mówi się, *wrażenie to silnie działało na umyśle jego*, *woda silnie działa na kole młyńskiém*, *kwasoród silnie działa na kruszcu żelaznym* i t. p.

Sprawiać, jestto używać swojéj czy obcéj władzy, by uskutecznić cel jaki; mówi się, *sprawił sobie suknie*, *sprawił zlecony sobie interes*; *nierząd w gospodarstwie sprawia upadek majątku.*

Horować, jest mniéj używany i prowincyalny wyraz; oznacza on nieprzerwany ciąg cięźkiéj pracy, używa się zwykle w mowie o trudach rolniczych, i tak mówi się: *ciężko kmieć na kawał chleba horuje.*

Moc, *siła*, *władza*, *potęga*.

Moc, w sensie fizycznym i moralnym wyraża zawsze ten skład wewnętrzny, który rzeczy

trwałemi, do zepsucia trudnemi i do oporu zdatnemi czyni; mówi się: *mocne zdrowie*, *mocny pojazd*, *moc duszy*, *moc umysłu*.

Siła jest mocą zewnątrz działającą: *siła zbrojna*. *Człowiek mocny*, *wiele wytrzymać*, *człowiek silny*, *wiele dokazać może*.

W niemocy opuszczają siły, lecz ieśli chory jest mocnego składu ciała, prędzéj złe wytrzyma i siły odzyska.

Władza jest wolnością albo prawem użycia mocy i siły. Człowiek odjętą mając władzę w ręku, nie włada mocą i siłą swoją. Człowiekiem namiętności władają. Obszerna władza jest prawem użycia sił wielu. Moc bierze się czasem za władzę, kiedy oznacza prawo: w jego mocy ukarać winnego; sąd ma moc użycia siły zbrojnéj; prawo bowiem stanowiąc urzędy, większą lub mniejszą moc wewnętrzną onym nadaje.

Moc i siła oznaczają niekiedy mnóstwo, n. p. ten ma *moc sług*, *moc długów*, lubo dawniéj miał *siła pieniędzy*. W tém znaczeniu wyrazy *moc* i *siła* nie przypadkują się.

Potęga jest połączenie w największéj zupełności i wielkiém objęciem władzy, mocy i siły. Tak więc tylko o rządzących narodami mówiąc, wyrazu tego używać wypada.

Obojętność, *niedbałość*, *oziębłość*.

Wszystkie trzy przeciwne są czułości, lecz nie równo od niéj dalekie. Oziębłość znać jéj nigdy nie będzie, bo nie jest zdolną uczucia; niedbałość znać jéj nie chce; obojętność lub ją znała, lub ją poznać może. Oziębłość zdaje się być wadą wrodzoną; niedbałość może być skutkiem układu zamienionego w zwyczaj; zdarzenia zaś i przygody życia bywają obojętności przyczyną. Oziębłość bliską jest krewną nieczułości, lekkim tylko cieniem różni się od niéj; cicha ją dobroczynność nie rozrzewni, ani czyny ślachetne unieść nie potrafią; niedbałość lenistwem przytłumia każde poruszenie; obojętność jeżeli może być wzruszona, to prędzéj gwałtowną namiętnością, niż tkliwém uczuciem. Oziębły przechodząc około cierpiącego, niczém nigdy nie tknięty, minie go spokojnie; niedbały nawet go nie postrzeże; widok ten poniewolnie obojętnemu przykry będzie; zechce wspomódz, ale jedynie dla tego, aby zwykłą odzyskać spokojność, z któréj promyk litości na chwilę go wyprowadził.

I tak mówićby można: niedbałość prowadzi kroki moje, kiedy nie serce niemi kieruje; obojętność przyjaciół życieby moje truła; znieść nie mogę, kiedy kto z oziębłością o swojéj mawia ojczyznie.

Nałóg, nawyknienie, zwyczaj.

Nałóg ściąga się do czynu, nawyknienie do tego, który co czyni; nałóg jest łożenie chęci i pracy częstéj na jaką sprawę; z nałogu powtarzamy czyn jaki, a skutek, który to powtórzenie na umyśle naszym sprawuje, nawyknieniem nazywamy. Mówi się: z nałogu pełni cnotę, cnota jest jego nałogiem, nawykł pełnić cnotę. Niektórzy nałogiem tylko złe rzeczy nazywają, lecz to jest mylnie, bo nałożyć się można tak do dobrego, jak i do złego.

Zwyczajem nazywamy powtarzanie w pewnych okresach jakiego czynu, niekoniecznie z nałogu, ale często przez uszanowanie jakiéj pamiątki. Ten ma zwyczaj bywać co dzień w kościele; ów zachowuje zwyczaj ojca swojego, w dawaniu corocznie uczty swoim poddanym. — Zwyczaj odmienić można, nałogu trudno się pozbyć.

Pycha, duma, próżność, chełpliwość.

Pycha rodzi się ze zbytniego szacunku, jaki mamy dla siebie samych; jestto chęć przewyższania innych, z pogardzaniem niemi. Pyszny wierzy temu, iż jest wyższym nad innych, lubo przyczyny tego naznaczyć sobie nie umié.

Duma powstaje ze zbytniego szacunku tych zalet, które nas zdobią istotnie; pysznym nazwać można każdego, kto zbyt wiele trzyma

o sobie; dumnym nazywamy tego, co mając moc, potęgę, znaczenie, nadyma się z tych zalet.

Głupiec i niedołęga może być pysznym; dumnym bywa bohatér, urzędnik i t. p.

Próżność rodzi się z żądzy otrzymania szacunku innych: próżny nie koniecznie uprzedzony jest o swojéj wartości, a jednak lubi, aby mu ją inni przyznawali; nie zawsze więc ma dla siebie szacunek, a chce szacunku innych.

Chełpliwy stara się o sposoby, przez które drugim poznać daje to wszystko, co tylko za dobre w sobie uważa; aby przez to zjednał dla siebie szacunek.

Rozróżnić, oddzielić.

Rozróżniamy rzecz, któréj z drugą mieszać, i za jedno brać nie chcemy; oddzielamy zaś od rzeczy to, co od niéj odjąć chcemy.

Wynalazek, odkrycie.

Wynajdujemy rzeczy nowe, których jeszcze nie było; odkrywamy te, które były, ale nie znane. *Galileusz* wynalazł teleskop, *Kopernik* odkrył bieg ziemi, ale nie można mówić, że go wynalazł.

Sam, jedyny.

Sam oznacza osobność; jedyny okazuje, że nie masz w tym rodzaju drugiego. Jestem sam,

kiedy mi nikt nie towarzyszy; dziecię jedyne jest to, które nie ma sióstr, ani braci.

Trudność, przeszkoda.

Trudność powstaje z okoliczności znajdujących się w rzeczy samej, którą chcemy uskutecznić; przeszkoda z obcéj pochodzi przyczyny. Trudno znaleźć końca téj sprawie tak jest zawikłana, a do tego są jeszcze ważne przeszkody, gdyż dotąd nie mam wszystkich papierów pod ręką. — Kto nie umié napisać listu dobrego, ten doznaje w pisaniu trudności, ale kto chcąc pisać, nie mógł dostać papieru, ten miał tylko przeszkodę.

Dosyć, dostatecznie.

Dosyć mówi się o ilości rzeczy; dostatecznie o jéj użyciu tyle, ileśmy tylko dla dogodzenia potrzebie żądać mogli. Dosyć zatém oznacza większą ilość, niż dostatecznie. Skąpiec nigdy nie ma dosyć, chociaż to, co posiada, bardzo dostatecznie wystarcza wszelakim potrzebom jego.

Kochać, lubić.

Kochać oznacza wielkie i serdeczne przywiązanie do osoby, tak dalece, że dla niéj z uszczerbkiem nawet własnym coś poświęcić możemy. — Lubić znaczy tylko przywiązanie do

kogo, bez żądania wzajemności, i bez zbytecznego uczucia. Dla tego kochąmy ludzi tylko, a lubić możemy źwierzęta i rzeczy nie żyjące. — Kocham rodziców i miło mi jest być wzajemnie kochanym: lubię muzykę, lubię mojego konia, lubię tę potrawę i nie pytam się, czy ona mię lubi wzajemnie.

Mężny, odważny, śmiały, zuchwały, waleczny.

Mężnemu przypisujemy niejaką stałość i wielkie serce: mężny nie szuka walki, ani żadnego niebezpieczeństwa, i nie naraża się na nie bez potrzeby, ale gdy się wdał w sprawę, dotrzyma i nie ustąpi. — Odważnego nic nie zastrasza, śmierć nawet sama nie czyni mu żadnéj zawady, ani trudności. — Śmiały naraża się niebacznie, nie umié przewidywać wypadków, bez zastanowienia się idzie do walki. — Zuchwały przeto, że nazbyt wielkie ma zarozumienie o swojém męztwie, nie uważa na żadne i najgorsze skutki przedsięwzięcia swojego. — Walecznym nazywają tego, co w bitwach dowiódł dzielności swojéj.

Bez męztwa i odwagi walecznym być nie można; śmiałek i zuchwalec może nie być ani mężnym, ani walecznym, ale ma odwagę. Mężnym można być w rozmaitych przeciwnościach życia, walecznym tylko z o-

rężem w ręku. Można mówić o chorym, iż był **mężny**; ale chorował **walecznie**, byłoby źle.

Obowiązek, powinność.

Obowiązek oznacza, że ktoś przyjął na siebie warunek, który ma wypełnić; **powinność** wynika z natury rzeczy: są **powinności** wrodzone, **obowiązki** tylko przyjęte. — Można obowiązać się przyrzeczeniem, przysięgą, można kogoś dobrodziejstwem obowiązać. — Do **powinności** wiedzie nas własne uczucie, do **obowiązków** mogą zmusić prawa. **Powinnością** jest bogatego dawać biednym jałmużnę, ale do tego nie jest **obowiązany**. — W powszechném życiu biorą czasem powinność za obowiązek i tak mówi się często: *iśdź na swoję powinność.*

Sława, chwała, cześć, chluba.

Sławę ma ten, o kim wiele dobrego mówiono; sława zatém zależy na mniemaniu wielu osób, dla tego też można dobréj i złéj sławy nabyć. Sławą cnotliwego jest pochwała cnotliwych jemu dana, jest zatém skutkiem zasługi. — **Chwała** jest istotne uznanie cnoty i znakomitości czyjéj: chwała nie może być zła: sława wzrasta ze zdań wielu, chwała z dobrych: sławy i przypadkiem nabyć można, na chwałę koniecznie zasłużyć potrzeba. Chwała i sława więcéj ściągają się do tego, komu są przyznane; **cześć** jest uczuciem tych, którzy mu je przyznali: kto zasłużył na **chwałę**, ten odbiera **cześć** należytą. — **Chluba** jest skutkiem chwały, lub zasłużonéj sławy: jestto uczucie, które pochodzi z własnéj miłości przez sławę, chwałę lub inną jaką przyznaną sobie zaletę, przyjemnie poruszonéj. Kto nie ma sławy, ni chwały, temu cześć nie należy, ani się czém pochlubić może. — Mówi się zatém: *chlubię się tém, żem na tę sławę, (na to zaufanie i t. p.) zasłużył. — Ten rycerz miał wielką sławę, nie dożył jednak prawdziwéj chwały. — Tak wielka poprzedziła go sława, że wszędzie ze czcią był przyjmowany.*

Szczęście, szczęśliwość.

Szczęście jest coś zewnętrznego, **szczęścia** nabyć można, **szczęśliwość** trzeba mieć w samym sobie. Może komu posłużyć **szczęście**, może go i opuścić, ale **szczęśliwość**, jeżeli w nim była, nie odstąpi go nigdy. Mieć życia pierwsze potrzeby, zdrowie i pokój, te trzy rzeczy stanowią rzeczywistą człowieka **szczęśliwość**; każde inne **szczęście** jest tylko mniemane.

Hojny, szczodry, szczodrobliwy.

Hojny daje zawsze znaywiększą chęcią, lubo nie zawsze może dawać szczodrze. **Szczo-**

dry dosyć daje, szczodrość zawisła od możności i obfitości. Szczodrobliwym nazywają hojnego w dobroczynności. Szczodry daje, szczodrobliwy wie komu dać potrzeba.

Bogaty, majętny, zamożny, obfitujący.

Bogactwo oznacza dostatek, skarby, dobre mienie: mówi się także przenośnie: *bogaty w cnoty*, *bogactwo języka* i t. p. Majętny jest ten, kto ma własny majątek: majętność może być większa lub mniejsza: przy majętności można nie mieć dostatku i w nic nie obfitować. — Zamożny ma w stósunku więcéj nad potrzebę: tam tylko jest zamożność, gdzie większa siła i stan kwitnący. — Obfitującym nazwiemy tego, co we wszystko opływa. Bogaty i zamożny mogą obfitować, ale nie zawsze chcą. Majętny nie zawsze może użyć; o kim zaś mówią, że obfituje, nie koniecznie rozumiéć potrzeba, że ma wielkie bogactwa własne; może bowiem obfitować z łaski cudzéj.

Ufać, wierzyć.

Ufność oznacza przypuszczenie czegoś z pewnością. Ufam mojemu przyjacielowi, bo mi tak uczucie moie kazało, ufam że mię nie zdradzi; ufam czyjéj rzetelności bez dowodów; a gdybym miał dowody to nie będzie ufność, ale przekonanie. — Wierzyć jestto z najwię-

kszą pewnością wiedziéć, że co jest tak, a nie inaczéj, bez pomyślenia nawet o przekonywaniu się; wierzyć jest więcéj jak ufać. Ufność może być niekiedy podejrzliwa, jeżeli ją osłabią przeciwne dowody; wiara żadnych nie przypuszcza. Ufność tyczy się zawsze osoby saméj, jestto poleganie, na czyjéj dobroci, rzetelności, sprawiedliwości; wiara jest pewność, że co tak jest a nie inaczéj.

Pewność, przekonanie, przeświadczenie.

Pewność nie wątpi, przekonanie można dowodami doprowadzić do pewności. Pewnym być można bez przekonywania się dowodami, równie jak wiara żadnych nie potrzebuje. Przekonanym jest ten tylko, kto widział dowody; przeświadczenie jest prawie to samo, co przekonanie; przeświadczonym jest ten, co się upierał, że nie tak, a jednak dowodom i świadkom ustąpił. Przekonania szukamy sami, aby się o czém zapewnić; przeświadczenie bywa nam niekiedy przykre, jeżeliśmy sobie tego nie życzyli.

Postać, postawa.

Postać jest kształt przyrodzony, postawy nabrać można; kto ma złą i nieprzyjemną postać, nie zmieni jéj; postawy nauczyć się można wedle potrzeby. Można więc mówić: *Przy tak śla-*

chetnéj postaci ma skromną postawę. — Postać jego odraża tym bardziéj, że sobie przybrał tak dumną postawę.

Dobroć, łagodność, słodycz.

Dobroć bywa niekiedy surowa dla siebie, pobłażająca drugim, jestto skłonność do czynienia dobrze, uprzeymość ku drugim.

Łagodność odznacza się w postępowaniu, w którém niekiedy surowości użyć można albo i wypada.

Słodycz zaprawia wszystko przyjemnością; można zatém mówić: *Dobroci jego winien jesteś, że twoję sprawę tak łagodnie osądzono; a obcowanie z nim osłodzi życie twoje.*

Czułość, tkliwość.

Czułość przyznajemy temu, kto zdolny jest przyjmować wrażenia, kto zatém czuć może.

Tkliwość jest zbyteczna snadność do wzruszenia. Można być czułym bez wielkiéj tkliwości, ale tkliwym zapewne nie będzie, kto nie jest czuły.

Piękność, ozdoba, okrasa, wdzięk, powab, uroda.

Piękną nazywamy rzecz, któréj cała postać, nie częściami, ale całą sobą, miła jest dla oka, ucha, lub uczcucia; piękność może być skutkiem sztuki lub przyrodzenia.

Ozdobą i okrasą nazywamy piękność nabytą, nadaną, i to co ma przed innemi jakoweś pierwszeństwo. Ozdoba ściąga się niekiedy, więcéj do całéj rzeczy ozdobionéj, okrasa do jéj części. Tak mówi się: *styl tego pisarza pełno ma ozdób; — temi wierszami okrasił swoję książkę.* Bez ozdoby prędzéj obejśdź się można; okrasa jest potrzebniejsza. *Mniejsza o wyszukane ozdoby, ale długie gadanie bez najmniejszéj okrasy nudzi mię.*

Wdzięki są znatury i niknąć mogą, powaby mogą być z natury, mogą też być i skutkiem sztuki, i utrzymywać je można; wdzięków nabyć trudno, powaby nabywają się.

Uroda oznacza piękny kształt i wzrost. Mówi się: *ta rzecz jest piękna, ta osoba jest piękna; — ten człowiek jest ozdobą swojego narodu; — tamten przyozdobił, okrasił swój dom; — ta osoba straciła dawne swoje wdzięki, zawsze jednak jest powabną, przez swoje miłe obchodzenie się;* a źleby się mówiło: *ten człowiek jest wdziękiem swojego narodu.*

Bezecny, brzydki.

Bezecny znaczy właściwie bez czci, od czci odsądzony, brzydki, co ma postać nieprzyjemną, odrażającą.

N O T Y.

Nota 1. *do stron.* 8.

Zakres niniejszego pisma, nie literatom, ale chcącym pisać po polsku poświęconego, nie dozwala zapuszczać się w rozbiór szczególnych gatunków pism wyższéj literatury, ani w wyjaśnianie właściwych każdemu przymiotów, których wiadomość i dokładna znajomość, mianowicie poetom i krasomówcom, nieodbicie jest potrzebna. Nie będziemy przeto zastanawiali się nad figurami krasomowskiemi, ani nad szczególnemi własnościami stylu najwyższego, a wiadomość o rodzajach mów, o ich osobnych przymiotach, rozkładzie i t.p., tudzież rozbieranie własności każdego rodzaju wiersza, n.p. lirycznego, bohatérskiego, komedyi, tragiedyi i t.p., równie tu należéć nie może; bo w téj książce o czystéj prozie jedynie mówić postanowiliśmy. Z téj przyczyny wyjaśniwszy tylko zasady powszechne dobrego, jasnego i szczerze polskiego pisania, te tylko umieszczamy przepisy szczególne, które do wprawy w sposób pisania, w tym lub owym rodzaju zwyczajnych pism prozaicznych, skutecznie posłużyć mogą.

Nota 2. *do stron.* 27.

Umieszczony w téj książce spis wyrazów obcych, te tylko obejmuje, które przez inne polskie, rzecz albo okoliczność dostatecznie oznaczające, a zatém dla wszystkich zrozumiałe, przez lepszych pisarzów przyjęte, i tylko dla niebaczności innych, nie powszechnie jeszcze używane wyrazy, w mowie naszéj zastąpione być mogą. Mnóstwo innych, równo obcych wyrazów, umyślnie wypuściłem, dla téj przyczyny, aby położone obok nich inne słowa, niby polskie, rzecz atoli niedostatecznie wyrażające, dla swojskiego brzmienia, z duchem słowiańszczyzny zgodniejszego, nie nazbyt ułudzały ucho polskie; wtenczas bowiem zaspokoiwszy poniekąd potrzebę naszę, stalibyśmy się obojętnymi na dalsze w téj mierze szperania, przez co nie jeden wyraz nielogicznie utworzony, a przez niebaczność przyjęty, zaraziłby mowę naszę nowością, którąby z czasem, mimo niedostatecznego rzeczy oznaczenia, prawo obywatelstwa otrzymała. Niech więc zamiast niedokładnego zastępstwa, raczéj wyrazy obce, dopóty zostaną, dopóki na ich miejsce nie wynajdziemy innych, nie tylko polskich, ale takich, które zgodnie z duchem języka i jego filozofią, rzecz dokładnie i dostatecznie malować będą.

Ta wszakże uwaga nie powinna gorszyć troskliwych o czystość języka naszego, i niechaj nikt nie nazywa dziwactwem, że wypędzając jednę część obczyzny, drugiéj pozostać u nas pozwalamy. — Kto nie dba o czystość, a zatém o szczerość języka swojego, ten go nie kocha; *) ale

*) *To jest nie inaczéj, jedno jako, gdyby kto Polaki wyganiał z ziemie, a cudzoziemce do niéj przyjmował.*
Górnicki w *Dworzaninie* o wyrazach obcych.

jako dobry ojciec, o doskonalenie dzieci swoich staranny, przywodząc je do tego, co dla nich jest korzystne, w zapale swoim nie idzie bez rozwagi, i nie narzuca im na raz jeden wszystkich ćwiczeń, któreby i zdrowie zniszczyć i rozum pomieszać mogły; tak równie każdy o wyższe kształcenie języka swojego troskliwy, niechaj o tém pamięta, że chcąc go od razu oczyścić, zaprowadzeniem doń bez rozwagi wyrazów nowych, pozornie tylko rzecz oznaczających, rozum języka pomieszać może; lepsza jest wszakże mniejsza doskonałość, niż zupełny nierozum. Wyrzucajmyż z języka te obce wyrazy, które swojskiemi dokładnie zastąpić możemy; ale nie zaprowadzajmy nowości, przez którąbyśmy mowie naszéj daleko więcéj zaszkodzili.

Z tego względu wyrazy obce, których jest mnóstwo w języku naszym, pod następujące oddziały podciągnąć można.

A. Naprzód są takie, na których oznaczenie dotąd jeszcze innych nie wynaleziono; mamyż przeto, idąc za pierwszym zaraz popędem, kuć na ich miejsce lada jakie wyrazy, które nam się nawiną i na pierwszy rzut oka mniéj bacznego, jako stósowne okażą? Gdybyśmy n. p. za *egzemplarz* (exemplarz) książki położyć chcieli: *odcisk*, *odpis*, *przepis*, *kształt*, *wizerunek* lub t. p.; wszystkie te wyrazy nie oddadzą dokładnie téj myśli, którąśmy do używanego nazwiska *egzemplarz* przywiązali. *Odcisk* może być na palcu, *odpis* znaczy odpowiedź na list, *przepisem* nazywamy prawidło postępowania, albo mechaniczne przepisywanie jakiéj rzeczy; *kształt* jest to samo,

co postać; *wizerunek* wystawia nam czyj obraz, a przeto naśladowanie czegoś oznacza. Tymczasem mówiąc o *egzemplarzu* książki, nie myślimy o jéj przepisywaniu, kształcie, wizerunku; ale widzimy tęż samę książkę, tenże sam, że tak powiem oryginał, raz, drugi, trzeci, setny i tysiączny.

Przez *deklamacyą* rozumiemy *stósowanie tonu i giestów do myśli mową wyrażanéj.* — *Teorya* oznacza *zbiór postrzeżeń z praktyki wyczerpanych.* — *Delegować*, jestto *zsyłać kogo z ramienia swojego.* — *Indygienat* wyraża *przypuszczenie do ślachectwa krajowego.* — Na te i t. p. wyrazy nie mamy w mowie naszéj innych, któreby w jedném słowie toż samo oznaczały; mamyż więc używać zawsze obszerniejszych opisów, albo dla ich uniknienia, tworzyć natychmiast wyrazy nowe bez namysłu? Jakże mamy wyrzekać się wyrazów, które we wszystkich prawie językach europejskich, jako wyrazy techniczne w naukach i dyplomatyce są przyjęte? a takich jest nie mało, n. p. *ratyfikować*, *dyplomatyka*, *polityka*, *policya*, *amnestya*, *reprezentacya* narodowa i t. d. *filozofia*, *gieometrya*, *fizyka* i t. p.

B. Do drugiego oddziału wyrazów obcych należą te, których wyrzucenie zagroziłoby językowi naszemu widoczném niebezpieczeństwem, dla tego, że na ich miejsce już wynaleziono i po części już przyjęto wyrazy polskie, ale na nieszczęście takie, które mechanicznie tylko spamiętane, rzecz wystawiają, a dochodzącemu ich znaczenia przez rozbiór, inną cale okazują, nie tę, którą nazwać miały. — Nie w je-

dném już pismie czytać można *dalekowidz* za *perspektywę*, *drobnowidz* za *mikroskop* i t. p.; słowa te brzmią po polsku, i gdy w nich jest mowa o widzeniu daleko i o widzeniu drobnych rzeczy, nie jednemu się podobno zdawać mogło, że są dobre. Z tém wszystkiém znaczenie ich, jest rzeczy oznaczonéj zupełnie przeciwne. Widzem zowiemy tego, co widzi; a zatém *ostrowidz* dobrze jest za *ostro widzący*, *duchowidz* z niemieckiego Geisterseher za *widzący duchy* może być dobrze; ale *perspektywa* i *mikroskop* nie widzą; sąto narzędzia, przez które my widzimy, jakże je *widzami* z ubliżeniem sobie nazywać możemy? — Tego tylko, co przez nie widzi, nazwaćby prędzéj można *dalekowidzem*, *drobnowidzem*. Patrzmyż raczéj przez *perspektywy* i *mikroskopy* dopóty, dopóki ktoś w miejsce *drobno-* i *dalekowidzów* nie wynajdzie szczęśliwie innych wyrazów, któreby istotnie te narzędzia, ale nie tych, co przez nie widzą, wyrażały.

C. Trzeci oddział wyrazów obcych te obejmuje, które się biorą w znaczeniu raz właściwém, drugi raz przenośném. *Perspektywa* w malarstwie oznacza sposób wystawienia rzeczy, iż nam się w oddaleniu okazują; mówią także *perspektywa* za otworzony widok; *perspektywa* narzędzie przez które się patrzy. Wynajdywanie wyrazów na miejsce takich, tym większym jeszcze podlega trudnościom; lecz gdy nieraz zdarzyć się może, iż podobne rzeczy w języku naszym, w każdém znaczeniu inaczéj nazwane być mogą, tym lepiéj dla nas; bo przez ten sposób unikniemy niepotrzebnych przenośni, i uwolnimy się

od niemałéj liczby wyrazów wieloznacznych, które do jasności mowy nie dopomagają. — *Potencya* n. p. bierze się raz za *państwa* wszystkie, drugi raz za *potęgę*, *siłę*: w polskiém jedno za drugie zamieniane być nie może; ale też będzie tym jaśniéj kiedy powiémy: *Wszystkie państwa zgodziły się na to, aby potęgę jednego z nich ugruntować*, zamiast: *wszystkie potencye zgodziły się na to, aby potencyą jednéj z nich ugruntować.* — *Mieć pretensyą*, znaczy właściwie *rościć sobie prawo*; mówimy: *ma do mnie pretensyą o sto złotych; ma pretensyą do uczoności; ma do mnie jakąś pretensyą, żem się na niego krzywo pojrzał*; każda tu *pretensya* znaczy co innnego, czemuż nie mamy tego jasno po polsku powiedziéć: *rości sobie prawo o sto złotych; chce aby go miano za uczonego; coś sobie do mnie upatrzył, żem się na niego krzywo pojrzał.* —

Są znowu takie wyrazy obce, które w mowie naszéj wieloznacznie używane, nie wszędzie, ale w jedném tylko lub drugiém znaczeniu przez wyrazy swojskie zastąpione być mogą. Zostawmyż wyraz obcy tam, gdzie inaczéj być nie może, ale w drugiém miejcu rzecz nazwiéjmy po polsku. *Punkt* w piśmie, jako znak pisarski, jest *kropka*, ale *punktu matematycznego*, *kropką* nazwać nie można, ani też mówić: *stanął na kropce* zamiast *na punkcie.* Zostawmyż matematykom i stawającym *punkt*, a w piśmie na końcu okresów, kładźmy *kropkę.* — Jeżeli *substancyi* w filozofii, przez jaki wyraz polski dokładnie zastąpić nie możemy, niech sobie zostanie tak długo, dopóki jéj kto dobrze nie spolszczy; ale za *majątek*, *substancyi* używać nie potrzebujemy.

Toż samo rozumieć się ma o tych nawet wyrazach technicznych, które powszechnie we wszystkich europejskich językach przyjęto, jeżeli oprócz jednego znaczenia, mają jeszcze i inne. Niechaj *amnestya*, *reprezentacya* narodowa, *ratyfikacya* i t. p. zostaną w dyplomatyce nie tknięte; ale w życiu powszechném, nie potrzebujemy ogłaszać *amnestyi*, jeżeli możemy *przebaczyć*, albo uchybienie *w niepamięć puścić*; obejdziemy się bez *reprezentacyi*, kiedy rzecz jaką *przed oczy stawić* możemy. — *Partya w grze* (cała gra), *partya wina* (część), trafia się *partya do ożenienia*; *partya czyja* (strona, stronictwo); tak wieloznaczny wyraz *partya* nie da się także wyrazić po polsku, aby jedno i wszystko oznaczał.

Należą tu jeszcze wyrazy, które lubo są dobrze po polsku oddane, nie w każdym jednak razie, mimo tegoż samego znaczenia, dokładnie rzecz tłómaczą. Takim jest n. p. *ostrosłup* za *piramidę*. Gdybym mówił o *piramidach* w powszechności, uważając je pod względem gieometrycznym, nazwałbym je ostrosłupami; ale czyniąc wzmiankę w piśmie jakiém, o *piramidach* egipskich, wolałbym je nazywać *piramidami*, dla téj przyczyny, że do tego nazwiska już jest przywiązana myśl więcéj obejmująca, niżeli *ostrosłup* w sobie zawierać może.

D. Do czwartego oddziału wyrazów obcych należą takie, na miejsce których mamy inne wyrazy prawdziwie polskie, a nawet rzecz dostatecznie oznaczające, ale jeszcze nie upowszechnione. Takiemi są: *robotnia*, *pracownia*, *pracowalnia* za laboratoryum; *pisarnia* za kancellaryą, *okrajnik* za gzems, *ośmina* za oktawę, *nagoda* za okazyą, *zamecznik* za ślósarza, *przedpiersień* za parapet, *silnia* za machinę do dźwigania, *podkopnik* za miniera, i wiele t. p. — Gdy jednak wyrazy te, mało jeszcze są upowszechnione, a teorya i każda książka naukowa, to tylko obejmować powinna, co już powszechnie za dobre uznano i przyjęto; przeto obok najmocniejszego życzenia, abyśmy tym podobnemi wyrazami język nasz zbogacali, nie wypadało ich umieszczać w spisie wyrazów, które się do przyjęcia bezwarunkowo polecają.

E. Piąty oddział wyrazów obcych te obejmuje, które się rzadko kiedy wydarzają, a zatém jako mało znane, językowi mniéj są szkodliwe; n. p. *malacya* (z włoskiego) cisza morska; *kondyment* zaprawa potrawy; *konflagrata* wspomożenie pogorzelców; *dystrybutywa* rozdawanie urzędów; *kordyzant* skoczek na linie; *demonomania* dyabelskie szaleństwo; *dezobliżantka* kareta na jednę osobę; *kornesy* gzemsy i t. p.

Powiększać książkę spisywaniem wszystkich podobnych wyrazów, uznałem za rzecz mniéj potrzebną.

F. Pod szósty nakoniec oddział wyrazów obcych podciągniemy te wszystkie, na których miejsce mamy inne polskie, nie tylko dokładnie rzecz oznaczające, ale przez znawców powszechnie przyjęte, dla wszystkich zrozumiałe, i tylko przez niedbalstwo i nieuwagę innych nie wszędzie i nie zawsze używane. Takie więc starałem się po większéj części tu zebrać i w jednym szere-

gu swojskie obok obcych umieścić. Nie wchodzą wszakże do pomienionego spisu wszystkie wyrazy z jednego źródła pochodzące, bo tych znaczenia każdy z łatwością dojśdź może. I tak obok wyrazu n. p. *desperacya* rozpacz, nie znajdują się wyrazy *desperat*, *desperować*, *desperacki*; obok wyrazu *reformować* odnawiać, możnaby położyć *reformator*, *reforma* i t. p. ale taki spis mniéj użyteczny zwiększałby na próżno liczbę arkuszy.

Przeglądając pomieniony spis wyrazów obcych, nie jeden czytelnik uśmiechnie się może, gdy znajdzie przekonanie, jak niepotrzebnie używał w mowie lub pismie swojém obczyzny, mając tak dobitne wyrazy polskie; bo kto ma przemysł własny, nie dba o obcą *industryą*, i byle nie miał przeciwników, *adwersarza* lękać się nie ma potrzeby; a kto z powiernikiem swoim siądzie na miękko wyściełanéj poduszce, może nie dbając o *konfidenta* i o *polstrowane* krzesełka, zdaleka od *solennéj konwersacyi*, bawić się mową uroczystą, a wyrzuciwszy wszystkie *frukta* na obcym gruncie uzbierane, pożywać będzie owoców w ojczystym ogrodzie wypielęgnowanych.

NOTA 3. *do strony* 41.

Co się mówiło w nocie 2. o wyrazach z obcego języka wziętych, i tu pod pewnym względem zastósować się daje. Gdybyśmy nowych wyrazów nie przypuszczali cale, nigdyby język nie postępował; i z tego powodu wystrzegać się należy wyrazów przestarzałych, które przez nowe,

dziś powszechniéj używane, a rzecz dobrze oznaczające, zastąpione być mogą. Ale gdy przez chęć wprowadzania nowości, nie jeden może wyraz nie zasługujący na to, wpuściliśmy do języka naszego, wielkiéj zatém rozwagi i zastanowienia potrzeba na wydanie wyroku, czyli się za nowemi wyrazami ubiegać mamy, czy też nie korzystniéj byłoby dla języka, wrócić do niektórych starych wyrazów, a wszelkim przybyszom nowym wypowiedziéć miejsce: to szczególniéj o wyrazach z obcego wziętych rozumiéćby należało. *) Gdyby jednak wyraz swojski, czyto nowy, czy starożytny, rzecz nie dobrze oznaczał, w takim razie cudzoziemski w mowie zatrzymać należy.

Tymczasem są w języku naszym wyrazy, które, nie wiem dla jakich przyczyn, miejsca swojego obcym ustąpiły. Wyraz n.p. *czcionka za litera drukarska* jest swój, podobało się jednak zarzucić go, aby *litery* pisać, *litery* wymawiać, i *literami* drukować. Zaczyna wprawdzie wracać *czcionka* do pism naszych, lubo jeszcze nie powszechnie. Oswójmy się z nią, ale jéj nadajmy jedno tylko znaczenie; niech drukarz ma *czcionki*, a my wy-

---

*) Gdzieby dzisiejszego słowa nie było na tę rzecz, którąby dworzanin opisać chciał, nie tylko mię nie obrazi starożytne słowo, ale je wolę, niż cudzoziemskie.

Górnicki.

Si necesse sit, veterem illum horrorem dicendi malim, quam istam novam licentiam.

Quintil.

mawiajmy *głoski;* a tak i w pierwszym i w drugim razie bez *liter* obejśdź się będziemy mogli. Zapewne wydałoby się dziwnie n. p. *wymów mi czcionkę* a, b, c; ale gdy bez tego jaśnie mówić i pisać możemy, mówmyż do dziecięcia: *Wymawiaj mi dobrze i wyraźnie te głoski*, a drukarzowi powiedzmy: *te słowa trzeba wybić większemi, a te mniejszemi czcionkami.*

Prócz tego są jeszcze inne wyrazy przestarzałe, które coś więcéj mają w sobie polskiego, jak późniéj zaprowadzone, lubo pierwsze i drugie nie są czysto polskiemi. Alboż *kambierz* mniéj brzmi po polsku, jak dzisiejszy *wekslarz?* a *roztrucharz* mniéj jak *handlarz koni?* A przecięż *kambierz* wekslarzowi, a *roztrucharz* handlarzowi koni ustąpili. Mniejsza jednak byłaby szkoda, gdyby szło o zamianę takich tylko wyrazów, które nie były i teraz nie są polskie; ale przyzwyczajenie się do odmian i chęć ubiegania się za nowością, pociągnęły za sobą, że opuszczano wyrazy szczersze polskie, dla wprowadzenia obcych, albo przynajmniéj wynajdowano bez przyczyny inne, za któremi, prócz nowości, nic więcéj nie mówiło.

Dla czegóżby się teraźniejsze strojne damy wstydzić miały *rucha*, kiedy się nie wstydzą sukni z ogonem? Czemu zarzucamy *szadź*, kiedy o *rosie mrozem ściętéj* pisać chcemy? I czyli *poczta* lepiéj brzmi w uchu polskiém, jak *listownia?* — Życzyćby należało, aby nasi uczeni wydobywali słowa starożytne takie, które są lepsze od nowszych, i aby je upowszechniali.

Nota 4. *do strony* 55.

Kiedy się mówi o licznych w języku polskim giermanizmach i gallicyzmach, nie od rzeczy będzie zastanowić się nieco nad przyczynami wpływu obu tych języków na mowę naszę, a ztąd wyjaśnić różnicę, jaka w skutkach przez jednę i drugą obczyznę, na języku naszym zdziałanych, zachodzi.

We wstępie do téj książki namieniliśmy, że Polacy będąc sąsiadami Niemców, częściéj i powszechniéj z nimi obcowali. Ztąd poszło, że od nich przyjęli mnóstwo wyrazów i sposobów mówienia, w codziennym i pospolitym języku używanych; do wyższéj zaś mowy te tylko weszły wyrazy, które wraz z rzeczą z obcego języka wziętą wprowadzone zostały; a gdy pomiędzy uczonymi nawet Polakami, mniéj bywało dawniéj miłośników literatury niemieckiéj; przeto uczeńszego języka niemieckiego sposoby mówienia były dla nas obce. Inaczéj działo się z francuzczyzną; naród Polski nie miał tak bliskich z Francuzami sąsiedzkich ani handlowych stósunków, a cały związek pomiędzy jednym i drugim narodem, odbywał się przez osób kilkanaście lub kilkadziesiąt, a dajmy i kilkaset, które będąc same z wyższych klas, z wyższemi też tylko, a zatém i uczeńszemi obcując, sposobów mówienia wyższego języka naśladowały.

Na koniec język francuski wszedł w powszechny zwyczaj u Polaków, i sama literatura francuska ich zajmowała; był to język nie pospolity, ale uczony, który sobie przyswoili, i z którego nie pojedyńcze wyrazy, ale cały tok mowy, a za-

tém i duch językowi polskiemu obcy przejęli. Ztąd wynika, że niemczyzny znajdujemy więcéj w mowie codziennéj, tak u ludu prostego, jako i u wyższych klas mieszkańców mianowicie prowincyj, które z Niemcami graniczą, a niekiedy i w książkach, które się w tych prowincyach drukują; francuzczyzny zaś mniéj słyszymy w codziennéj mowie, u ludu pospolitego bardzo rzadko; ale za to natrafiamy na nię zbyt licznie po książkach, które we wszystkich prawie prowincyach polskich wychodzą.

Nota 5. *do strony* 100.

Zastanawiając się nad obfitością języka, nie można nie mieć w myśli i ubóstwa jego: ta okoliczność staje mi się powodem do uczynienia tu kilku uwag. Są tacy, którzy przytaczając tu i owdzie obce wyrazy, na których miejsce nie mamy własnych, zarzucają naszemu językowi niezmierne ubóstwo, i od razu przeznaczają mu nieodzownym wyrokiem niższy stopień, od wszystkich innych terazniejszych języków. Są inni, którzy przez źle zrozumianą miłość tego, co swoje, w niepomiarkowanym zapale mniemają, że język polski ma zalety wszystkich innych języków. Ale jeżeli rzecz gruntownie zgłębić zechcemy, zawstydzą się pierwsi, a drudzy wyrok swój wstrzymać będą musieli; bo z porównania języków okazałoby się najdowodniéj, że każdy ma swoje zalety, równo jak swoje wady; i jeżeli w tém lub owém, język nasz innemu ustąpi, znajdzie się znowu, że gdzie indziéj obcy ustąpi naszemu. Zarzucają nam n. p. że nie mamy do-

kładnego wyrazu, któryby zupełnie to samo oznaczał co niemieckie *Vernunft*, a co my nazywamy *rozsądkiem*, (niektórzy chcą zastąpić to przez wyraz *um*); bo u nas *rozum* ściśle biorąc znaczy wyraźnie to, co niemieckie *Verstand*: jeżeli ten zarzut jest słuszny, to znowu Niemcy nie mają wyrazu na *rozsądek*; bo ani *Urtheil*, ani *Urtheilskraft* tego nie oznacza. *Urtheil* jest *sąd* albo wyrok, *Urtheilskraft* znaczy *władzę sądzenia*; ale samo działanie téj władzy nazywa się *rozsądkiem*. Ztém wszystkiém jeżeli Niemcy przez *Vernunft*, to samo rozumieją, co my przez *rozsądek*, jakkolwiek te wyrazy na pozór są różne; w istocie to samo oznaczają; nie idzie tu bowiem o tłómaczenie wyrazów, ale o nazwanie téj saméj rzeczy.

Daléj nie mamy wyrazów: na *poezya*, *poema*, *poeta*, *poetyczny*, gdy Niemcy mają bardzo dobitne swoje: *Dichtkunst*, *Gedicht*, *Dichter*, *dichterisch*, *dichten* (mówimy *składać wiersze*, ale to nie jest *dichten*); ależ znowu Niemcy nie mają dobrego wyrazu na *wola*, (co pochodząc od w o l ę t o n i ż o w o, znaczy *chcenie z wyboru*), kiedy ją nazywają *freyer Wille*, co znaczyłoby u nas *swobodne chcenie*; *frey* znaczy bowiem to, co łacińskie l i b e r, a *Wille* jest v o l u n t a s, c h c e n i e. Nie można też mówić *wolna wola*, bo kiedy *wola*, toć już zapewne *wolna*. — *Wolność* nazywają Niemcy *Freiheit des Willens*, co równie naszéj *wolności* nie odpowiada; *Willkühr* zaś nie wiem, czy jedno lub drugie oznaczać może. Nie mają także wyrazu naszego *chuć*, bo ją *Neigung* nazywają; *skłonność* przecię nie jest to samo, co *chcenie* czego.

Podobne zarzuty bywają nam czynione i ze strony języka francuskiego: nie chcę tu zastanawiać się nad obfitością w wyrazach, ale uważmy języki znowu pod innym względem. Znawcy utrzymują, że to jest miarą dobroci języka, kiedy na który z nich, z większą łatwością dzieła starożytnych przelewać się dają. Zobaczmyż. Pozwalam że Francuzi większą mają liczbę klassyków starożytnych w przekładzie, niż Polacy: to dowodzi, że Francuzi więcéj w tym rodzaju pracowali; ale czyliż to dowodzi oraz lepszości ich języka? — Sam La Harpe który znał zapewne swój język, narzeka na to, że ani jednego wiersza łacińskiego przełożyć nie można na język francuski, ażeby nie napchać, pomocniczych a z siebie nic nie znaczących wyrazów; na dowod czego przytacza wiersz:

Eripuit fulmen coelis, sceptrumque tyrannis

z tłómaczeniem słownem, któregoby podobno nikt nie zrozumiał:

Ravit foudre cieux et sceptre tyrans.

Bez przedimków (artykułów) i zaimków osobistych, nic po francusku powiedzieć nie można. Zobaczmyż teraz jak to tłómaczenie w ubogim języku polskim wyglądać może.

Wydarł piorun niebiosom i berło tyranom

nie masz tu ani głoski niepotrzebnéj, a nawetby i za wiersz uszło. Nie dowodziż to, że język polski do tłómaczenia łaciny zdatniejszy, jak francuski.

Ale mówią daléj, że grammatyka francuska tak jest porządna, iż język najzdatniejszym jest do wymowy; może to być; lubo i polski wielu miał mówców; ale znowu co się tyczy poezyi, jakkolwiek Francya miała wielu i znakomitych poetów, sami jednak przyznają Francuzi, że język ich nie jest ani muzykalny ani poetyczny; i jakto w grammatykach narodowych francuskich bez uprzedzenia napisanych, czytać można nieraz zdanie o języku: *qui est aussi peut-être la moins poétique de toutes les langues*; a przecięż tego o języku polskim cale powiedzieć nie można, który pod względem muzyki, obok włoskiego iść może. A zatém mnóstwo dzieł poetyckich dowodzi tylko mnóstwa poetyckiego gieniuszu; ale nie poetyczności języka.

Toż samo wypadłoby z porównania i z innemi językami; zarzut zatém tylokrotnie czyniony językowi naszemu, że jest zbyt ubogim językiem, nie jemu służy, ale tym którzy się nad nim mało zastanawiali. Każdy język ma swoję lepszą, ma i słabszą stronę.

Najpowszechniejszy jest zarzut, że język nasz nie zdatny do pism filozoficznych; gdyby jednak znawcy, mniéj dbając o to, czyli który wyraz w języku obcym, w filozofii używany, u nas przetłómaczyć się daje, takich szukali, które może na pozór mniéj podobne, w rzeczy jednak, toż samo oznaczają, możeby się i u nas znalazło wszystko, co do filozofii jest potrzebne. Naprożno suszy sobie głowę nad językiem filozoficznym, kto n. p. niemieckie *Empfänglichkeit der Eindrücke*, albo *Receptivität der Eindrücke*, biernością wrażeń

albo t. p. nazwać usiłuje; bo zastanowiwszy się nad rzeczą, znajdzie na to wyraz polski, w codziennéj mowie znany i używany, nad którym się może pod względem filozoficznym nie zastanawiał. Na kim rzeczy wrażenie czynią, temu przyznajemy czucie, i mówimy: jest czuły na to; a zatém *czułością* nazywamy nic co innego, jak tylko tę zdolność przyjmowania wrażeń, którąśmy *biernością wrażeń* nazwać chcieli; tak więc *Emgfänglichkeit* albo *Receptivität der Eindrücke* nazywać się po polsku *czułością* może. Rozróżniéjmy tylko metafizykę w wyrazach od prawdziwéj filozofii; pozbądźmy się tego przesądu, że filozofia wymaga koniecznie trudnego i niezrozumiałego języka; zastanówmy się czyli wyrazy, które codziennie po dziesięć razy wymawiamy, nie to samo oznaczają, cośmy w filozofii powiedzieć chcieli; nie bierzmy dziwolągów odurzonego rozumu, ani urojeń metafizycznych za prawdy filozoficzne, ale spytajmy się siebie samych, coto jest filozofia; a wtenczas dopiero śmiało wyrzec będziemy zdolni: *to mogę nazwać swoim językiem*, *a na to nie mam właściwego wyrazu*; ale dopóki filozofią uważać będziemy jako rzecz nam wcale nie właściwą, dopóki z daleka od doświadczania, czyli to lub owo powiedzieć można, twierdzić na ślepo będziemy i mówić: *to daremna praca, na to my nie mamy wyrazów*; dopóty na krzywdę języka i na hańbę narodu naszego utrzymywać będziemy to, o czém, czy tak jest, przekonać się nie śmieliśmy. — Zresztą wyrzućmy z dzieł filozoficznych innemi językami pisanych to wszystko,

co nie jest ich własnością, a może im nie więcéj, jak nam zostanie.

Nota 6. do strony 127.

Czyli przerabianie wierszy na prozę uważać należy za sposób ćwiczenia się w stylu, nie zgadzają się pedagogowie. Niektórzy mniemają, że to zatrudnienie młodzieży bardzo małéj jest wagi: ja trzymam przeciwnie. Doświadczałem tego niekiedy z uczniami klas średnich, a nawet i wyższych, i znalazłem, że ten rodzaj pracy ma swoje trudności do przezwyciężenia, i nie jest bez korzyści. Oznaczyć ściśle granice pomiędzy stylem poetyckim a prozaicznym, uczuć te delikatne odcieniowania, które jeden i drugi rodzaj cechują i rozróżniają, nie jest zabawą tak łatwą, aby ją lekce ważyć można. Tymczasem poznawać różnicę poezyi od prozy jest rzeczą konieczną i w szkołach wymaganą; jakże tego łatwiéj dopiąć można, jeżeli nie rozbieraniem szczególnych miejsc poetyckich i przerabianiem ich na prozę? Jakimże innym sposobem łatwiéj wykazać można różnicę pomiędzy wolną a wiązaną mową, jeżeli ta sama rzecz jednym i drugim stylem napisana nie będzie? — Prócz tego przekonany jestem, że rozbieranie miejsc niektórych poezyi i przerabianie ich na prozę, nie pospolitém jest ćwiczeniem się w samym nawet języku.

Nie jestem ja tego zdania, aby każde bez wyboru poema do takowego przerabiania miało być brane; bo tam, gdzie przedmiot zbyt wygórowanego uczucia wymaga, i w mowie tylko poetycznéj wyłącznie odmalować się daje; przero-

bienie na prozę, byłoby częstokroć rzeczy zepsuciem; ale gdy tu idzie tylko o wprawę, łatwo nauczyciel znajdzie wiersz taki, jakiego do swojego zamiaru potrzebuje.

Nota 7. *do strony* 145.

Łatwo przewidzieć można zarzut, z powodu, że w téj książce wzory stylu brane są po największéj części z Krasickiego. Nie jeden zapyta może; czyliż nie lepiéj było uczącego się po polsku oswoić z pismami różnych autorów? Na to odpowiem tylko, że, jeżeli w tém zachodzi jakie uchybienie, cała wina spada na samego Krasickiego; on bowiem takim stylem pisał, jaki właśnie za wzór służyć powinien temu, co gładko, pięknie i tokiem szczerze polskim mówić i pisać usiłuje.

Ale powiedzą znowu: Krasicki ma wiele wyrazów nie polskich, pełno u niego łaciny, a to sprzeciwia się zamiarowi książki, która do czystości języka zachęcać miała. — Że Krasicki ma wiele nie potrzebnéj łaciny, to prawda; ale że i bez niéj pisał, dowodzi tego prócz wielu innych, umieszczona tu na stronie 145. powieść jego *Ibrahim i Osman*, w któréj mowa prawdziwie jest polska. — Żeby zaś z resztą, przytoczone w téj książce wzory stylu Krasickiego miały być zgorszeniem co do czystości języka, ten tylko sądzić tak będzie, kto zamiar mój powierzchownie tylko zrozumiał. — Nieczystość języka w Krasickim zależy tylko na pojedyńczych wyrazach łacińskich, które z wszelką łatwością, przez inne pojedyńcze wyrazy polskie, bez naj-

mniejszego rzeczy nadwerężenia, zastąpione być mogą; ale co się tyczy kształtu i toku mowy szczerze polskiego, co się tyczy trafnego, dokładnego malowania myśli, co się tyczy nakoniec słodyczy, prostoty, łatwości, przymiotów pismu każdemu tyle potrzebnych, rzadki podobno jest pisarz, któryby w tém wielkiemu Krasickiemu wyrównał. Z téj więc przyczyny wszystkim szczerze po polsku pisać chcącym, radzićby należało (z ostrzeżeniem o wyrazach łacińskich), aby od czytania prozy Krasickiego zaczynali, a dopiero, napojeni duchem jego, do czytania innych, jędrniejszych i trudniejszych prozaików przystępowali.

Ktokolwiek zna i czuje swój język, zgodzi się ze mną zapewne, że mimo używanych wyrazów łacińskich, więcéj jest ducha polszczyzny w języku Krasickiego, niżeli w pismach wielu nowomodnych autorów, którzy nibyto polskiemi słowami, a jednak cale nie po polsku piszą. Tych możeby nawet nie zrozumiał Górnicki i Skarga, gdy przeciwnie w Krasickim owi mistrze znaleźliby prawdziwego Polaka. — Kiedy pełen *afektu* ojciec, mniéj baczny na skargi synowskiego *adwersarza*, mimo *impressyi* jaką uchybienia młodości na sercu jego uczyniły, dziecięcia swojego nie może *kondemnować;* ale bez najmniejszéj *deliberacyi determinuje się*, aby mu winę przebaczył; więcéj w nim widzimy polszczyzny, niżeli w owych, którzy *widząc się wzruszonemi, a nie mniemając dość ważnemi skargi na syna podane, lubo obraza aż do dna serc ich*

jest zaniesioną, nie znajdują się w stanie potępić dziecię swoje; ale rozumiejąc go niewinnym, nie mogą, jak przebaczyć.

NOTA 8. *do strony* 177.

Układając niniejszy zbiór uwag moich, miałem w zamiarze mówić tylko o języku i stylu, a przeto nie chciałem zwiększać książki wzorami tych pism urzędownych, które nie odstępując nigdy od raz na zawsze przepisanéj formy, zawsze też przy swoim własnym sposobie pozostają; takiemi są świadectwa sądowe, rewersa, zaręczenia, ugody odstąpienia (cessye), pełnomocnictwa, testamenta, kodycylle, świadectwa depozytalne, obligi, weksle, listy (awizowe) donoszące o wekslach, assygnacye, kwity i t. p. Kto zresztą zna język i pisać umié, z łatwością każde z tych, podług wzoru napisze; a żadna biegłość w stylu nie uwolni go od przyjętéj tak nazwanéj aryngi. Ztego powodu zdawało mi się, że o wymienionych tu pismach, nie tak w powszechnych zasadach stylu, jako raczéj, w osobnéj na to przeznaczonéj książce mówićby należało.

Chcący jednak rzecz poznać, znajdzie wiadomość o niéj w 5tym oddziele sztuki pisania drugiéj części dzieła: *Dokładna nauka języka i stylu polskiego* przez Tomasza Szumskiego. *)

*) Dokładna nauka języka i stylu polskiego, w dwóch częściach przez *Tomasza Szumskiego*, Nauczyciela przy Gimnazyum Poznańskiém. W Poznaniu 1809.

Uzupełnienie szczegółów w druku opuszczonych.

Na stronie 26, po wierszu 5. powinna być następująca uwaga.

Do poprawności pisma należy jeszcze i to, aby nie być niedbałym i obojętnym w zamianie i używaniu spójników *niż*, *jak*: pierwsze oznacza wybór, drugie oznacza bezpośrednie stopniowanie. Dla tego lepiéj jest: *wolę to niż owo; — ta książka grubsza, jak tamta;* aniżeli: *wolę to, jak owo; — ta książka grubsza niż tamta.*

Na stronie 47, do wiersza 27, przy wyrazie *Koszka*, ma być przypisek.

To poszło ztąd, że w niektórych miejscach, na chowanie pszczół, używają koszów plecionych; to jednak nie dowodzi, że każdy gatunek ula *koszką* (albo podług innych *kuszką*) nazywać należy.

Na stronie 49, do wiersza 25, przy wyrazie *woniaczki* dodać się miał przypisek następujący.

Nie jeden wyraz prowincyalny odrzuca się jedynie dla tego, że nie jest powszechnie przyjęty, i zrozumiany; nie idzie wszakże zatém, że na powszechne przyjęcie nie zasługuje. Może *woniaczki*, wyraz od Polaków Szląskich używany, cechę słowiańszczyzny na sobie noszący, nie

wszędzie odpowiada francuskiemu *bukietowi*; wszelako nie śmiałbym twierdzić, że temu *bukietowi* w języku naszym nic zarzucić nie można; bo, gdy w zwyczajnym sposobie mówienia, pospolicie dodaje się coś do *bukietu*: *bukiet kwiatów*; wnosićby należało, że może być jeszcze jakiś *bukiet* nie *kwiatów*, ale *bukiet czegoś innego*; a ztąd pokazuje się, że wyrazu *bukiet* w rozmaitém znaczeniu używamy. — Jeżeli tak jest, któżby śmiało utrzymywał, że podobne temu wyrazy nie zasługują na uwagę uczonych naszych?

Na stronie 96, do wiersza 12. dodać należy *uwagę*.

Powtarzania krasomowskie (figura repetitionis), to jest, kiedy zdania wszystkie, tegoż samego okresu, jednemi wyrazami zaczynają, albo kończą, w swojém miejscu użyte, wielkiéj bywają mocy; ale tu nie o tych jest mowa.

Na stronie 217, do wiersza 11. należy przypisek.

Tak mówi na str. 197. Art. V. Grammaire françoise de Lhomond, revue etc. par Charles-Constant Le tellier Ex-Professeur en l'Univer. de Paris. 3me édit. 1807.

Sprostowanie.

Na stronie 99. wiersz 6. *zamiast*: jest porządek, *czytać należy*: jest związek.
